

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marck 24, 12 i 6, ranków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 żuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jakatierin, kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjął interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 9—4. Wzręz. agencya «Kraju» (Rajchan i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczną agencya «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnic.

TREŚĆ N-ru 17-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Nowa ustawa o szkołach profesjonalnych. Artykuły i korespondencje: Ustawa zasadnicza szkół przemysłowych, czyli technicznych i rzemieślniczych. Listy wiedeńskie, p. Veraca. Na brzegach bosforu, p. Czytelnika. Z pielgrzymki, p. K. S.

Dział zagraniczny: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika, z Poznania p. Domarata i t. d. Echo słowiańskie. Kronika zagraniczna.

Dział polityczny: Sytuacja ogólna, p. Krajozawca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Napanę; Ze sztuki p. Skierkę; drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika posmiertna.

Listy z prowincyi: z Siedlec, p. Artura; z Wilna, p. Letuwiława; z Poswola, p. B. Chodakowski; z Mińska, p. Al. G.; z Kijowa, p. Mik. Trzaskę; z Rygi, p. Est. i Wt. W.; z Irkucka, m—skiego i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kuryer kościelny. (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kuryer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA.

Z chwili obecnej, p. W. Ż. Przemysł naftowy, p. Oktawiana Jeleńskiego. Listy ekonomiczne: z Warszawy, p. H. E.L.; z Powiśla lubelsk., p. Maks. Lewarta; z Wilna, p. Litawora; z Odessy, p. A. B.; ze Zwinogródki, p. Jana Ilgowskiego. Nowe zasady rachunkowości państwowej, p. J. Law. Spółka chmielarska, p. W. J. Stankiewicza. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. L.

Doniesienia, Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Najnowsze przekłady obcych poetów, p. Edwarda Grabowskiego. I. Dzieje moich książek, p. Alfonsa Daudet'a (dok.). Pomnik Mickiewicza, p. Stanisława Witkiewicza (dok.). Szlachta w Rosyi. «Dworianstwo w Rosyi», p. J. D. Karwickiego. Z teki obrońcy, p. Lechitę (dok.). Ze świata przyrody. Rostański Józef. «Ze świata przyrody», p. Stanisława Kramsztyka. Józef Paniczek, p. Bronisława Grabowskiego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 20 kwietnia v. s.

⊗× Ogłoszona w ubiegły piątek ustawa o wykształceniu fachowem, której osnovę podajemy w całości w dzisiejszym numerze «Kraju», przeprowadza reformę w znacznie węższych rozmiarach, niż to było zamierzone w projekcie pierwotnym. Korzystając z treści dawnego owego projektu, zaznaczyliśmy rok przeszło temu (№ 15 «Kraju», 1887), iż przeobrażenie objąć miało cały system szkół, przeznaczonych do wykładu «nauk ścisłych». W myśl projektu miały być utworzone szkoły profesjonalne techniczne, rolnicze i rzemieślnicze, przygotowujące techników drugorzędnych, praktycznych; jednocześnie zaś szkoły równoległe z gimnazjami, czyli szkoły realne, zamierzano sprowadzić do niższego niż dotychczasowy poziomu, z kursem pięcioletnim zamiast siedmioletniego, na stopień zatem jakichś kursów, wyłączonych z ogólnego systemu średniego wykształcenia.

Tymczasem ukaz z dnia 7 marca r. b. wcale nie dotyczy szkół realnych; pozostają one nadal, narówni z gimnazjami, jako odrębny typ średnich zakładów naukowych. Natomiast ustanawia ukaz całkowicie nowy rodzaj szkół fachowych, które w skali ogólnego systemu zajmować mają miejsce środkowe pomiędzy stopniem średnim a niższym. Zaznaczmy także, że nowe szkoły techniczne, aczkolwiek zastosowywane być mają do rozmaitych specjalności, powinny przecież mieć charakter wyłącznie przemysłowy; o szkołach rolniczych ukaz wcale nie wspomina.

Otóż «szkoły przemysłowe» będą trojakiego rodzaju: techniczne średnie, techniczne niższe i wreszcie—rzemieślnicze. Z samego tekstu ukazu czytelnik dokładnie poznać może, jakie prawa przywiązane są do każdego z rodzajów szkół pomienionych. Najwyższą kategorię stanowią tu szkoły techniczne średnie, których zadanie ukaz określa jak następuje: «Szkoły techniczne średnie uposażają swych wychowawców w wiedzę i umiejętność, niezbędne dla techników, którzy będą bezpośrednimi pomocnikami inżynierów oraz innych wyższych kierowników w fachu przemysłowym». Szkoły tego rodzaju w myśl ukazu nie powinny mieć kursu dłuższego nad czteroletni; do wstąpienia zaś do nich upoważnia kurs pięcioletni, odbyty w szkole realnej lub w równym zakładzie naukowym. Wychowawcom szkół technicznych średnich przysługuje prawo wstąpienia do zakładów technicznych wyższych, stosownie do specjalności.

Z praktycznego punktu widzenia taka organizacja średnich szkół technicznych pociągnie chyba za sobą dodatkową reformę szkół realnych. Zachodzi bowiem pytanie, jaka też korzyść mogłaby skłonić realistów, którzy ukończyli klasę 5 i którym przeto do ukończenia całkowitego kursu szkoły realnej pozostaje tylko jeszcze lat dwa lub trzy, ażeby porzucali szkołę realną i przechodzili do technicznej, gdzie kurs jest 4-letni. Prawdopodobnie więc zniesione zostaną klasy specjalne w szkole realnej, która tym sposobem zeszlaby do roli zakładu przygotowawczego do średnich szkół technicznych. Tak właśnie projektowanem było w pierwotnym kształcie obecnej reformy; zaniechanie zaś rzeczonyj amputacji szkół realnych przeszkadzać będzie rozwojowi średnich szkół technicznych.

Artykuł 14 ustawy zastrzega wprawdzie, iż prawo wejścia do szkół przemysłowych wogóle, a więc i do średnich technicznych, nadanem być może tym osobom, które złożyły świadectwa z dwuletniej pracy w fabrykach, oraz uczynią zadość wymaganiom specjalnego egzaminu wstępnego. Gdy jednak rozważymy, iż wymagania owe niezawodnie równać się będą musiały kursowi pięciu klas szkół realnych, którego nawet w drodze wykształcenia prywatnego niesposób odbyć w okresie krótszym niż 3-letni, a nadto wymaganym będzie 2-letni pobyt w fabryce, to w warunku tym nie możemy widzieć ulgi dla kandydatów do średniej szkoły technicznej.

Krótko mówiąc, uważamy, iż usunięcie z pierwotnego projektu wszystkiego tego, co dotyczyło odpowiedniego tej reformie przekształcenia szkół realnych, wytworzyło pewną lukę, która stanowczo utrudnić musi zakładanie średnich szkół technicznych kosztem zarządów miejskich. Zresztą szkół realnych albo im odpowiadających znajduje się w Królestwie tylko pięć i tyleż w zachodnich guberniach Cesarstwa, pomimo że i dotąd zarządom miejskim wolno było starać się o zakładanie szkół realnych własnym sumptem. Nie widzimy więc powodu, dla któregooby właśnie nowe prawo o średnich szkołach technicznych samo przez się przyczynić się mogło do znacznego rozmnożenia średnich zakładów fachowych. Przypuścić tylko należy, że władza szkolna łatwiej otętał udzielać będzie pozwoleń na otwieranie szkół podobnych i chętnie w tem widzimy zapowiedź polepszenia się ogólnych warunków naszego szkolnictwa.

Podkreślamy tu jeszcze z uznaniem jeden szczegół nowego prawa, dotyczący szkół przemysłowych wogóle, a więc i średnich technicznych; mianowicie zastrzeżono w specjalnym paragrafie, iż pomiędzy kandydatami do szkół rzeczonych nie będzie czynioną różnica ze względu na stan lub wyznanie. Przestrzeganie przeto jakiegokolwiek stosunku procentowego wśród uczniów zdaje się być stanowczo wykluczonem.

Większą nierównie doniosłość przyznać musimy ustanawianym przez nowe prawo szkołom technicznym niższym i rzemieślniczym. Atrybucye i przeznaczenie szkół rzemieślniczych wyjaśnień osobnych nie wymagają. Co do szkół niższych technicznych, odpowiedzieć one mogą właśnie zadaniu, jakie nowa reforma wkłada na średnie szkoły techniczne; staną się one zakładami, kształcącymi drugorzędnych techników (na sposób np. dzisiejszych szkół technicznych kolejowych), majstrów biegłych w technice, w naprawianiu maszyn, bezpośredniem kierowaniu pracami fabrycznymi etc. Kurs niższych szkół technicznych i rzemieślniczych ustawa ogranicza do lat trzech, warunki zaś wstępu—do świadectwa z ukończenia szkoły elementarnej, z kursem jednorocznym lub dwurocznym. W ten sposób cały przebieg wykształcenia na tym stopniu wymagać będzie lat pięciu; chłopcy 15-letni będą już mogli nabywać zasób wiedzy praktycznej i dyplom, kwalifikujące ich do zatrudnień fachowych, z pominięciem zwykłego, nader uciążliwego terminatorstwa po warsztatach.

Ulgi i prawa przy odbywaniu powinności wojskowej są dla wychowawców szkół technicznych średnich te same, co i dla abiturjentów innych średnich zakładów, zaś dla uczniów szkół technicznych niższych i rzemieślniczych odpowiadają prawom szkół elementarnych jedno- i dwuklasowych. Żałować trzeba, iż wobec rzeczywistego braku techników niższych i wykształconych majstrów w całym państwie, nowe prawo nie przyznało większego nieco w tym zakresie przywi-

leju dla wychowawców szkół technicznych niższych i rzemieślniczych.

Do tego krótkiego rozbioru szczegółów ustawy dodajmy parę uwag ogólniejszych, nasuwających się w chwili, gdy nowa reforma szkolna zapowiada doniosły zwrot w kierunku kształcenia się przyszłych pokoleń naszych.

Czytelnicy «Kraju» oddawna wiedzą, iż w przekonaniu naszym wytworzenie wykształconej warstwy mieszczańskiej, przemysłowej i rzemieślniczej przedstawia się jako główne a najbliższe zadanie, doniosłości pierwszorzędnej w walce o byt, w przystosowywaniu się naszego społecznego organizmu do warunków otaczających. Otoczenia tego i jego wpływów, coraz od zachodu groźniejszych pod względem uzdolnień cywilizacyjnych, zmienić nie możemy; sami więc koniecznie zmienić się — i do nowych obowiązków naszych przysposobić się musimy. Odważniej i bliżej winniśmy zajrzeć w oczy rzeczywistości nieubłaganej, a obiecać coś mogącej jedynie w razie, jeśli ją potrafimy uwzględnić, zejść z wyżyn urojonych, przybrać postać nową, zdobyć się na siły nowe, od żadnych okoliczności zewnętrznych niezależne. Słowem, zgnieść w sobie powinniśmy zarówno przesady kastowe, jak i zaniechać ciągłego oglądania się na jakąbądź promocję opiekuńczą, czy to w życiu prywatnym czy ogólnym.

Przemysł nasz, dotąd słabo rozwinięty i w większej części ma charakter obcoplemienny; rzemiosła nie stoją na tej stopie, jaka im się należy jako jednemu z najdostępniejszych organów pracy niezależnej. Nowe szkoły przemysłowe powinny nam właśnie dostarczyć fachowych pracowników krajowców, którzy ten warty budynek rękami swymi podźwigną. Przyszłość nasza spoczywa o tyleż w glebie ludowej, spojonej z tradycją narodową, co i w warsztacie umiejętnym, mogącym zastąpić służbowy i tułaczy proletaryat. Aczkolwiek terminatorstwo społeczne, o jakim tu mówimy, jak wszelkie odmiany dziejowe, nie obywa się bez ofiar początkowych i bolesnych doświadczeń, to przecież pamiętać przede wszystkim powinniśmy o godle, zawartem w słowach wielkiego obywatela i bohatera naszego, iż «z tego co mię boliurosem».

Ustawa zasadnicza szkół przemysłowych, czyli technicznych i rzemieślniczych,

ogłoszona dnia 15 (27) kwietnia 1888 r.

(Zbiór praw i post. rząd. № 38).

Rada państwa w połączonych departamentach ekonomji i praw i na ogólnym zebraniu, po rozpatrzeniu przedstawienia ministra oświecenia co do szkół przemysłowych, postanowiła:

I. Projekt przepisów zasadniczych o szkołach przemysłowych przedstawić do Najwyższego Najjaśniejszego Pana zatwierdzenia.

II. Minister oświecenia: 1) utworzy w celu opracowania projektu otwarcia szkół przemysłowych z funduszy skarbu państwa specjalną komisję czasową, złożoną z przedstawicieli ministerstw: oświecenia, skarbu, spraw wewnętrznych i dóbr państwa, która to komisja wyznaczy miejscowości, gdzie szkoły przemysłowe mają być założone, wskaże specjalności, którym szkoły te poświęcone być powinny, wreszcie ułoży ustawy i etaty tychże szkół; 2) projekty tej komisji minister oświecenia wraz z własnym wnioskiem przedstawi radzie państwa do rozpatrzenia.

III. Asygnowane na zasadzie art. 6 § 8 budżetu ministerstwa oświecenia piętnaście tysięcy siedemset rubli, na przysposabianie nauczycieli mechaniki dla szkół realnych, przeznaczyć na przygotowywanie nauczycieli przedmiotów specjalnych zarówno dla szkół realnych jak i przemysłowych. Najjaśniejszy Pan powyższy wniosek rady państwa w d. 7 marca 1888 r. Najwyżej zatwierdził i wykonał rozkaz.

Przepisy zasadnicze o szkołach przemysłowych.

(Najwyżej zatwierdzone d. 7 marca 1888 r.).

1) Szkoły przemysłowe męskie mają na celu rozpowszechnianie wśród ludności płci męskiej Cesarstwa wykształcenia technicznego średniego i niższego oraz rzemieślniczego.

2) Szkoły techniczne średnie dają wykształcenie i zapas wiadomości, koniecznych dla techników, jako najbliższych pomocników inżynierów i innych wyższych kierowników przemysłu.

3) Szkoły techniczne niższe, obok nauczania pewnego rzemiosła, dają wykształcenie i zapas wiadomości, koniecznych dla najbliższych i bezpośrednich kierowników pracy robotników w zakładach przemysłowych.

4) Szkoły rzemieślnicze mają na celu praktyczne nauczanie jakiegoś rzemiosła i dają zapas wiadomości, koniecznych dla rozumnej pracy w danym kierunku.

5) Szkoły przemysłowe wszystkich wymienionych powyżej (art. 2—4) rodzajów mogą istnieć bądź oddzielnie, bądź też łącznie z innymi podobnymi szkołami rozmaitych stopni i specjalności. Jeśli pod wspólnym zarządem łączą się szkoły techniczne średnie z niższymi lub rzemieślniczymi, w takim razie szkoły te razem wzięte noszą nazwę *szkół technicznej ogólnej*. Ze szkołami przemysłowymi w miarę możliwości łączą się szkoły uzupełniające, mające na celu wykształcenie robotników, pracujących w zakładach przemysłowych w czasie wolnym od zajęć w tych zakładach.

6) Szkoły przemysłowe (art. 2—4) mogą być połączone ze szkołami przygotowawczymi ogólnymi (patrz art. 13). W zakładach naukowych tego rodzaju wykład niektórych przedmiotów ogólnych może być kończony w klasach, przeznaczonych dla wykładu przedmiotów specjalnych, i odwrotnie, nauka niektórych przedmiotów stosowanych i praktyczne zajęcia mogą się zaczynać przed skończeniem ogólnego kursu szkoły, z tym jednak warunkiem, ażeby w szkołach technicznych średnich wykład przedmiotów stosowanych i zajęcia praktyczne rozpoczynano nie wcześniej, aż uczniowie ukończą kurs ogólny, odpowiadający kursowi klasy trzeciej szkół realnych.

Uwaga. Szkoła przemysłowa, połączona ze szkołą ogólną, nie może być łączona ze szkołami przemysłowymi innego rzędu.

7) Szkoły przemysłowe mogą być utrzymywane albo kosztem skarbu, albo kosztem ziemstw, gmin, stanów lub osób prywatnych, albo też z funduszy wspólnych, ze źródeł powyższych otrzymywanych. Szkoły, utrzymywane kosztem skarbu lub otrzymujące od skarbu zapomogi, podlegają wszystkim przepisom przez rząd dla nich postanowionym, a służący i uczący się w nich korzystają ze wszystkich praw i przywilejów w niniejszych przepisach wyluszczonej. Rząd może rozciągnąć prawa te i przywileje na szkoły, utrzymywane całkowicie własnym kosztem przez ziemstwa, gminy (*obszczestwa*), stany lub osoby prywatne.

8) Wszelkie wpływające do szkół przemysłowych ofiary, opłata za nauczanie i dochód ze sprzedaży wyrobów, przygotowanych w warsztatach szkolnych, stanowią wyłączną własność szkół. Opłata za nauczanie nżywa się głównie na dopełnianie sum etatowych tych zakładów, na wynagrodzenie nauczycieli oddziałów równoległych, na zwiększenie utensyljów naukowych, następnie na zapomogi dla osób służących lub takich, które dawniej w szkole służyły i dla ich rodzin, na wydatki nieprzewidziane i nakoniec na zapomogi i stypendya dla biednych uczniów. Dochód ze sprzedaży wyrobów używa się głównie na potrzeby warsztatów.

9) W szkołach przemysłowych przeważające znaczenie mieć winny wykłady przedmiotów wprost ze specjalnością szkoły związanych, jak również zajęcia graficzne i ćwiczenia praktyczne w danej gałęzi przemysłu. Wykład zaś przedmiotów ogólnego wykształcenia ograniczać się winien głównie na powtarzaniu kursu szkoły ogólnej, przygotowującej do szkoły technicznej (art. 13); kurs ten uzupełniać należy temi tylko wiadomościami, które są konieczne dla działalności praktycznej, do której się przygotowują uczniowie.

10) Zakres kursu, wykładanego w szkołach przemysłowych, wskazanie przedmiotów do kursu tego wchodzących, jak również czasu, jaki winien być przeznaczony na zajęcia graficzne i praktyczne ćwiczenia, — określa wydawane dla tych szkół przepisy i ustawy, uwzględniające specjalność szkoły oraz miejscowe warunki i potrzeby. Na tej samej zasadzie określa się i czas trwania kursu w szkołach przemysłowych, przyczem przestrzeganiem być ma, ażeby kurs średnich szkół technicznych kończył się całkowicie najwyżej w ciągu lat czterech, a kurs szkół technicznych niższych i rzemieślniczych — najwyżej w ciągu lat trzech. W szkole technicznej, połączonej ze szkołą ogólną (art. 6), ogólnie wzięty kurs nauk nie powinien przewyższać normalnego czasu trwania wykładu w obydwóch szkołach. Zgodnie z tem szkoły rzemieślnicze, uzupełniające ogólne wykształcenie szkół początkowych do stopnia dwuklasowej szkoły wiejskiej, nie mogą mieć dłuższego kursu nad pięć latni.

11) Szkoły przemysłowe, utrzymywane kosztem skarbu lub otrzymujące od skarbu zapomogi, otwierają się z rozporządzenia ministerstwa oświecenia; szkoły zaś z innych źródeł utrzymywane mogą być zakładane: techniczne — za zezwoleniem ministra, a rzemieślnicze — za zezwoleniem kuratora okręgu naukowego. Szkołami technicznymi zawiaduje kurator okręgu naukowego, a rzemieślniczymi dyrektor szkół ludowych.

12) Do szkół przemysłowych mogą być przyjmowani uczniowie wszelkich stanów i wyznań. Uwaga. Do szkół, utrzymywanych całkowicie kosztem stanów lub osób prywatnych, mogą być wprowadzane pod tym względem pewne ograniczenia na skutek życzenia założycieli szkół, za zezwoleniem ministra oświecenia.

13) Ażeby być przyjętym do szkół rzemieślniczych, należy złożyć świadectwo z ukończenia kursu szkoły początkowej albo cerkiewno-parafjalnej, albo jednoklasowej wiejskiej, albo też miejskiej parafjalnej; wstępujący do szkół technicznych niższych — winni posiadać świadectwo z ukończenia szkoły miejskiej według ustawy z d. 31 maja roku 1872, szkoły powiatowej lub dwuklasowej wiejskiej, zaś wstępujący do szkół technicznych średnich winni posiadać świadectwo z ukończonych pięciu klas szkoły realnej lub innego średniego zakładu naukowego, którego kurs minister oświaty uzna za równoznaczny tamtemu; w tym ostatnim wypadku złożyć należy egzamin dodatkowy z niektórych przedmiotów, według wskazówek ministra.

14) Kandydaci, którzy nie mogą zadośćuczynić wyluszczonej w powyższym artykule warunkom, mogą być przyjęci do szkół przemysłowych w tym tylko wypadku, jeśli pracowali w ciągu przynajmniej lat dwóch w zakładach przemysłowych, a przez złożenie odpowiedniego egzaminu, dowiedli, że mogą z korzyścią słuchać wykładów w szkole, do której wstąpić pragną. Przed przyjęciem do szkoły takich kandydatów władza szkolna powinna zebrać o nich dokładne wiadomości tam, gdzie oddawali się pracy przemysłowej.

15) Przepisy szczegółowe o przyjmowaniu uczniów do szkół przemysłowych, jak również przepisy o egzaminach przejściowych i ostatecznych w tych szkołach — wydaje minister oświecenia i podaje je do wiadomości powszechnej.

16) Szkoły przemysłowe powinny posiadać: 1) bibliotekę; 2) gabinet przyrządów pomocniczych do rysunków i kreślenia; 3) gdzie to jest możliwym, specjalny lokal do modelowania z niezbędniemi utensyljami; 4) konieczne utensylja pomocnicze i materiały naukowe, stosownie do rodzaju specjalności, której szkoła się poświęca. Oprócz tego, przy szkołach, o których mowa, powinny być odpowiednie urządzenia dla ćwiczeń praktycznych, lub też należy zapewnić możliwość takich zajęć praktycznych w jakich postronnych zakładach przemysłowych.

17) Szkoły przemysłowe powinny posiadać: 1) bibliotekę; 2) gabinet przyrządów pomocniczych do rysunków i kreślenia; 3) gdzie to jest możliwym, specjalny lokal do modelowania z niezbędnymi utensyljami; 4) konieczne utensylja pomocnicze i materiały naukowe, stosownie do rodzaju specjalności, której szkoła się poświęca. Oprócz tego, przy szkołach, o których mowa, powinny być odpowiednie urządzenia dla ćwiczeń praktycznych, lub też należy zapewnić możliwość takich zajęć praktycznych w jakich postronnych zakładach przemysłowych.

18) Pensjonaty i internaty utrzymywane będą albo kosztem skarbu państwa, albo z opłat za pensjonarzy, albo wreszcie ze specjalnych ofiar ziemstw, stanów, gmin lub osób prywatnych, albo też nakoniec ze wspólnych funduszy z tych źródeł utrzymywanych.

19) Urządzenie dozoru i zarządu pensjonatów lub internatów przy szkołach przemysłowych określa specjalna instrukcja, którą wydaje minister oświecenia.

20) W szkołach przemysłowych, utrzymywanych całkowicie kosztem skarbu lub też korzystających z jego zapomogi, wysokość opłaty za nauczanie zatwierdza: dla szkół technicznych — minister oświecenia, dla szkół rzemieślniczych — kurator okręgu naukowego. W szkołach zaś, zakładanych z funduszy ziemstw, gmin, stanów lub osób prywatnych, wysokość opłaty określa te instytucje lub osoby, które szkoły utrzymują.

21) Skład zarządu i sposób zarządzania szkołami przemysłowymi określa wydawane dla nich ustawy i etaty, sporządzone z uwzględnieniem rzeczywistej potrzeby, oraz ustaw i etatów ogólnych zakładów naukowych tego samego stopnia.

22) Nauczycieli religji dla szkół przemysłowych wybierają naczelnicy tych szkół, a kurator okręgu naukowego, po zaaprobowaniu wyboru przez władzę dycecyjalną, zatwierdza ich na urzędzie.

23) Nauczyciele i kierujący robotami w szkołach technicznych wybierają się z pośród osób, mających z racji swego wykształcenia prawo do objęcia odpowiednich obowiązków w szkołach realnych. W szkołach zaś rzemieślniczych nauczyciele przedmiotów ogólnych wybierają się z osób, posiadających stopień nauczyciela szkoły powiatowej lub miejskiej, według ustawy z d. 31 maja roku 1872. Nauczyciele kreślenia geometrycznego (linijnego) i nauczyciele rysunku wybierają się z osób, które otrzymały techniczne lub artystyczne wykształcenie, a nauczyciele przedmiotów technicznych, rysunków technicznych i kierownicy

zająć praktycznych z osób, które otrzymały wykształcenie przynajmniej w średnim technicznym zakładzie naukowym.

24) Nauczyciele religii, nauczyciele nauk ogólnych, przedmiotów stosowanych, rysunków technicznych i rysunku, kierownicy zajęć praktycznych, laboranci, jakoteż majstrzy, mający stopień technika (art. 39), uważani są za pozostających w rzeczywistej służbie państwowej. Majstrowie zaś, nie posiadający wzmiankowanego stopnia, jakoteż nauczyciele modelowania, gimnastyki, muzyki i tańców, w tych szkołach, w których się te przedmioty wykładają—zapraszani są podług zasad najmu.

Uwaga. Na przedstawienie władzy szkolnej i za zezwoleniem kuratora okręgu naukowego, wykłady wszystkich wogóle przedmiotów w szkołach przemysłowych mogą być powierzane nauczycielom, angażowanym na zasadach najmu.

25) W celu zwiększenia personelu nauczycielskiego i wykształcenia doświadczonych nauczycieli, do szkół technicznych mogą być wyznaczani nauczyciele nadetatowi z osób, mających prawo do objęcia posad nauczycielskich. Osoby te, jeśli się tego okażą godnymi, mają w razie zawakowania posady pierwszeństwo przed innymi do objęcia etatowej posady i w razie objęcia tej ostatniej, czas pełnienia obowiązków nadetatowych zalicza się im do emerytury.

26) Nauczyciele szkół technicznych mianowani być mają według przepisów, ustanowionych dla szkół realnych, a nauczyciele szkół rzemieślniczych—według przepisów, istniejących dla szkół miejskich.

27) Nauczyciele etatowi i kierownicy zajęć praktycznych w szkołach technicznych, utrzymywanych kosztem skarbu lub otrzymujących od niego zapomogę, ze względu na wysokość pensyj, dzielą się na cztery kategorie. Pensje te wynoszą: dla szkół technicznych średnich: 960 rs., 1,200 rs., 1,440 rs. i 1,800 rs., a dla szkół technicznych niższych: 750 rs., 900 rs., 1,250 rs. i 1,500 rs.; każda z tych pensyj etatowych jest wynagrodzeniem za 12 lekcji wykładowych, za 15 godzin kierowania zajęciami graficznymi, za 20 godzin kierowania zajęciami praktycznymi w laboratorjach i za 25 godzin kierowania ćwiczeniami praktycznymi w warsztatach, z potrąceniem za każdą brakującą do normalnej liczby godzin, proporcjonalnie do otrzymywanej pensji. Płóć etatów trzeciej kategorii (1,440 rs. i 1,250 rs.) ustanawia się po jednym na cztery, a czwartej kategorii (1,500 rs. i 1,800 rs.) po jednym na osiem jednorocznych klas szkół technicznych odpowiedniego rzędu. Nauczyciele etatowi, otrzymujący pensje trzeciej i czwartej kategorii, otrzymują tytuł nauczycieli zasłużonych, do którego to wszakże tytułu nie są przywiązane żadne inne prawa lub prerogatywy.

28) Nowoobjęci obowiązki nauczycieli i kierowników zajęć praktycznych szkół technicznych (art. 27) otrzymują pensje najniższej kategorii, kolejną zaś wyższą pensję pobierać zaczynają po wysłużeniu pięciu lat w jednym i tym samym zakładzie. Mianowanie na następne wyższe etaty, o ile otwierają się będą wakanse, zależy od starszeństwa służby pedagogicznej i ma miejsce za długą, pożyteczną i gorliwą działalność przeważnie w jednym i tym samym zakładzie, za każdym razem z zezwoleniem ministra oświecenia, przyczem pensji trzeciej kategorii nie można otrzymać wcześniej jak po wysłużeniu najmniej lat dziesięciu, a czwartej—lat piętnastu.

Uwaga I. Z prerogatywy podwyższania pensji nie mogą korzystać: nauczyciele religii we wszystkich szkołach technicznych, nauczyciele buchalterii w szkołach technicznych niższych i nauczyciele matematyki w średnich szkołach technicznych, nie złączonych z ogólnymi przygotowawczymi do nich szkołami (art. 6). Wszystkie te osoby otrzymują określone wynagrodzenie, względnie do ilości lekcji.

Uwaga II. Nauczyciele i kierownicy zajęć, przeniesieni z jednej szkoły do drugiej przed upływem pięciu lat służby, zachowują prawo do otrzymania pensji drugiej kategorii po wysłużeniu pięciu lat w tym razie, jeśli przeniesienie ich nastąpiło z rozkazu władzy, dla pożytku służby lub dla innych ważnych powodów.

29) Za lekcje lub godziny zajęć nadliczbowe nauczyciele szkół technicznych w art. 27 wymienionych, otrzymują wynagrodzenie dodatkowe, które w szkołach technicznych średnich oblicza się po 75 rs. za każdą godzinę lekcji wykładowych, po 60 rs. za każdą godzinę zajęć graficznych, po 45 rs. za każdą godzinę kierowania zajęciami praktycznymi w warsztatach; zaś w szkołach technicznych niższych po 60 rs. za każdą lekcję wykładową, po 48 rs. za każdą godzinę zajęć graficznych, po 36 rs. za każdą godzinę zajęć w laboratorjach i po 30 rs. za każdą godzinę kierowania zajęciami w warsztatach.

30) Nauczyciele szkół rzemieślniczych, utrzymywanych kosztem rządu lub otrzymujących od

niego zapomogi, pobierają wynagrodzenie stosownie do tygodniowej liczby godzin zajęć lub wykładów, przyczem za wykład religii i przedmiotów wynagrodzenie wynosi 50 rs. za godzinę rocznie, za lekcje przedmiotów ogólnych po 40 rs., a za kierowanie zajęciami praktycznymi po 25 rs. za godzinę rocznie.

31) W każdej niższej i średniej szkole technicznej, mającej na celu kształcenie w jednej lub dwóch specjalnościach, ustanawia się jednego, w średniej szkole technicznej, kształcącej w trzech specjalnych kierunkach—dwóch, a w ogólnym zakładzie naukowo-przemysłowym—czterech inspektorów, wybieranych z pośród osób, mających prawo wykładania w tych szkołach. Na inspektorów wkłada się obowiązek niesienia pomocy władzy szkolnej przy czuwaniu nad prowadzeniem się i postępami uczniów, jak również zastępowania nauczycieli nieobecnych.

32) Wrazie połączenia kilku średnich szkół technicznych w jeden ogólny zakład naukowy, do każdego oddziału, poświęconego pewnej specjalności, mianuje się z pośród nauczycieli lub kierowników robót w oddziale specjalny zarządzający wydziałem naukowym. Obowiązki zarządzającego wydziałem naukowym w jednym z oddziałów spełnia dyrektor, który nie otrzymuje za to osobnego wynagrodzenia, zaś inni zarządzający otrzymują za spełnianie tych obowiązków wynagrodzenie dodatkowe według etatu.

33) Przy szkołach przemysłowych w razie potrzeby może być ustanowioną posadą lekarza. Lekarza przy szkołach technicznych zatwierdza na posadzie kurator okręgu naukowego, na przedstawienie dyrektora szkoły, a przy szkole rzemieślniczej—dyrektor szkół ludowych, na przedstawienie inspektora szkół.

34) Przy szkołach technicznych, względnie do ich rzędu i składu personelu nauczycielskiego, mogą być ustanawiane rady pedagogiczne i komitety gospodarcze, podług zasad, obowiązujących takie same instytucje w ogólnych zakładach naukowych odpowiednich kategorii.

35) Przy szkołach technicznych mogą być ustanawiani honorowi kuratorowie, a przy szkołach rzemieślniczych—honorowi inspektorowie. Co do sposobu mianowania na te urzędy, jak również co do praw i obowiązków obejmujących je osób, zachować należy przepisy, istniejące dla honorowych kuratorów średnich zakładów naukowych i dla inspektorów honorowych szkół powiatowych.

36) Szkoły przemysłowe korzystają: 1) z pieczęci z herbem państwa i nazwą szkoły; 2) z prawa nabywania majątków nieruchomości i przyjmowania wszelkiego rodzaju ofiar; 3) z prawa sprawowania z zagranicy bez opłaty dla potrzebnych dla szkół przedmiotów naukowych i artystycznych, przyczem należy stosować się do przepisu art. 1279 ustawy kom. cel. według dalszego ciągu 1886 roku; 4) do czasu rozstrzygnięcia ogólnej kwestyi o bezpłatnem przesyłaniu korespondencji instytucji rządowych, z prawa przesyłania listów, posylek i pak, ważących najwyżej jeden pud, bez opłaty za wagę.

37) Wrazie aresztowania kogobądź ze służących lub uczących się w szkole technicznej, osoby aresztowane winny być natychmiast przedstawione swej władzy. Jeśli zaś aresztowanie miało miejsce z powodu udziału lub podejrzenia o udział w przestępstwie kryminalnem, w takim razie osoba, na której rozkaz areszt nastąpił, zawiadamia o tem natychmiast władzę szkolną.

38) Osoby zajmujące w szkołach przemysłowych posady nauczycieli lub wychowawców na prawach służby koronnej, co do wszystkich prerogatyw służbowych, nie wyjmując prawa do emerytury i jednorazowego wsparcia: przyrównują się—w szkołach technicznych do odpowiednich urzędników średnich zakładów naukowych, a w szkołach rzemieślniczych—do odpowiednich urzędników szkół miejskich. Przytem w szkołach technicznych niższych urząd dyrektora zalicza się do VI klasy i rzędu, a inspektora — do VII. Inspektor szkoły rzemieślniczej korzysta z VIII klasy i rzędu.

39) Uczniowie, kończący wykształcenie w szkole technicznej średniej z kursem czteroletnim, otrzymują stopień technika danej specjalności. Kończący zaś szkołę techniczną z kursem trzy- lub dwuletnim, otrzymują stopień technika dopiero po nieprzerwanej dwu- albo trzyletniej działalności na polu przemysłowym.

Uwaga. Przerwanie działalności przemysłowej z powodu odbywania powinności zaciągowej nie może być przeszkodą do otrzymania stopnia technika.

40) Ci, którzy otrzymują stopień technika, jeśli z racyi pochodzenia swego nie mają praw wyższych, uzyskują godność poczetnego osobistego obywatelstwa, z uwolnieniem od opłaty patentowej, jak również uzyskują prawo wstępowania do wyższych zakładów technicznych odpowiedniej specjalności, według przepisów, ustanowionych dla osób, pragnących wstąpić do tych zakładów.

41) Ci, którzy ukończyli kurs średnich szkół technicznych, jeśli przed wstąpieniem do nich nie

pozyskali wyższych praw, korzystają przy wstąpieniu do służby rządowej, co do rang i co do odbywania powinności zaciągowej, z praw osób, które ukończyły średnie zakłady naukowe ogólne. Kończący zaś szkoły techniczne niższe i rzemieślnicze korzystają we wskazanych wypadkach z praw, odpowiadających ich ogólnemu wykształceniu.

LISTY WIEDENSKIE.

(Korespondencya «Kraju».)

D. 27 kwietnia n. s.

Obawa wojny, która już w jesieni r. 1887 jak zmora trapiła umysły, odrywała od zajęć codziennych i starań o dobro publiczne, zjawiała się w lutym r. b. nanowo—równie jak poprzednie paroksyzmy, zrodzona pod blahami pozorami w Berlinie, nakazana wiernemu aljantowi, usłudze przez organy pół-oficjalne propagowana i ludności zaszczepiana. Narazie wstąpienie na tron szlachetnego Fryderyka III spłoszyło te krwawe widma przyszłości; nie nadługo jednak niestety, jeżeli wiedza lekarska i bez tego już dość ciężko skompromitowana, okaże się całkiem zdradliwą i blahą. Wspólne delegacje, te doskonałe przyrządy do wydobycia i użycia na cele wojskowe ostatnich sił podatkowych monarchji, miały być zwołane do nadzwyczajnej sesji w marcu; zbiorą się wszakże dopiero w drugiej połowie maja i dotąd rozmiary nowych ofiar pieniężnych, wymaganych przez «ligę pokojową», nie są znane.

Tymczasem szczęśliwy zdobywca i zręczny zawiadowca tych funduszy, minister wojny hr. Bylandt, ustąpił rzeczywiście z powodu srodze nadwątlonego zdrowia. Ciężka to strata dla monarchji, Bylandt bowiem w ciągu 12 lat swej działalności prawdziwe cuda poczynił dla reorganizacji armji austriackiej, mianowicie artylerji; przytem posiadał wszelkie zalety parlamentarne: wymowę, dar jasnego wykładu trudnych kwestyj technicznych i ścisłe przestrzeganie form konstytucyjnych. Lament wszakże dzienników lewicy po ustąpieniu ministra wojny nie powstał dla tych jego zasług niezwykłych, lecz z powodu, że hr. Bylandt-Rheith jest rodowitym Niemcem, pochodzącym z Prus nadreńskich, a był z przekonania centralistą, pomimo terytorjalnej organizacji, jaką przeprowadził; nadto wyraził on raz obawę, że armja uciepieć może wskutek zmniejszonej znajomości języka niemieckiego w krajach nie-niemieckich. To powiedzenie, sto razy w prasie powtarzane, przesadzane i przekreślane, zjednało mu sympatyę i uległość opozycji niemieckiej. A jednak owa obawa całkiem jest płonną wobec licznych młodych ludzi z wyższym wykształceniem, a zatem i ze znajomością języka niemieckiego, którzy wskutek ogólnego obowiązku służenia wstępują do wojska i czynią obsadzenie posad podoficerskich łatwiejszem niż kiedykolwiek; tym sposobem można było uważać owo powiedzenie organizatora, który o płonności swych obaw wiedzieć musiał, za tendencyjne kokietowanie z lewicą. Co do większości autonomicznej i ministerjum przedlitawskiego, nie mają one powodu ronić łez za hr. Bylandtem. Również suchem okiem patrzą na tę dymisyę ci, którzy pragną reformy intendentury i racjonalniejszej metody dostaw dla armji wprost od producentów, bez ogólnych liwerantów. W tym względzie mianowicie wszelkie zabiegi gospodarzy i przemysłowców galicyjskich, aby uzyskać udział w dostawach zboża, mąki, obuwia i innych potrzeb armji, rozbiły się o twardy upór hr. Bylandta, nieprzełamany skandalicznym procesem defraudacyjnym ogólnych dostawców w Bośni. Czy następca Bylandta jen.-por. Baun-Bauer wolniejszy będzie od podobnych uprzedzeń poprzednika, niewiadomo. O jego organizatorskich zdolnościach, o znajomości broni technicznych, szczególnie balistyki, karyera jego nie mogła dotąd przekonać, albowiem ku ogólnemu zdziwieniu, po raz pierwszy uczyniono ministrem wojny generała, który nie wyszedł ze sztabu jenerałnego, ani też z artylerji, lecz stale dotąd służył w piechocie, ostatecznie jako komendant korpusu.

Od ministra przejdźmy do kraju obawami wojny najśrodek dotkniętego, do Galicyi, w której na pierwszy sygnał słońca wiosennego nieregulowane rzeki znowu nanowem z koryt występują i grożą wylewami przerażonej ludności brzeżnej, tuż do wspólki z nieminiejszym wylewem słów, żalów, skarg i grózb we wszystkich zgromadzeniach, sejmikach i deputacjach, z powodu przedłożonego przez rząd nowego opodatkowania wódki, o którym pisałem w korespondencji poprzedniej. Uwolniwszy się tym sposobem od kwestyi rzeczywiście, a w podwójnym znaczeniu gorącej, kwestyi, górnącej w umysłach galicyan po nad wszelkie inne, nawet po nad wojnę, mogą teraz spokojnie się rozzejrzeć w przebiegu czynności ostatniego sejmiku krajowego, który po dwumiesięcznym trwaniu, 22 stycznia został... odroczone tylko, nie zaś zamknięty, co w innych mniej «alkoholicznych» czasach uważano za cenę zdobyczą konstytucyjną, za umożliwienie korzystnej ciągłości pracy. Lecz któżby dziś przy perspektywie podrożeń gorzalki oglądać się mógł na takie drobiazgi jak konstytucja!

Na pierwszy rzut oka działalność ostatniego sejmiku przedstawia się wcale poważnie, nawet pomyślnie. Liczba przedłożonych przez wydział, a nawet i zatwierdzonych ustaw i projektów jest znaczną. Masa materiału roboczego, spożytego przez sejm w przeciągu 8 tygodni, imponuje naprawę. Przy bliższym atoli badaniu, rzecz się odsłania cokolwiek mniej świetnie. Obojętność ogółu na rozprawy sejmowe wzrasta z każdą sesją i tylko w dniach, kiedy straszne nadżycia, odkryte w zakładach krajowych stały na porządku dziennym, galerie bywały zapelnione. Nierównie gorszem od samej tej obojętności jest lekceważenie spraw publicznych przez pewną liczbę posłów. Nigdy dotąd nie widziano tak próżnych lawek, tak przerzedzonych szeregów; często zdarzały się nawet braki kompletu, czyli że połowa całej liczby 150 posłów na posiedzenia się nie zjawiała. W wielu razach pomijano tę okoliczność, obradowano dalej i wydawano nawet uchwały przy liczbie posłów mniejszej od 75, aby tylko nie spowodowały zębnej przerwy. Najwyższą liczbą obecnych, jaką tegoroczny sejm wykazał, była 110; przeto od 40 do 75 posłów regularnie uchylało się od obowiązków, mniej niż połowa tychże usprawiedliwiła swą nieobecność i prosiła o urlop. Wydziałów namnożono bez należytego zastanowienia się; było ich w tym roku 16. Z tych niektóre zebrały się tylko raz lub dwa razy, inne jedynego przedmiotu im przekazanego nie zatwierdziły. Rzecz prosta: liczba zdolnych i chętnych pracowników jest mała, rozchwytuja ich przeto do trzech i 4 komisji naraz, które o tych samych godzinach posiedzenia swe odbywają; tym sposobem najlepsze siły bywają marnowane. Narzekają ciągle na krótkie trwanie sejmiku i uchwalają rezolucje, szumnymi frazesami uzasadnione, wzywające rząd do wyznaczenia sesjom sejmowym dłuższego czasu, a kiedy tego roku zostawiono obradom pełne dwa miesiące, stracono znów 13 dni na wakacje świąteczne tak zrozumiane, że dwa dni przed wigilją i dwa dni po świętach doliczono dla wygodniejszej przejażdżki panów posłów, tudzież w dzień świętego Sylwestra, choć to nie święto uroczyste, uważano obecność posłów w kółku rodzinnym za niezbędną.

Ręka w rękę z brakiem pilności i ścisłego przestrzegania obowiązków poselskich szła także i w tym roku nad wszelką słuszną miarę posunięta szkodliwość tak dla potrzeb indywidualnych w tysiącach petycji przedstawionych, jakoteż dla celów rzekomo produkcyjnych. Na początku każdej sesyi zasada oszczędności bywa uroczysto ogłoszona za niezbędną i obowiązującą, oświadczenie to jednak, powtarzane w różnych mówkach, pozostaje szarą teorią, a w praktyce komisye, następnie zaś, a jeszcze więcej, sejm pełny, uchwalają często na dorywcze wnioski pojedynczych posłów, krocie dodatkowych kredytów, zapominając o ubóstwie kraju, o upadku ekonomicznym, o przeciążeniu podatkami, o których to rzeczach przedtem emfaticznie i z przesadą się mówiło w rezolucjach, demagogujących się opustów podatko-

wych i premij dla zwłoki. Tegoroczna rozrzutność sejmowa wzmogła się jeszcze dlatego, że zamknięcie rachunkowe za r. 1886 wykazało, nie jak w poprzednich latach niedobór, lecz nadwyżkę 226,000 zlr. (dochody 3,891,600 zlr., wydatki 3,631,000 zlr.). W jakich zaś rozmiarach i jak szybko rosła wydatki funduszu krajowego, wykaże to porównanie budżetu r. 1879 z budżetem r. 1888. Na r. 1879 prelinowano w wydatkach 2,605,000 zlr., 9 lat później, na r. 1888 już 3,891,600 zlr., to jest o 1,286,600 zlr., czyli o 49,5% więcej. Trzy wielkie działy wydatków w r. 1879 wcale nie istniały. Wydatki na gospodarstwo krajowe (folwarki krajowe, szkoły rolnicze wyższe i niższe), które dziś 206,600 zlr. wynoszą, na popieranie przemysłu, któremu dziś 93,400 zlr. się poświęca, wreszcie na umarzenie pożyczek wtedy nieistniejących, a dziś pochłaniających 417,800 zlr.

Pierwsze dwie rubryki wydatków, chociaż często niestosownie używanych, świadczą w każdym razie o czynniejszem poparciu rolnictwa i przemysłu, trzecia zaś rubryka daje miarę wzmagającego się zadłużenia kraju. Między 8 działami budżetu w r. 1879 już istniejącymi, największy wzrost wykazują budowy wodne i meljoracje, których zarodek w r. 1879 wymagał tylko 12,000 zlr., dziś dział ten potrzebuje 172,900 zlr., czyli 14 razy więcej; a i ta kwota okazuje się już niedostateczną, tak iż sejm na wniosek wydziału krajowego uchwalił w ostatnich dniach utworzenie osobnego funduszu meljoracyjnego w kwocie 700,000 zlr. dla wsparcia pożyczkami spółek wodnych, dość licznych, lecz w większej części w wielkich finansowych kłopotach pogrążonych. Rozmaite wydatki, przeważnie przez upoczywają a zawsze skuteczną zebranią petycyjną spowodowane, urosły w 9 latach od 31,800 zlr. do 175,700 zlr. Rozchody na naukę i oświatę, wciąż jeszcze niedostateczne, podniosły się w tych 9 latach od 411,700 zlr. do 660,300 zlr., a więc o przeszło 60%. Koszta bezpieczeństwa (zandarmerya i szupaństwo) wzmogły się o 20% (od 90,200 do 109,600 zlr.), koszta reprezentacji o 10% (od 94,400 do 104,600 zlr.), koszta zarządu również o przeszło 10% (od 215,300 do 238,800 zlr.).

Dwa tylko ważne działy wykazują zmniejszenie się kosztów, mianowicie drogi, których uzupełnienie jest na ukończeniu, o 5% (z 962,400 zeszły do 910,400 zlr.) i szpitale oraz zakłady dobroczynne z wydatkami sanitarnymi i na szczepienie, wynoszące w roku 1879—786,100 zlr., zaś na rok 1888 prelinowane w kwocie 779,700 zlr., co przecież bynajmniej nie wstrzymuje pewnych posłów od corocznych skarg i żalów na rzekome wzmaganie się wydatków leczniczo-humanitarnych.

Oprócz wzrostu wydatków objętych budżetem o 50% w 9 latach, oprócz utworzenia wspomnianego już funduszu meljoracyjnego, uchwalono jeszcze drugi fundusz 1-miljonowy, z którego miastom mają się udzielać pożyczki na budowę koszar. Dodajmy do tego 1 mil. zlr. poręczenia za bank krajowy, a otrzymamy cyfrę zobowiązań krajowych wcale poważną, przedewszystkiem zaś wcale niezgodną z ciągle powtarzanem twierdzeniem, że kraj ubogi i najmniejszego nowego ciężaru znieść nie może; prawda też, że twierdzenie to występuje gwałtownie głównie wtedy, ilekroć państwo podatek jakikolwiek zamysła podwyższać.

Z brakiem racjonalnej i konsekwentnej oszczędności sejmiku postępują w parze inne wady, od lat kilku niemal typowe, mianowicie kierunek wsteczny i niedbałość lub nieudolność do naprawy niedostatków, jakie się okazują w ustawach krajowych. Kierunek wsteczny wystąpił w tym roku najwybitniej w ustawie służbowej i w statucie dla 27 większych miast, przedłożonych przez wydział krajowy. Ustawę służbową tak szorstko i jednostronnie w interesie służbodawców koncipowano, że słusznie została nazwana «ustawą przeciw sługom». Dość nadmienić, że zamierzano zaprowadzić, czyli raczej przywrócić prawo kary cielesnej na rzecz służbodawców. Komisya sejmowa wszystkimi głosami przeciw 3 postanowienie to przyjęła,

lecz sejm pełny całą ustawę odrzucił. Statut dla miast poddawał wybór burmistrzów za twierdzeniu wydziału krajowego i tym sposobem większe miasta chciały zepchnąć na niższy szczebel niezawisłości autonomicznej od tego, na jakim się znajdują gminy wiejskie. Postanowienie to, niewłaściwie zespalaające władzę wykonawczą z kontrolującą, obudziło tak energiczną opozycję posłów miejskich, że komisya administracyjna nie śmiała przedłożyć projektu i cała sprawa dotąd została w zawieszeniu. W obu tych ustawach, niemniej jak i w ustawie łowieckiej, w ustawie budowniczej dla wsi, w ustawie o ubezpieczeniu przymusowem od ognia, okazała się taka nieudolność kodyfikacyjna, takie niejasności, sprzeczności, tak potworna, zawiła i niezrozumiała stylizacja, że pewne paragrafy mogły uchodzić za najbliższy okaz paradyi ustawodawczej.

Naprzeciw ciemnych tych stron sejmiku tegoroczny stawiamy z zadowoleniem dwa punkty jasne: przyjęcie ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli ludowych, polepszającej w każdym względzie znacznie byt po macoszemu dotąd traktowanych pracowników oświaty, i uzyskanie odroczenia sesyi sejmowej zamiast prostego zamknięcia, co pozwała dokończyć wszystkie rozpoczęte i dla krótkości czasu nieuchwalone sprawy.

Verax.

NA BRZEGACH BOSFORU.

(Korespondencya «Kraju».)

Carogród, 2 kwietnia n. s.

W miarę, jak w Bulgaryi wzrasta za męt, na szerokim świecie europejskim rozwija się zwolna gra dyplomatyczna, zostająca w ścisłym związku ze sprawami Wschodu i oddziaływająca na nie bezustannie. Dyplomacya rosyjska korzysta ze zmiany tronu w Niemczech i ulepsząc swoje stosunki z gabinetem berlińskim, jednocześnie zwraca zreszcie przeciw Austrii zarzut, który do niedawna czyniono Rosyi, iż swą postawą i powstrzymaniem się od kroków pojednawczych w sprawie bułgarskiej, sieje niepokój i budzi obawy zawikłań, zagrażających pokojowi europejskiemu. O żelaznym kanclerzu nie wątpią tu ani na chwilę, że ten prawdopodobnie zostawi obecnie Rosyi swobodę działania na półwyspie Bałkańskim, mianowicie w Bulgaryi i nie odmówi uznania jej zgodnym z traktatami życzeniom. Czy jednak pójdzie nieco dalej? — rzecz to wątpliwa. Z wielkich spraw międzynarodowych, które w ostatnich czasach potraciły o mury Carogrodu, zaznaczyć wypada ostateczne załatwienie i uznanie ze strony Turcyi konwencji suezkiej. Jest to również bardzo ważne zwycięstwo połączonego wpływu dyplomacyi rosyjskiej i francuzkiej na Wschodzie.

Teraz co do losów i obecnego położenia rodaków naszych w Turcyi i w ogólności na Wschodzie, wypada nieco szerzej się nad tem zastanowić, gdyż nie może tu już być mowy o tryumfach ryczałtowych. Jakoż nawet pierwsze liczniejsze ślady pobytu naszego w Turcyi sięgają akurat czasów upadku potęgi państwa otomańskiego, mianowicie pod koniec wieku XVIII. Turcyja otworzyła wtedy na ścieżaj gościnne wrota przed rozbitkami polskimi. Lata 1831, 1861 tudzież wojny węgierska i krymska, pchały w te strony, zwłaszcza do Carogrodu, liczne zastępy wychodźców. Rząd turecki, korzystając z ich różnorodnych uzdolnień, przy szerokiej protekcyi francuzkiej, dawał im liczne i korzystne posady w armji i administracyi, w zarządzie robót publicznych, dróg, poczt, telegrafów i t. p. Inni zakładali warsztaty rękodzielnicze, magazyny handlowe, nabywali nieruchomości miejskie i rolne. W ogólności nieźle się im tu działo czas jakiś. Gdy jednak ostatnia wojna rosyjska zadała cios śmiertelny władztwu otomanów i doszczętnie zrujnowała jego finanse, tureckie szeregi polaków, zostających w służbie rządowej, silnie przeredzać się zaczęły.

Kolonja nasza narazie straciła na tem materialnie, zyskała jednak niemało moralnie. Zmuszona szukać ratunku w samopo-

mocy, w pracy samodzielnej, rozwinęła w tym kierunku wiele energii. W Carogrodzie samemu zasługuje w tym kierunku na zaznaczenie przede wszystkim «Towarzystwo wzajemnej pomocy i dobroczynności». W r. 1885 obywatel Adam Michałowski, kupiec polski zdawna tu osiadły, korzystając z silnego a smutnego wrażenia, jakie wywarło samobójstwo obywatela Słiwińskiego, chorego na obłąkanie a pozbawionego wszelkiej opieki, powziął myśl założenia pomienionego Towarzystwa. Projekt jego przedstawiony na przedwstępnej zebraniu, przyjęty został i poparty gorąco przez doktora F. Czarkowskiego, d-ra F. Gnatowskiego, Aug. Tarnowskiego, Al. Dewodzkiego, F. Zablockiego, W. Zablockiego, hr. de Rochetin, oraz nieżyjących już obecnie Józefa Ratyńskiego i Jana Komadzińskiego, którzy pospieszyli podpisać inauguracyjny dokument, jako założyciele nowego stowarzyszenia. Na pierwszym posiedzeniu d. 22 lutego r. 1885 Adam Michałowski przedstawił ustawę przez się opracowaną, która z małymi poprawkami jednogłośnie została przyjęta. Cel organizacji Towarzystwa, na mocy art. 1-go ustawy, polega na niesieniu wsparcia biedniejszym członkom i ich rodzinom, umieszczaniu członków zostających bez pracy i wynajdywaniu dla nich odpowiednich posad i w ogólności popieraniu rozwoju bytu materialnego, moralnego i umysłowego stowarzyszonych. Członkowie wnoszą opłatę po 5 piastrow (około 50 kop.) miesięcznie, zebranie zaś ich ogólne stanowi władzę prawodawczą stowarzyszenia. Zgromadzenie na początku każdego roku wybiera zarząd czyli komitet wykonawczy. Na pierwszym zaraz zebraniu na prezesa wybranym został główny inicjator Towarzystwa p. Adam Michałowski, który też dotąd godność tę bez przerwy piastuje.

Liczba członków stowarzyszenia wynosiła w roku pierwszym (1885) 25 osób, w drugim 29, w trzecim 30; z tych połowa zamieszkałych w Carogrodzie, połowa zaś na prowincyi na półwyspie Bałkańskim, oraz w Azji mniejszej. Dochody w r. 1885 wynosiły piastrow 1,723, rozchody 661 p.; w roku 1886 dochody doszły 4,372 p., rozchody 2,451 p.; w r. 1887, czyli ubiegłym dochodu było 5,235 p., wydatków—3,798 p. Z liczb tych widać, że stowarzyszenie czyni postępy wolne, lecz ciągłe.

Ważnym krokiem w jego rozwoju było założenie w roku zeszłym z inicjatywy p. St. Czarnowskiego biblioteki, która wzbogacona darami ruchliwych członków, stopniowo się powiększa. Niemalże też do rozbudzenia życia umysłowego kolonji przyczynia się szlachetna ofiarność wielu wydawców i redaktorów pism polskich, zasilających swemi czasopismami naszą młodą instytucję publiczną.

Po sprawach naszych domowych, narodowych polskich w Carogrodzie, ze względu na jego położenie geograficzne u wrót morskich całej słowiańszczyzny—Bosforu, najwyższy interes naturalnie budzą sprawy pobratymcze, ogólnosłowiańskie. Biją one w tem wielkim ognisku międzynarodowym tętne przyspieszonym. Stosunki i interesy Rosyi, Austrii, Serbji, Bułgaryi i Czarnogórza krzyżują się tu nieustannie i skupiają jak w kalejdoskopie barwnym. Sprawa bułgarska, rozumie się, jest zawsze na porządku dziennym rozpraw. Według ostatnich wiadomości ze Sredca (to jest z Sofji), stanowisko księcia Ferdynanda Koburga z każdym dniem staje się rzeczywicie trudniejszym i niepewniejszym. Walka stronnictw i antagonizmów coraz się tam wzmacnia; książę nie czuje stałego gruntu pod stopami, niema podstawy w przywiązaniu ludności. Nie używa bynajmniej tej popularności, jaką sobie—w początkach swego panowania—zdobył książę Aleksander. Rząd obecny w Bułgaryi zraził wielu samowolnym postępowaniem, a w ostatnich czasach mianowicie dopuszczał się niejakich nadużyć. Tak np. w świeżym procesie Popowa o roztrwonienie 80,000 franków ze skarbu publicznego, kilku popisowych izraelitów zeznało, iż złożyli łapówki za uwolnienie ich od wojska. Członkowie rządu i dawnej regencyi, przeczuwając, że dni ich i obecnego gabinetu są policzone, mają już

przemysliwać o wycofaniu się, a nawet o opuszczeniu stanowisk... *Qui vivra, verra.*

Czytelnik.

Z PIELGRZYMKI.

(Korespondencja «Kraju».)

Rzym, 22 kwietnia n. s.

Przypuszczam, że kilka szczegółów i rysów wczorajszego przyjęcia delegacji galicyjskiej w Watykanie, nie będą obojętne dla czytelników «Kraju». Podaję takowe jako uczestnik i świadek naoczny przyjęcia. Lubo wycieczka polska do Rzymu, złożona z 600 zgórą osób pod przewodnictwem 7-miu biskupów, przybyła do wiecznego miasta jeszcze w d. 11 bież. miesiąca n. st., nie mogła przecież mieć posłuchania osobnego u papieża aż do 21, gdyż na krótko przedtem przybyło 8,000 francuzów, różne narodowości austriackie, a w ciągu tygodnia półtora tysiąca belgów, którzy na parę miesięcy zgóry zamówili sobie dzień audyencyi; pielgrzymi polscy nie pomyśleli o tem zawczasu; niemniej ojciec św., mimo strudzenia przyjął delegację galicyjską w pierwszym dniu możliwym. Większa część pielgrzymów mieściła się przez te dni dziesięć w papieżkim zakładzie św. Marty, będącym tuż przy murach watykańskich. Pielgrzymi zajęli parter i trzy piętra, otrzymując mieszkanie i wikt z usługą, za niską stosunkową cenę 4 do 5 franków, wtedy gdy w mieście ceny wahały się w tymże czasie od 8 do kilkunastu franków. Zakład obsługiwany jest przez szarytki; niekiedy przy stołach, kiedy się pielgrzymi gromadzili na śniadania i obiady, widziano usługujące pielgrzymom osoby z wyższego towarzystwa rzymskiego.

W wigilję dnia naznaczonego na posłuchanie, kardynał-wikary Parocchi odprawił w kościele św. Piotra o pół do 8-jej rano mszę dla delegacji polskiej, po której miał przemowę do zgromadzonych w imieniu ojca św., obecny zaś arcybiskup Feliński tłumażył ją wnet zebrany na język polski. Mowa była gorąca, pomimo skrzętnego unikania słów, mogących narazić; doskonale zrozumieli ją pielgrzymi. W dzień audyencyi zrana o 10-jej, z wewnętrznego balkonu w kościele św. Piotra pokazywano wędrowcom główne relikwie i błogosławiono niemi. Następnie całe zgromadzenie udalo się przez główne wejście do Watykanu i tu schodami zwanymi Scala Regia, do sali zwanej Sala Ducale, gdzie papież miał przyjąć przybyłych. W części oddzielonej, przed tronem papieżkim i krzesłami kardynałów, zajęli miejsca trzej arcybiskupi: Feliński, Morawski i ormiańskiego obrządku Isakowicz, dwaj metropolici (obecny i były) Sembratowicze, oraz biskupi: Dunajewski, Solecki i Pelesz. Z wyższej reprezentacji galicyjskiej znajdowali się: Adam Sapięha, St. Tarnowski, Wł. Dzieduszycki, Art. Potocki, wiele młodzieży arystokratycznej, p. Henryk Siemiradzki etc.; z pań: Marc. Czartoryska, Sapiężyna, St. Tarnowska i wiele innych. Publiczność mimo ścisłego zachowywania się w spokoju i porządku. Na krótki czas przed ukazaniem się papieża przemówił do zebranych biskup Dunajewski, upraszając, aby przez wzgląd na strudzenie ojca św. nie podnosili żadnych okrzyków. Stojący bliżej estrady zakomunikowali to dalszemu zgromadzeniu i wzorowa cisza panowała, kiedy się ukazał Leon XIII. Poblogosławił wchodząc całe zebranie klekające i zasiadł na tronie. Przed nim stanęli arcybiskupi trzech obrządków: Morawski (łacińskiego), w środku po prawej jego ręce metropolita Sembratowicz, po lewej metropolita Isakowicz. Arcyb. Morawski odczytał długi adres po łacinie, w niektórych ustępach głosem mocno wzruszonym. Powstał dalej papież. Mowę jego zamieścił «Osserv. Romano» w Nrze 97. Mówił ojciec św. po łacinie, wyraźnie, głosem silnym, zwolna, akcentując każdy ustęp ważniejszy. Z ośmiu kardynałów obecnych, słuchał tej mowy z najwyższą uwagą, nie spuszczał oka z papieża kardynał Rampolla sekr. stanu, wielki przyjaciel drobnych ludów słowiańskich w ogólności.

Po skończeniu mowy tej, z konieczności dyplomatycznej, nastąpiło składanie darów. Ks. Adam Sapięha nie czytał przygotowanego na ten cel adresu; zarówno ten jak inne epistoły zostały bez czytania doręczone papieżowi. Niektóre z nich, jak np. adres Sapięhy opublikowały gazety włoskie, ale czy wiernie, wiedzieć trudno. Biskup Dunajewski i kardynał Ledóchowski w czasie składania darów byli wciąż przy papieżu, tłómacząc mu pochodzenie i znaczenie różnych ofiarowanych przedmiotów, przede wszystkim zaś znaczenie różnych napisów polskich. Papieża otoczyły grupy publiczności różnych stanów, chłopci krakowscy, rusińscy i inni byli szczególnie blisko i w wielkiej liczbie; arystokracja widocznie ustępowała im bliższego miejsca. Biskup Pelesz przyprowadził przed samego papieża Stefana Dutkę z Bukowiny, wielce tem rozczulonego.

Po złożeniu medalu złotego, wybitego w Krakowie z napisem: «Polonia semper fidelis», albumów i adresów, przyszła kolej na dar głowuy: na kopję obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, w szacie szytej złotem i wysadzanej drogiemi kamieniami, z klejnotów, ofiarowanych przez panie krakowskie. Obraz w pięknej ramie rzeźbionej z drzewa podniosło dwóch chłopów rusińskich w sukmanach ciemnych i dwóch krakowskich w białych. Próbowal Leon XIII wymówić pokilkakroć wyraz Częstochowa; poczem, powtarzał go nieustannie, oglądając obraz z zadowoleniem; przyczem rozmawiał z serdeczną dobrocią ze wszystkimi, kto się doń mógł docisnąć. Powiedział wreszcie, że obraz ten zachowa dla siebie we własnym mieszkaniu (inne dary nieraz daleko kosztowniejsze bywają odsyłane gdzieindziej). Udzieliwszy błogosławieństwa pożegnalnego, ojciec św. miał już odchodzić, kiedy naraz tłum pełnym chórem zaintonował po polsku: «Wesoly nam dzień dziś nastal». Papież usiadł znów na tronie, wysłuchał z zajęciem dwóch strof pieśni i dopiero po ustaniu śpiewu się oddalił. Po rozejściu się publiczności część jej, mianowicie chłopci, udali się do kościoła św. Piotra, gdzie jeden z duchownych tłómaczył im mowę papieża.

Tegoż samego dnia, t. j. 21 (9) b. m. zgromadzenie odjeżdża z powrotem, zatrzymując się we Florencyi i Wenecyi, tak jak poprzednio, jadąc do Rzymu, zatrzymywało się w Padwie, Loreto i Assyżu. Dodam na zakończenie, że bawiąc w wiecznym mieście mieli goście polscy po różnych bazylikach nabożeństwa, odprawiane przez biskupów z kazaniem polskimi. Lud nasz ściągwał uwagę cudzoziemców pieśniami chóralnymi polskimi, które wszędzie gdzie mógł po kościołach śpiewał. Dawala się słyszeć w wielu miejscach mowa rusińska, na ulicach i w Watykanie; bilety na audyencyę nosiły napis: deputacya polsko-ruska. Zaznaczam szczegół, że przedstawiciele dawnych rodów, jakoteż i inni na audyencyi byli w bogatych strojach dawnych, równie jak przedtem pielgrzymka węgierska; wracali następnie kontuszowcy, po skończonym posłuchaniu, przez ulice Rzymu w otwartych powozach. Nie działo się to bez powodu. «Italie», organ włoski, przeciwny Watykanowi, nazwała przed kilku dniami pielgrzymów polskich «sales gueux» etc. Nie od rzeczy przeto było widzialne to zaprzeczenie...

K. S.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Lwów. [List «Kraju»]. Z szerszej widowni krajowej mam do podniesienia efekt, jaki u nas wywoła rozprawa budżetowa w wiedeńskiej radzie państwa, wniosek członka lewicy Mengera i głosy prasy nadunajskiej z powodu obojga. Wrażenie to oczywiście wcale niewesołe: przekonywa nas bowiem niezbitcie, do jakiej nędzoty zeszli cały nasz parlamentaryzm i jak słusznie Nordau nazwał go jednym z najbezczelniejszych «klamstw konwencyonalnych». Na... «prośbę» cesarza reprezentanci jednego z najbiedniejszych krajów w Europie zgadzają się ułożyć wyborcom swoim ciężar, który

ich zrujnować i zgnieść musi! Rząd przedstawia reprezentacji ludów «fundusz dyspozycyjny», ci go odrzucają, a gabinet? W najlepszym humorze dalej w swych fotelach się sadowi! Od najzacieklejszych wrogów Galicyi wychodzi wniosek (centralisty Mengera) by z kwoty przez nowy podatek spirytusowy uzyskanej, 37 milionów złr. rozdzielić między poszczególne kraje monarchji i aby dla Galicyi przypadło ztąd 3¼ mil. złr.; rząd krzywi na to nosem, a «Grocholski i towarzysze» rękami i nogami wniosek zabijają. Znako-mita większość prasy w całej monarchji kategori-cznie potępia dzisiejsze ministerium, opinja pu-bliczna daje mu prawie codziennie bezwzględne wotum nieufności, a ono tego ani słyszy, ani widzi, bo «stoi ponad stronnictwami!» Wskutek wiel-kich pożarów przed dwoma laty w Stryju i Ka-luszu, ustanowiono dla odnowienia obu tych miast komisarzy rządowych. Był to wypadek, a raczej środek nadzwyczajny, dla władz autonomicznych wielce upokarzający. Jedyną po-ciechę w tem mogła być dla kraju nadzieja, że fakt podobny ocuci ludność z apaty, zbudzi w niej skrucę i tęsknotę za samorządem, a w końcu większe doń przywiązanie i tegoż ceniecie. Opty-miści zawiedli się dotąd. Nowe bowiem stryjskie wybory gminne, na onegdaj rozpisane, odbyły się bez agitacji, a w Kaluszu z rezultatem dla pola-ków i chrześcijan wcale smutnym; wogóle zaś zwierzchność tamtejsza, mimo kilkakrotnych zebrań, ukonstytuować się nie może! Jak na 20 lat auto-nomji—trochę zamalo doświadczenia i rozumu. Również 20 lat istnienia skończyło wczoraj lwow-skie Towarzystwo prawnicze. Na uroczystym obchodzie, wśród innych punktów programu adwokat Malachowski opowiedział hi-storyę instytucji. Najświetniej działała ona mię-dzy r. 1868 a 1871; z owych czasów pochodzi inicjatywa co do języka polskiego na uniwersyte-cie lwowskim, co do biura statystycznego w wy-dziale krajowym, wydawnictwa «Prawnika» i t. d. Gdy następnie Towarzystwo zaczęło szybko upadać, postanowiono ratować je nadaniem nowo-go kierunku, przez wprowadzenie dyskusji pod-czas zebrań peryodycznych na żywotno-praktycz-ne kwestye i rozwijanie «życia towarzyskiego». Dzięki temu instytucya znów sił nabyła i to nie-pospolitych, dziś bowiem liczy już 250 członków, a na samą bibliotekę bardzo cenną wydano 2,000 złr. Obrońca karny dr. Dziędziłowicz mówił póź-niej o «projektowaniu ustnem postępowaniu su-marycznem». Współcześnie kilka wybitniejszych instytucji publicznych odbyło swe doroczne wal-ne zgromadzenia. Bodaj słów kilka o każdym: «Tow. oświaty ludowej» rozwija się stale, krzewi czytelnictwo i biblioteczki z dobrym skutkiem, np. jedna z lwowskich czytelni, licząca 550 członków, wypożyczyła w r. ub. 5,628 tomów. W 73 czytelniach prowincjonalnych także ruch był znaczny, głównie dzięki nauczycielom. Towar-zystwo posiada ogółem 9,299 dzieł w 10,842 to-mach; miało kilka subwencji w łącznej kwocie 500 złr., dochodu rocznego 2,556 złr., a majątku 3,572 złr. Nowych książek zakupiono za 571 złr., a 171 złr. wynosiła prenumerata czasopism. Postano-wiono zakładać w przyszłości czytelnię obok kolek rolniczych i organizować w nich odczyty z historyi polskiej. W stowarzyszeniu «Prawicy kobiet» prosperowała głównie nauka białego szycia i haftu (188 uczennic); wypożyczono dzieł 440; dochód ogólny 2,492 złr. (w czem wkładki uczennic 707 złr.). Na ostatniem posiedzeniu To-warzystwa historycznego p. Ferd. Bostel zdawał sprawę z rzeczy bardzo ciekawej, a dotąd prawie całkiem nieznaney, z «projektu konstytucji sejm-u radomskiego r. 1505», wydobytego z przemyskich aktów grodzkich. Godne uznania są niektóre tam postanowienia, skierowane ku obronie przemysłu polskiego, przeciw grasowaniu «lotrzyków» i t. d. Dr. Balzer, Finkel i Wojciechowski polemizowali z autorem co do dwóch kwestyj: 1) nie był to projekt, ale rzeczywista konstytucya «tymczasowa»; 2) nie była ona dziełem senatu, ani ułożona w interesie możnowładców, ale uchwałą powziętą przy udziale posłów ziemskich, drobnej szlachty. Rada nadzorcza miejskiego muzeum przemysłowe-go powzięła na sesyi onegdajszej kilka ważnych uchwał: 1) ogłosić nagrody konkursowe za wyroby rękodzielnicze z brązu, drzewa, konwisarskie i blacharskie; 2) w jesieni r. b. urządzić wystawę rękodziel, mogących mieć w kraju naszym praw-dziwe powodzenie; 3) zbadać przedłożony projekt czasopisma specjalnego, organu muzeum, jego kosztem wydawanego, a którego w Galicyi brak

dotkliwy. Skończony rachunek urzędowy szkół tegoroczną powodzią zrzadzonych, wykazuje, iż dotknęła ona 157 gmin i 68 obszarów dworskich; ogół strat 805,699 złr.; główną ofiarą padł powiat tarnobrzski (389,819 złr.) i brzeski (125,822 złr.). Bezwrotne zapomogi, bezprocentowe pożyczki i zarobek przy restaurowa-niu zepsutych walów, mają zlagodzić rozpaczliwy stan poszkodowanych mieszkańców. Klęski po-żarowe syją się jedna za drugą i to w coraz groźniejszych rozmiarach. Po Skolem i Serecie, że już nie mówię o mnóstwie innych miejscowości, przyszła kolej na Żabno (powiat tarnowski). Ogień w jednej ze stodół poczęty, wskutek szalonego wichru, w pół godziny ogar-nął całe miasteczko. Dwór, gorzelnia, kościół, ple-banja, 160 domów i wszystek dobytek tysiąca ludzi poszedł zupełnie z dymem; jeden żyd przy studni spalił się na węgiel. O ratunku, jak zwykle po galicyjskich miasteczkach, nie mogło być mo-wy; jedyna sikawka okazała się zepsutą. Nędza straszna. Staraniem dzisiejszego kuratora funda-cyi skarbkowskiej odbędzie się za dni kilka uro-czyste przewiezienie z wioł Stanisława a hr. Skarbka, zasłużonego twórcy słynnego «Drohowyża» i lwowskiego teatru—przewiezienie z cmentarza lyczakowskiego na drohowyżki, gdzie spoczną w grobowcu familijnym wraz z popioła-mi synowca Władysława i Karola ks. Jabłonow-skiego. Obchód prawdopodobnie będzie na więk-szą skalę, bo dobroczyńca sierot, starców i fun-dator sceny polskiej we Lwowie—dotąd czeka na uznanie i hold swego społeczeństwa... W dniu 20 stycznia r. 1885 rozpisal był wydział krajowy konkurs na dwie nagrody z fundacyi Franc. Kochmanna (1,000 i 500 złr.) dla dwu dzieł za najlepsze uznanych, a wysłanych z pod pióra literatów polskich, gdziekolwiek zamieszkałych. Konkurs ten upłynął z dniem 31 marca r. b. Wyłączono zeń tylko prace religijno-teologiczne. Wczoraj zebrała się komisya konkur-sowa i rozdzieliła nadesłanych 40 dzieł między poszczególne sekcye: historyczną (Samolewicz, Malecki, Kubala), literacką (Kubala, Łoziński Wład., Malecki), filozoficzno-prawniczą (Roszkowski Gust., Malecki, Pilat Tad.) i przyrodniczo-matematyczną (Radziszewski Bron., dr. Biesiadecki i rektor polit. dr. Zajęczkowski Wład.). Rozstrzy-gnięcie nastąpi 23 czerwca. Emigracya do Ame-ryki i zamiast słabnąć wzmagają się u nas ogro-mnie. Z okolic Tarnowca, Ryglie, Gorlic, Jasła, Biecza i Frysztaka w tych dniach kilkaset ludzi, głównie dziewcząt, izraelitek między rokiem 16 a 19, wybrało się w podróż do nowego świata za zarobkiem... Nietrudno się domyśleć, o jaki tu «zarobek» chodzi, kto go obiecuje, jakie ży-wioły i w jakich celach całą akcyę wywozową prowadzą. Wszelkie jednak nawoływania prasy okazują się daremne wobec niedołęstwa władz odnośnych, które mimowoli stają się pośrednikiem w najniecieńszym handlu. Zdarzył się tu rzadki wypadek samobójstwa młodej 20-letniej kobiety, mężatki, która jedynie pod wpływem manji, prze-sładowanej jej rodziną, strzeliła do siebie 6 razy z rewolweru; mimo to żyje, a lekarze nie tracą nadziei uratowania. W teatrze upadła farsa Labiche'a «Hernander» (przetłómaczona po bar-barzyńsku), natomiast u publiczności i prasy sym-patyę znalazła jednoaktówka Wład. hr. Kozie-brodzkiego «Reprezentant firmy Müller i Sp.», obrazek o pomyśle niewyszukanym, ale pełen swojskiego powietrza, humoru i ciepła. *Nota.*

Kraków. [List «Kraju»]. Przed kilku laty grono wybitniejszych obywateli krakowskich postanowiło założyć Towarzystwo upięk-szania Krakowa i jego okolic. Po przeprowadzonych dyskusjach uchwalono statut Towar-zystwa i na tem całą działalność zawieszono. Co było przyczyną zaniechania myśli zawiazania To-warzystwa, niewiadomo. Dość że zapomniano o niem zupełnie. Dopiero w ostatnich miesiącach adwokat tutejszy dr. Ferdynand Wilkosz posłał zapomniany statut do zatwierdzenia namiestnic-twu i zajął się dość energicznie wprowadzeniem Towarzystwa w życie. Dziś właśnie odbędzie się walne zebranie przystępujących do Tow. osób, na którym zostanie wybrany wydział zarządzający. Statut zakreśla Towarzystwu tak szerokie, że aż prawie zabawne granice. Kto, znając nasze sto-sunki, odczyta w statucie, iż Towarzystwo oprócz zakładania ogrodów, parków, ścieżek, będzie się zajmowało budowaniem wodociągów, wodotrysków, wznoszeniem pomników dla mężów zasłużonych krajowi i t. d., ten musi podziwiać optymistyczne złudzenia założycieli. Pomijając jednak ten opty-mizm, Towarzystwo dużo zdziałać może dla upięk-szenia miasta i położyc w tym kierunku wielkie

zasługi. Na początek ma się zająć splantowaniem wielkiego rynku około Sukiennic i założeniem na nim kłębów zasadnieny drzewek i ustawieniem ławeczek. Wspaniały rynek krakowski, bardzo po-macoszemu przez radę miejską traktowany, zyska-tym sposobem rzeczywistą ozdobę, która dotychcza-sową jego piękność jeszcze więcej podniesie. Mu-zeum narodowe, do którego założenia dał inicjatywę Siemiradzki ofiarowaniem swych «Po-chodni chrześcijaństwa», wzrostem swoim w cią-gu lat kilku przeszło najśmielsze oczekiwania. Otwarte przed pięciu laty, składało się z 14 ole-jnych obrazów. Obecnie posiada obrazów olejnych 202, obrazów średniowiecznych 35, rysunków ory-ginalnych i akwarel 1,467, rzeźb w marmurze i bronzie 61; dodać do tego należy odlewy gipso-we, medale, monety, starożytne przedmioty arty-styczne, kamee, pastele, miniatury, sztychy, lito-grafie, fotografie i t. d. Liczba przedmiotów ob-jętych katalogiem Muzeum wynosi 7,920. Dowo-dzi to, że myśl założenia Muzeum znalazła od-dźwięk na całej przestrzeni ziem polskich; wszyst-kie prawie te przedmioty pochodzą z darów, gdyż Muzeum rozporządza bardzo skromnymi środka-mi. Powinno ono z natury rzeczy zajmować ca-łe pierwsze piętro Sukiennic, obecnie jednak mu-si przestawać na jego połowie, gdyż drugą polo-wę zajmuje Towarzystwo sztuk pięknych, które oddawna myśli o postawieniu dla siebie własnego gmachu, ale jakoś namyśleć się nie może. Nie-dawno odbyła się habilitacya d-ra Andrze-ja Walentowicza na docenta weterynaryi w uni-wersytecie krakowskim. Katedra ta od r. 1862, t. j. od śmierci ostatniego prof. weterynaryi Do-mańskiego, obsadzoną nie była. Przedmiot ten wy-kładali i egzaminów fizykalnych słuchali przez rząd wyznaczeni zastępcy. Obecnie dr. Walento-wicz, który po ukończeniu nauk weterynaryjnych zagranicą słuchał medycyny i doktorat na wy-dziale medycznym otrzymał, ma szanse objęcia zczasem tej nieobsadzonej katedry. W kołach uniwersyteckich opowiadają, jakoby znany uczo-ny chemik dr. Nencki, przyjął prywatnie mu uczynioną propozycyę objęcia katedry po s. p. Czynniamskim. Byłaby to nie mała zdobycz dla uniwersytetu; oprócz Nenckiego kandydatami na tę posadę są d-rowie Radziszewski i Olszewski. Nowy obraz Matejki «Kościuszko pod Raclawicami» w tych dniach był wysta-wiony w sali Muzeum narodowego. Obraz to je-den z najwspanialszych, jakie Matejko wymalował, a przedstawia chwilę, w której lud krakowski wi-ta wodza i oddaje mu zdobyte armaty. Na lewo od Kościuszki widać Kollataja, generała Zajęczka, szlachcica Dembowskiego i jakobina Taszyckie-go. Na prawo wglębi widać Madalińskiego, Wo-dzickiego, chorążego narodowej kawalerii i hu-zara kościuszkowskiego w zielonym stroju. Tęm prawej strony są pola, pagórki, lasy, malowane wiernie z natury w Raclawicach, dokąd Matejko parę razy dla studyów się udawał. Dolna strona obrazu zapelniona jest poległymi na polu walki, wśród których ogólną uwagę zwraca olbrzymi ki-rasjer wraz z zabitym koniem. Z osób znajdujących się na obrazie widać odrazu, iż Matejko nie liczył się z suchymi faktami historycznymi, ale na wzór dramaturgów dany przedmiot upoetyzo-wał i wprowadził do niego osoby, mające z nim związek historyczny. Szło mu o dobitne określe-nie ducha danej epoki, charakteryzujące wszyst-kie ówczesne odcienia przekonań. Wypełnienie ca-łego środka obrazu wielką ilością jednostajnie ubranych figur ludowych, nastęrczało dla artysty niesłychane trudności, które pokonać był wstanie jedynie genialny mistrz pędzla. *Srednik.*

Poznań. Obecnie znajduje się w W. Ks. po-znańskim 72 wielkich właścicieli dóbr ziemskich, z których każdy posiada 3,000 albo więcej hektarów ziemi. Ogółem posiadają ci właściciele około pół miliona hektarów; z tego wypada na Niemców 284,000 hektarów, na pola-ków 212,000 hekt. Stosunek ten przed niedawnym jeszcze czasem był odwrotny. Największy majątek ziemski (39,389 hekt.) posiada ks. Thurn i Taxis, którego ród otrzymał księstwo Krotoszyńskie wza-mian za monopol poczty; księstwo to jest lennem, dziedziczonem w linii męskiej. Następuje fiskus z 33,426 hekt., dalej ks. Hohenzollern z 29,611 hekt. i komisya kolonizacyjna z 27,260 hekt. Naj-większe majątki w ręku Polaków zostają są: Przygodzice ks. Radziwiłła z 15,668 hekt. i Ry-dzyna, majorat książąt Sułkowskich z 13,121 hekt. Z rodzin polskich największe posiadają majątki ziemskie następujące rodziny: Skórczewscy (Lubo-stron i Czerniejewo), Kwileccy (Oporowo, Kwilec, Dobrojewo), Zóltowscy (Czac, Ujazd, Niechano-wo), Gąsiorowski (Bytyń). Co się tyczy pieniężnej wartości ziemi, pozostającej w ręku największych właścicieli, pewnych co do tego danych postawić żadną miarą nie można, ponieważ stopień obdlu-żenia pojedynczych majątków bardzo jest rozma-ity, po części nadzwyczaj znaczny. Wskazówka wartości, jaką posiada ziemia sama w sobie w W. Ks. poznańskim, podają ceny, które płaćcia za za-kupione majątki komisya kolonizacyjna. Podług

tego wypadnie przeciętna cena hektara na 588 marek, czyli mórg magdeburgski na 147 marek. Jednakowoż zauważyć można bezustanny spadek cen ziemi. Spadek ten obliczyła dla lat ostatnich dyrekcyja ziemstwa (Landschaft) na 25%, a mimo to kierunek zniżkowy z dniem każdym się zwiększa. Pan Bolesław Czapski sprzedał swą wieś Cerekwicę razem z patronatem na beneficjum kolonizacyi. Od roku przeszło toczyły się pertraktacje z komisją kolonizacyjną, ale liczone na to, że p. Czapski cofnie się, że porzuci swój zamiar, zwłaszcza że położenie jego finansowe wcale nie było złe, a tem mniej rozpaczliwe. Oprócz landszafty długów na Cerekwicy nie było prawie żadnych. Dobra Sokolniki również zostały wystawione na sprzedaż; o kupno traktuje komisya kolonizacyjna. W Poznaniu d. 14 i 15 maja odbędzie się walne zgromadzenie członków Komisji z udziałem członków z Bydgoszczy i Gdańska, a to celem dopełnienia wyboru majątków do kupna; obecnie komisya posiada oferty na 20 dóbr polskich, ofiarowanych komisji na sprzedaż. W czerwcu i lipcu komisya zamierza nabyć jeszcze większą liczbę majątków w Księstwie. Niemieckie ministerstwo wojny postanowiło zbudować dwa nowe forty w Torniu, oraz drugi most na Wiśle pod Trzechem (Dirschau). Przez most ten przechodziłaby droga żelazna strategiczna. Wydano również rozkazy wzmocnienia środków obrony w Poznaniu. Przedsiębiorcom odnośnych robót zabroniono przyjmować Polaków.

Echa słowiańskie.

Praga czeska. [List «Kraju»]. Wiedeński korespondent «Narodnich Listów» roni lzy krokodylowe nad uciskiem rusinów w Galicyi i wlaższy na szczydła, pali filipikę przeciwko Polakom, naigrawając się nad posłami rusińskimi, którzy w radzie państwa solidaryzują się z Kołem polskiem. Już to odstręczenie Polaków od przynajmniej parlamentarnego z innymi Słowianami musi leżeć w programie pseudo-liberałów czeskich, którzy w «Narodnich Listach» miotają się przeciwko Niemcom, wniosłowi ks. Liechtensteina i... Polakom, roztrębiując po świecie chwałę pełnego swady przywódcy swego Edwarda Gregra. Czyż ci panowie nie widzą i nie czują, że pracują *pour le roi de Prusse* i pędzą wodę na młyn wrogów słowiańszczyzny. *Nasz.*

Zagrzeb. D. 14 kwietnia mieli w Rzymie audyencyę pielgrzymi Chorwacy z pocztą 400 osób. Rząd austro-węgierski pragnął, aby przywiódł ich przed papieża arcybiskup Michajłowicz, ale ponieważ dla Kurji rzymskiej najpoważniejszą osobą jest biskup Strossmayer, przeto zabiegi te nie odniosły skutku i arcybiskup, aby pokryć swoją porażkę, udał chorego. Posłuchanie odbyło się po pierwszej po południu. Ojciec św. wszedł do sali w towarzystwie 7 kardynałów: Rampolli, Simeonia, Monacca, Schiaffina i innych. Powitał go mową Strossmayer, poczem conte Wojnowicz, profesor uniwersytetu, ojciec znanego pisarza, odczytał adres, dziękujący stolicy apostolskiej za dobrodziejstwa, okazane narodowi chorwackiemu. W odpowiedzi swej Leon XIII przypomniał pielgrzymom bytność ich w Rzymie w czasie uroczystości św. Cyryla i Metodego przed siedmiu laty. W końcu papież dał swe błogosławieństwo i nastąpiło ucałowanie krzyża na pantoflu i pierścienia papieżkim. Przedtem tegoż dnia papież przyjmował pielgrzymów z Bośni i Hercegowiny (było ich około 100 pod wodzą arcybiskupa serajewskiego Stadlera). W mowie swej papież z zapałem wychwalał franciszkanów bośniackich. *H—licz.*

Lublana. D. 18 kwietnia odbyło się w sali ratuszowej walne posiedzenie «Maticy słoweńskiej». Otworzył je prof. Maru mową, w której zaznaczył, że głównym celem Maticy jest danie narodowi słoweńskiemu dobrych książek i wspomaganie go w dążeniach do prawdziwej kultury. Ta kultura możliwa jest jedynie na podstawie chrześcijańsko-katolickiej, jest to jej «character indelebilis». Należy strzedz się, by nie popaść w nowe pogaństwo, które byłoby gorsze od dawniejszego. Dnia 24 lutego Matica ukończyła 24 rok istnienia. W r. z. Matica miała 13,267 zlr. i 35 kr. dochodu, a 9,720 zlr. 80 kr. wydatków, ztąd osiągnięto 3,546 zlr. i 155 kr. przewyżki. Posiedzenie zakończyło się wyborami. D. 15 kwietnia stowarzyszenie dramatyczne słoweńskie odegrało w czytelni «Gęsi i gąski» Bałuckiego, które przełożył z tłumaczenia czeskiego Jakób Bedenek. Z powodu benefisu Zofji Zwonary i Józefa Kocelja, sala była przepelniona. «Słowenski Narod» gani spektakl, ale sądzi także, że «sztuka niema wewnętrznej wartości» i nie może mieć prawdziwego efektu, lubo przedstawiona była znakomicie. Już to na sąd krytyki słoweńskiej, która ogląda w swoim teatrze prawie wyłącznie sztuki z repertoaru niemieckiego, wiele liczyć nie

należy... nadto z łaski owego repertoaru gust publiczności nie odznacza się wybrednością i subtelnością. Aktorzy wtrącałi do gry różne aluzye lokalne i czasowe, co doprawdy na przyzwoitej scenie uchodzić nie powinno. *Zibar.*

Zadar (Zara) w Dalmacyi. Wybory uzupełniające do sejmku skończyły się smutnie dla partyi słowiańskiej. Lapenna, szalony i zaciekle Italoman, którego z wielkim wysiłkiem pozbyto się niegdyś ze sejmku, wyszedł z urny wyborczej większością czterech głosów. Zwycięstwo swoje zawdzięcza odstępstwu serbów z Boki Kotorskiej (tak zwanych Bohelców), którzy głosowali za tym wrogiem Słowian dalmackich. Nie pierwszy to przykład w Dalmacyi poświęcenia najżywniejszych interesów słowiańskich na ołtarzu zawiści partykularnych. Zgoda serbsko-chorwacka, którą głoszają najzacieplej umysły między Serbami i Chorwatami, od której przyszłość słowiańszczyzny południowej zależy, rozbija się niemal codzień o fatalną wyłączność religijną i narodową serbów. Gazety belgradzkie i nowosadskie nieustannie robią wyrzuty Chorwatom, piszą o nich w sposób uszczypliwy, a nawet obelżywy, a tymczasem gdy Chorwaci uczynią krok ku zgodzie, podadzą rękę do wspólnej akcji politycznej ku dobru obu narodowości, Serbowie uparczywie stają po stronie wrogów i gubią sprawę... *R. Z.*

Goryca (Görs). [List «Kraju»]. Tutejsza czytelnia słoweńska, chcąc dać znak życia, urządziła w poniedziałek wielkanocny 2 kwietnia wielką «biesiadę», czyli właściwie koncert, złożony z utworów kompozytorów słoweńskich: Förstera, Wilhara, Gerbicza (znanego i we Lwowie, gdzie miał szkołę śpiewu) i Ipawca, oraz Chorwata Jana Zajca. Okrom tego odegrano jednoaktówkę «Albo pływaj, albo toń». Czysty dochód przeznaczony był na pomnik grobowy dla zgasłego sekretarza czytelni goryckiej A. Hribara. *Fratelicz.*

Echa rusińskie. [List «Kraju»]. Pielgrzymka rusinów do Rzymu wypadła wcale nie ku zadowoleniu rusinów. Nie dobili się oni osobnej audyencyi u papieża, ani też jakiegokolwiek odszczególnienia ze strony głowy kościoła. Co więcej, papież nie mówił ani słowa o Rusi, tak samo jak nie wspominał o Polsce, poprzestając na geograficznych nazwach. Nie zwracał się też papież ani jednym słowem do nikogo z pielgrzymów rusińskich, prócz biskupa Pelesza, któremu udzielił swego błogosławieństwa. Mało też skorzystali pielgrzymi rusińscy z samej przejażdżki do Włoch i ze skarbów kultury, nagromadzonej w wiecznym mieście. Prócz p. K. Ustjanowicza i może jeszcze kilku inteligentniejszych ludzi, dla wszystkich innych były to «ciemne wody w obłokach». «Po co my tam półdziemy po muzeach i galeriach, kiedy my się na tem nie rozumiemy» — tak odpowiadali pielgrzymi rusińscy na zawezwanie do zwiedzenia muzeów i galerij rzymskich. Nie dziw więc, że «Czerwonaja Ruś» tryumfuje z tego powodu i w artykule «Halicka Ruś i Rzym» przedstawia swą wspólną audyencyę, jako skutek nieszczerości i dwulicowego postępowania polskich przewodców pielgrzymki, którzy pod tym tylko pretekstem nakłonili rusinów do pielgrzymki, że rusini otrzymają u papieża osobną audyencyę, w Rzymie zaś użyli rozmaitych sprężyn w tym celu, by niedopuszczyć do takiej osobnej audyencyi, lecz przeciwnie, przez wspólne przedstawienie papieżowi Polaków i Rusinów galicyjskich zadokumentować, że oba obrządki są zupełnie solidarne i że rusini zupełnie zgadzają się z takimi rzeczami, jak reforma jezuitów, zakazanie krzyżów trójramiennych. Taż «Czerwonaja Ruś» w ostatnim numerze umieściła sążnisty artykuł, wymierzony przeciw osobie profesora uniwersytetu czerniowieckiego St. Smula-Stockiego, jako autora projektu wprowadzenia pisowni fonetycznej do książek szkolnych. Artykuł ten jest jednym z mnogich niestety przykładów zdziczenia umysłowego, jakie oddawna przywykliśmy spotykać w «Prołomie» i «Czerwonej Rusi». Wojowanie z osobami, nie zaś z ich zdaniem i poglądami, wygrzebywanie osobistych wad i usterek, które w danym razie nie wspólnego nie mają z przedmiotem, o który toczy się spór — oto broń tego organu, to zatrute strzały, które znacznie przyczyniły się do wpędzenia w mogiłę utalentowanego poety bukowińskiego Fedkowieza i którymi obecnie «Czerwonaja Ruś» obsypuje i innych niemłych sobie ludzi. Od początku roku bieżącego, wydaje w Wiedniu hr. Kupeczanko, literat, bukowiniec rodem, gazetkę ludową «Russkaja Prawda». Gazetka ta już po kilku numerach ściągła na siebie zakaz ze strony metropolity lwowskiego powtórzony także przez biskupa stanisławowskiego Pelesza. Była pogłoska, że p. Kupeczanko z tego powodu zamierza metropolie lwowskiemu wytoczyć proces o przeszkodę w zarobkowaniu, lecz w ostatnim numerze swej gazety p. Kupeczanko oświadcza, że zamiaru takiego wcale nie miał. *Ivan Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Czterystu mówców.** Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu austriackiego, podczas rozprawy przeciwko budżetowi, zapisało się do głosu 400 mówców. Przy zapisywaniu się powstał taki ścis i zamieszanie, że nie można było utrzymać porządku. Postanowiono tedy losować i według tego miano kolejno przemawiać. Pewien statystyk obliczył, iż aby wszyscy mówcy mogli się «wygadać» potrzeba na to odbyć siedemnaście posiedzeń, z których każde musiałoby trwać po sześć godzin... Po kilku jednak mowach zgodzono się na wybór mówców jeneralnych.

> **Kosztowne telegramy.** Dziennik południowo-amerykański «La Tribuna Nacional», wychodzący w Buenos Ayres, kazał sobie przesłać telegramem dwa znane oredzia cesarza Fryderyka — do narodu niemieckiego i do kanclerza. Koszta wypadły olbrzymie, każdy bowiem wyraz z Berlina do Buenos Ayres kosztuje 7 mar. 25 fen., ogólna więc suma wyniosła 1,000 dolarów. «Kurier Warszawski» za te same dwie depeze zapłacił 560 rs.

> **Międzynarodowy sąd pokoju.** Do senatu amerykańskiego wniesiono projekt do prawa, ustanawiającego staly międzynarodowy sąd polubowny, dla zabezpieczenia pokoju między Stanami Zjednoczonymi a Francją i Anglią.

> **Instytut Pasteura.** Czasopismo «Correspondenzblatt für Schweizerische Aerzte» donosi, że w Paryżu świeżo utworzone zostało stowarzyszenie, złożone z trzydziestu osób, pracujących około urządzenia instytutu dla cierpiących na choroby zakaźne, a zwłaszcza pokąsanych przez psy wściekłe. Przyjmowani będą zarówno krajowcy jakoteż i przybysze z krajów obcych. Na czele instytucji figurują: Pasteur, Rothschild i inni, z Polaków zaś dr. Gałęzowski i dr. Balicki. Towarzystwo rzeczono utworzone zostało na lat 99. Suma dotychczas na «instytut» zebrana, wynosi przeszło 1,863,000 franków. Szwajcarska jednak komisya lekarska, na zapytanie rady związkowej, czy Szwajcarya powinna się przyłożyć do kosztów urządzenia instytutu, odpowiedziała przecząco, motywując odpowiedź swoją niepewnością skutków metody Pasteura, których dokładna ocena wymaga dłuższego czasu i dalszych jeszcze poszukiwań. *Guido.*

> **Germanizacya zegara.** Wychodzący w Strasburgu organ urzędowy «Landes Ztg» donosi, że rząd niemiecki polecił zastąpić francuzkie daty na cyferblacie zegara, mieszczącego się na wieży katedry strasburskiej — napisami niemieckimi.

> **Proces o oszczerstwo.** Dr. Morel Mackenzie zamierzył wytoczyć proces karny dziennikom, które go szkalowały z powodu kuracyi cesarza Fryderyka. «Times» w korespondencyi z Berlina podaje, że Mackenzie i Howel już wnieśli skargi na gazety: Krzyżową i Kolonską.

> **Czelność.** Wilson rozpoczął kampanję wyborczą na swą korzyść w okręgu Loche. W Montegne, gdzie posiada zamek, zaprosił na trzy śniadania członków rad municypalnych i działaczy miejscowych. Zięć p. Grevy'ego narzuca się również ze swojemi rekomendacyami do osób wpływowych i niedawno nadał list polecający pewnego suplikanta panu Floquet. Prezes ministrów zwrócił list nierozpieczętowany.

> **Fundusz gadzinowy.** W sejmie pruskim stronnictwo opozycyjne zamierza poruszyć kwestyę funduszu tak zwanego gadzinowego, używanego na opłacanie różnych organów prasy. Fundusz wspomniany uchwalony był początkowo w kwocie 16 milionów talarów, jako wynagrodzenie króla hanowerskiego za zabrane mu posiadłości; ponieważ zaś król ten w żadne układy wchodzić nie chciał, obstając przy swych prawach dynastycznych, procent od powyższego funduszu używanym był na śledzenie zabiegów króla Jerzego i jego agentów, zmierzających do odebrania przyłączonych do Prus posiadłości hanowerskich. W r. 1869 ograniczono ten wydatek do 400,000 talarów rocznie. Później zaś rząd pruski zaczął używać tych funduszy na subsydjonowanie prasy półurzędowej.

DZIAŁ POLITYCZNY.

SYTUACJA OGÓLNA.

Petersburg, 20 kwietnia v. s.

U węzłowia Fryderyka III. Prawo o zamaskowanej mobilizacyi austro-węgierskiej. Wycieczka prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej na zachód Francyi i kampanja przeciwko balanżystom. Nowy przewrót ministeryalny w Serbji. Nowe niepowodzenie w sprawie samorządu irlandzkiego.

W ciągu ubiegłego tygodnia cesarz Fryderyk III względnie pozdrowiał. Gorączka ustąpiła, zmniejszyły się wydzieliny materyi, cesarz sypiał po sześć godzin zrzędu, apetyt się poprawił. W Charlottenburgu zapanował spokój. W chwilach wolniejszych cesarz przenosi się na kanapę, a księżniczka Vicky czyta mu na głos utwory beletrystyczne lub pokazuje ilustracye. Pozornie też czy nie, stary kanclerz ndobruchał się widocznie. Wprawdzie tytułu «herzoga», ofiarowanego sobie w drodze konfidencyonalnego zapytania, nie

przyjął, powiadając nie bez przekąsu, że fortuna jego nie stoi na wysokości tego tytułu; jedni utrzymują, że chciał tym sposobem przypiąć łatkę Radolińskiemu, jako człowiekowi nie dość zamożnemu na mitrę książęcą; drudzy znów twierdzą, jakoby kanclerza dotknął testament cesarza Wilhelma I, nie zawierający żadnego «poważniejszego upominku» dla starego sługi. Bądź co bądź jednak, posadzony w czasie galowego obiadu na cześć królowej angielskiej, zgodnie z etykietą, na prost dostojnego gościa, ks. Bismark sfolgował nieco wylewom swej złości, dokuczającej mu od zeszłorocznej jakości jesieni. Z królową angielską rozstał się łaskawie. Z początku kazał był agencji Wolffa głosić po świecie, że ludność Berlina przyjmowała gościa z «uszanowaniem milczącym i chłodnym», że pobyt jej w stolicy nadsprewskiej najzupełniej jest prywatnym i t. p. fantazje lub wybryki złego humoru. Dopiero gdy raz i drugi królowę odwiedził i z nią pogadał, zmienił ton i zlecenie. Prasa przyboczna z «Norddeutscherka» na czele nie zaniedbała czemrychlej sprostować doniesienia Wolffa i zapewnić, że najsympatyczniejsze, najżyczliwsze przyjęcie, jakiego monarchini Wielkiej-Brytanji doznała w Berlinie, oraz «wrażenia, wspomnienia i wyjaśnienia, jakie po sobie zostawiła, najkorzystniej wpłynąć będą musiały także i na polityczne stosunki anglo-niemieckie». Z zapewnieniem tem opuściła królowa Berlin we czwartek 25 (13) b. m. wieczorem. Całując na pożegnanie rękę władczyni mórz, kanclerz miał podobno wyrzec słów parę jednoznacznych z naszym «jakoś to będzie». Stosowało się to może do znanej kwestyi matrymonjalnej księżniczki Vicky, wnuczki królowej.

W izbach austriackiej i węgierskiej rozprawy nad budżetami i nad ustawą o rezerwach, zaprowadzającą gatunek zamaskowanej mobilizacji, przerywają raz po raz rozmaite interpelacje, napędzające lekkie wiosenne chmurki na widnokrąg, zkadinał jasny i czysty wszędzie, jak to przyznał niedawno sam nawet «Nord» brukselski w króciutkich korespondencyach z Petersburga, lakonicznie zaznaczających całkowity i zupełny brak wszelkich nowin, w tem niby rozumieniu, iż «pas de nouvelles, bonne nouvelle». O co zaś chodzi austriakom i węgrom, wyświetliło to między innymi «Now. Wr.» z d. 1 maja n. st. w zwięzłej charakterystyce posiedzenia izby węgierskiej w d. 15 (27) kwietnia. Odpowiadając na jedno z pytań, minister obrony narodowej zmuszonym był wyznać, że projekt do prawa o rezerwach jest rzeczywiście gatunkiem przygotowawczej mobilizacji. «Przyczem—powiada sprawozdawca organu p. Suworina—zwrócił on uwagę zgromadzenia na tę okoliczność, iż nikt zawczasu przewidzieć nie może, w jakiej mianowicie chwili uruchomienie armji staje się koniecznością nagłą; przecież i prusacy—powiadał—nie zgola nie wiedzieli w d. 15 lipca 1870 r., że już zaraz 19 tegoż miesiąca rozpocznie się mobilizacja». Godzi się jednak przypuszczać, że wszystkie te aluzje i przypomnienia mniej więcej zrećne obliczone są na czas bardzo bliskiego zebrania się delegacji wspólnych, od których ministerjum wojny zażąda dodatkowych jakichś kredytów na nowe ulepszenia jeśli nie w piechocie, to w jeździe lub artylerji. W tym celu już się rozpoczęły zwyczajne przed otwarciem delegacji posiedzenia rady ministrów wspólnych pod przewodnictwem Kalnoky'ego. Na jednym z pierwszych posiedzeń minister spraw zagranicznych odczytał już swoje *exposé* położenia ogólnego, które, według telegraficznych zapewnień z Wiednia, scharakteryzowane zostało w tych słowach: «panuje pokój, lecz sytuacja nie przestała być poważną». Mniemy, że niepoważną nie stanie się ona nawet wtedy, gdy ministerjum wojny otrzyma swe 54 milionów guldenów na wydatki «nadzwyczajne». Niemalże również wrażenie wywarło w izbie wystąpienie ministra Gautscha z obroną osławionych jego dekrétów przeciwko zakładom średnim. Zresztą wszystkie te subtelności parlamentaryzmu austro-węgierskiego należycie nam uwydatni i oceni wkrótce autor «Listów wiedeńskich».

Rząd francuzki postanowił zabrać się do

walki z boulanzystami w jedyny możliwy na gruncie konstytucyjnym sposób, to jest przez przeciwstawienie manifestacyom opozycyjnym manifestacyjnych objawów legalizmu. Podróż prezydenta Rzeczypospolitej do głównych miast południowo-zachodniej części Francji najwidoczniej w tym celu została podjęta. O ile sądzić wolno z doniesień najniezawodniej przez urząd kontrolowanych, Sadi-Carnot przyjmowanym był wszędzie z zapalem. Szkoda tylko, że zbyt odległość miejsc nie pozwala należycie zapalów tych odczuć w drutach telegraficznych, przez które relacje miejscowe, z Limoges, Bordeaux, Rochefort, do nas się tu dostają. Ale i to z drugiej strony prawda, że na rozgrzewanym do czerwonoci entuzjazmie depesz francuzkich Europa zbyt często parzyła sobie palce jeszcze za dni drugiego cesarstwa, aby dziś dmuchać nie mogła na najogólniej nawet podrumienione wiwaty półurzędowej «Agencji Havasa». Co do przemówień prezydenta, odznaczają się one niezwykłą szczerością i prostotą. Ani jednego nigdzie większego frazesu, ani jednej na efekt puszczonej metafory! Jest to we Francji prawdziwa nowalja. Najenergiczniej wyraził się Carnot na bankiecie w Bordeaux. Surowo potępiwszy agitacye tych, co «rozmachując żagiew pożogi», roznoszą trwogę i niepokój pomiędzy ludnością pracującą na roli lub w przemyśle, prezydent zapewnił, że rząd przygotowanym jest do oporu i poskromienia wszelkiej działalności anty-konstytucyjnej. Ze słowa takie, jakkolwiek na pozór popolite i utarte skutkowały we Francji zawsze, ilekroć głoszone były w okolicznościach mniej więcej wysoko nastrojonych i uroczystych, dowodzić tego nie trzeba. Jeśli nas pozory nie łudzą, to i tym razem uwieńczyły się one powodzeniem pewnym. Najpierw jen. Boulanger, przeczawszy snadź czem pachnie wycieczka prezydenta, uważał za stosowne wyprawić także i ze swojej strony obiadek w sławnym Café Riche, na którym, żywo zainteresowany przez jednego z najpoważniejszych i najstarszych przedstawicieli «uczzonego» radykalizmu we Francji, d-ra Naquet'a, jaknajsolejniej zapewnił, że o dyktaturze nie myśli wcale i jako żywo, nie myślał nigdy. Następnie, w samej gorącej boulanzystowskiej, dał się naraz uczuć w dniach tych ostatnich dość wyraźne i znaczące osłabienie pulsu, do którego, co prawda, przyczyniło się też nieco odroczenie posiedzeń izby do d. 15 (3) maja, a jeszcze więcej energiczne wystąpienie w Lyonie wpływowego przywódcy republikanów «uczciwych», Brissona, który bez ogródek zawezwał ludność wielkiego tego miasta do popierania gabinetu Floquet'a «w walce z Boulangerem». Raźna ta kampanja niepomalu także zapewne oddziaływała i na dodatkowe wybory, dokonane w tych dniach w departamentach Izère i Haute-Savoie, gdzie zwolennicy plebiscytu boulanzystowskiego wykazali się z ilością głosów mniej niż umiarkowaną. Słowem, tym razem raz jeszcze sprawdził się aksjomat, że w polityce tę tylko sprawę uważać należy za straconą, która sama bezradnie i bezwładnie załamie ręce.

W Serbji nastąpiło raz jeszcze przesilenie ministeryalne. Od czasu rozvodu z królową Natalją, jego miłość król Milan zażywa sobie swobody, o jakiej dawniej nie słyszano. Pozbawszy się niedawno z pomocą radykałów Risticza, odprawił obecnie i jego także kolegów w gabinecie. Nowe ministerstwo sformowali Kristicz i Mijatowicz, zakłęci nieprzyjaciele risticzanów i najgorliwsi zwolennicy «klamki austriackiej». Skupczyzna została rozwiązana, nowy minister spraw wewnętrznych wystosował okólnik do urzędników, nakazujący niewzruszoną wierność nowemu kierunkowi, sam Milan wybiera się do Wiednia. Zakrawa to na zamach stanu, rozumie się w granicach mniejszych, na skalę patryarchalną, słowiańską.

Nie wiecie się biednej Zielonej wyspie. Bill o zaprowadzeniu w niej autonomji wewnętrznej upadł w parlamencie angielskim, przy drugim czytaniu, mniejszością 195 przeciw 282 głosom, po oświadczeniu ministra spraw irlandzkich Balfoura, że kraj nie dojrzał jeszcze do dobrodziejstw samorządu

i że «liga narodowa» użyłaby nowego prawa za oręż do szerzenia zasad przewrotnych, socjalisto-rewolucyjnych. Bardzo to być może, że kraj jest wzburzony i «głucho» podminowany, lecz czy tylko angielscy mężowie stanu nie są w danym wypadku ofiarami złudzenia, przedstawiającego w ich oczach skutki na miejsce przyczyn i odwrotnie? Irlandya, powiadają, praw samorządu mieć nie będzie, dopóki w niej wrą namiętności rewolucyjne. No, a jeśli namiętności te wrą dla tego właśnie, że kraj praw samorządu jest pozbawiony?...

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W stanie zdrowia Fryderyka III, po tygodniowej blisko uldze, nastąpiło znów pogorszenie się znaczne. Noc z d. 30 kwietnia na 1 maja cesarz spędził o wiele gorzej niż poprzednią. Apetyt, jak donoszą z dnia tego do wiedeńskiej «Corresp. del'Est», znowu się zmniejszył, temperatura ciała pouniosła się do 38,1. Dr. Mackenzie raz jeszcze zmuszonym był tej nocy zmienić cesarzowi rurkę gardlaną. Przygotowuje się w Niemczech wielka, jakkolwiek jeszcze bliżej określić się nie dająca zmiana w sytuacji wewnętrznej. Mianowicie: stronnictwo konserwatywne poczyna się odłaczać od wolnokonserwatywistów i narodowo-liberalnych. Ku wielkiemu zdziwieniu całych Niemiec, a tem większemu zgorzeleniu tak rządu jak wolno-konserwatywnych i narodowo-liberalnych, przy obradach sejmowych nad projektem, dotyczącym ulżenia ciężarów szkolnych, przedstawiała pruska izba widok niebywały. Konserwatywni szli ręką w rękę z centrum, polakami i wolnomysłnymi.

Austria. Narady wspólnych ministrów nad sprawami budżetowymi i wojskowymi, które przedłożone zostaną delegacyom wspólnym, trwają bez przerwy prawie od d. 28 kwietnia. Odbywają się one pod przewodnictwem bądź hr. Kalnoky'ego, bądź samego cesarza. Wykład polityki zagranicznej, odczytany przez Kalnoky'ego na jednym z pierwszych posiedzeń rady ministeryalnej, ma być zredagowanym w tonie dość pogroźkowym. Na posiedzeniu parlamentu, przy rozprawach nad budżetem oświaty i wyznań, minister Gautsch wygłosił mowę, która wywarła silne wrażenie i wywołała niezadowolenie w szeregach prawicy. Gautsch bronil swego dekrety o średnich zakładach naukowych i oświadczył, że studenci, którzy ukończyli kurs w uniwersytecie czeskim, winni będą składać egzamin z języka niemieckiego. Minister dodał, że nigdy nie pozwoli na zniesienie poziomu wykształcenia. Szczegółowe grupy prawicy niezwłocznie się potem zgromadziły dla narady z okazji mowy wspomnianej. Staro-czesi postanowili nie zatwierdzać budżetu ministerstwa oświaty i wyznań. Zapanało wielkie wzburzenie przeciwko Gautschowi.

Francya. Jako *pendant* do podróży prezydenta Rzeczypospolitej i jako gatunek kontr-manifestacji, generał Boulanger wydał w «Café riche» w Paryżu obiad dla swoich stronników, który dał powód do różnych nieporządków ulicznych. Około godz. 11 wieczorem przed «Café riche» zebrał się tłum anty-bulanzystów i urządził kocią muzykę; bulanżyci narazie przycechli; powetowali jednak sobie około godziny 1, kiedy goście generała już się rozjeżdżać zaczęli. Na obiedzie, oprócz przedstawicieli frakcji «nieprzejednanych», jak Naquet, Laguerre, Clovis Hugues etc. znajdowali się: Paul Deroulède, Rochefort, Meyer (redaktor «Lanterne») i inni dziennikarze. Podczas obiadu Boulanger wypowiedział mowę, stanowiącą jego program. Mowa ta w zasadzie ma charakter więcej przeczący niż pozytywny. Generał zastrzegł się, że nie pragnie wojny tylko gotowości do obrony, że nie chce dyktatury, tylko usunięcia anarchji i t. p. Kiedy około godz. 1 z północy goście się rozjeżdżali «w niezupełnie normalnym stanie», wystawiła ich ta okoliczność na zajście z policją, która zaarrestowała kilku uczestników zgromadzenia, a w tej liczbie deputowanych Susini'ego i Le Hervise. Deroulède srodze podobno został pobity; podarto na nim ubranie do koszuli. Sam Boulanger zdołał jednakże odjechać niepostrzeżenie. Studenci paryscy rozstali okólnik do wszystkich uniwersytetów francuzkich, w którym wzywają do energicznej walki przeciwko bulanżyzmowi. «Kilka dni temu, powiedziano między innymi w okólniku, buntownik ten obszedł się z Paryżem, jak z miastem zdobytym. Ale urządzający zamach stanu zanadto się pospieszyli z obchodzeniem zwycięstwa. Gotowiśmy obecnie do oporu i walki».

Rumunja. Rozruchy włściańskie w Rumunji pozostawiły po sobie następstwa bardzo poważne. Korespondencya, zamieszczona w tym przedmiocie w «Mosk. List.», powiada, że «sa całe setki włosciian poległych i ranionych, przeszło 2,000 uwięzionych, nieco żołnierzy i oficerów, którzy doznali szwanku, kilkuset zrujnowanych właścicieli ziemskich i dzierzawców i wiele milionów szkody. Ruch nie został jeszcze całkowicie stłumionym. W miarę poskromienia wsi które powstały, powstają inne, chociaż nie na tak wielką skalę. Przeszło 10,000 wojska rumunskiego działa na wszystkich punktach rewolucji; Bukareszt dotychczas otoczonym jest tańczącym żołnierzami. Sprawa obecnie konfliktuje się, z powodu, że tak zwani «dorobacze»—żołnierze armji terytorjalnej—przechylają się na stronę rewolucji».

TELEGRAMY.

Paryż, 1 maja. Prezydent rzeczypospolitej powrócił z wycieczki dziś w wieczór o godz. 7½. Na dworcu kolei montparnaskiej oczekiwał na przybycie p. Carnot tłum, złożony z 2,000 blisko osób. Przy zawrocie powozu prezydenta na bulwar montparnaski rozległy się w kilku miejscach gwizdania i okrzyki «niech żyje Boulanger», zgłoszone natychmiast okrzykami «niech żyje rzeczpospolita!»

Berlin, 2 maja. Ostatnią noc cesarz spędził dobrze; dziś we dnie gorączka ustąpiła prawie w zupełności i Fryderyk III mógł się zajmować bieżącymi sprawami państwa.

Wiedeń, 2 maja. Nieporozumienia, wynikłe wskutek mowy Gautscha, z którą się zsolidaryzował hr. Taaffe, zostały chwilowo zażegnane. Rieger i polacy przyrzekli swe poparcie gabinetowi, pod warunkiem wszakże pewnych ustępstw ze strony ministerstwa na rzecz szkolnictwa narodowego w Czechach, Morawji i Karyntyi.

Ateny, 2 maja. Czasowa przerwa w stosunkach dyplomatycznych między Grecją a Turcją nastąpiła wskutek całego szeregu nieporozumień, poprzedzających pobyt posła rosyjskiego Nelidowa w Atenach i, jak zapewnia komunikat z tego miasta, umieszony świeżo w wiedeńskiej «Polit. Corresp.», dwa pomienione fakty nie zostają z sobą w żadnym związku.

Londyn, 3 maja. Minister wojny złożył dziś w izbie gmin bill o powiększeniu sił zbrojnych Wielkiej Brytanji.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 21 kwietnia v. s.

Od czasu, jak ks. Bismark «szczerścią» i «otwartością» swych wyznań zaczął pobijać dyplomację starą, opartą na znanym aforyzmie Talleyranda o przeznaczeniu mowy ludzkiej, opróżnione po tej zasadzie dyplomatycznej miejsce zajęło dziennikarstwo tegoczesne. Wszystko co ono prawić zaczyna w ostatnich czasach o rozmaitych kombinacjach ugodowych, wygląda wprost na to, jak gdyby chodziło o ukrycie szpilkowej prawdy w wozie sprzeczności i kłamstw wierutnych. Najświeższa faza tych dyssymulacji i podstępów doszła do potwornych rzeczywiście rozmiarów. Co sobie myśleć może czytelnik zwyczajny, gdy w jednym i tym samym niemal dniu otrzymuje szereg następujących zagadek w kwestyi stosunków rosyjsko-niemieckich: «Koelnische Ztg»: «Pokój wisi na włosku jedynie dzięki dobrej woli i cierpliwości przymierza środkowo-europejskiego; co do Rosji, rzeczy stoją najgorzej». «Post»: «Nie trzeba wcale łudzić się pozorami pokojowymi, gdyż jeśli dotąd nie nastąpiło zerwanie pomiędzy Berlinem a Petersburgiem, to jedynie wskutek z dnia na dzień wzrastającej niepewności co do zdrowia Fryderyka III». Narzeczcie «Grażdanin» z d. 2 maja n. st. drukuje kursywem: «Wbrew pesymistycznym zapatrywaniom się pism berlińskich i kolońskich, z wielką przyjemnością możemy zaznaczyć, że stosunki rządu rosyjskiego z rządem niemieckim są w chwili obecnej w najwyższym stopniu przyjacielskie... Niechże teraz z tej matni słów wybrnie ktokolwiek w jedną lub drugą stronę.

Tragedya w zamku charlottenburskim zbliża się ku końcowi. Sam cesarz, który dotąd z niezwykłą siłą woli walczył przeciw rozkładającej go niemocy, zdaje się już ręce opuścić i nie tylko z rezygnacją, lecz z utęsknieniem wyczekuje końca cierpień. Grabarze tryumfują. Chwile takie jak obecna są probierzem moralnej wartości, a próby tej nie wytrzymało społeczeństwo niemieckie. Jakiegokolwiek być mogą różnice politycznych zapatrywań, każ-

dy przyznać musi, że w cesarzu Fryderyku III gaśnie «człowiek» w najpiękniejszym znaczeniu tego pojęcia, mąż wybitnej indywidualności, szerokich poglądów i nieugiętego hartu; a przecież naród, nie czekając na zgon fizyczny, nie tylko gromadnie, lecz hałaśliwie odbiega od jego męczeńskiego łoża i kupi się po stronie, nad którą stał przyświeca gwiazda. Z przed progów zamku, w którym kona ukoronowany humanista, dochodzą umierającego okrzyki na cześć następcy tronu. Cała prasa zachowawcza i skojarzona z nią t. zw. naródowo-liberalna nie stara się nawet ukryć radości z powodu tak szybkiego rozwiązania sytuacji. Zaniepokojona programem cesarza, tak otwarcie wyłuszczone w liście do kanclerza, pragnęłaby ona co rychlej przywalić głazem mogilnym te niewczesne podług niej zachcianki i złożyć ster państwa w ręce posłuszniejsze nowożytnemu Karolowi Martelowi. Ze opinja ta nie pochlebia następcy tronu, przypisując mu niezdarność Merowingów, to pewna, ale czy się w rachubie nie myli, to wielkie pytanie. Zaufanie jej do księcia Wilhelma polega na tem, że widzi w nim ślepego zwolennika zasad kanclerskich; czy jednak kilka frazesów, tu i owdzie okolicznościowo wypowiedzianych, czy nawet ostentacyjna łaskawość dla kanclerza i jego ludzi uprawniają do tego przypuszczenia? Pod tym względem może kanclerza z jego stronnictwem czekać równe rozczarowanie, jak klikę Stoeckera i pietystów protestanckich. Książę następcy tronu wcale nie zdaje się być materiałem na figuranta; podobno posiada on sporą dozę energii, więc prędzej czy później pójdzie drogą własną; jest w każdym razie bardzo ambitnym, a pierwszym wynikiem ambicji na tronie—samodzielność. Z tych właśnie cech charakteru, które dzisiaj wynoszą jego poplecznicy, wywnioskować można los, jaki ich oczekuje. Zostawszy cesarzem, odepchnie ich właśnie dlatego, że go kiedyś nieśli. Zobowiązania krępują, a któżby zniósł więzy, gdy ma nie tylko władzę, ale siłę zerwania. Nie zdaje się, aby stanowisko kanclerza, zachwiane ze śmiercią cesarza Wilhelma, mogło się w równej mierze utrwalić pod panowaniem jego wnuka. Charakter kanclerza nieugięty, zepsuty powodzeniem, bezbrzeżnem zaufaniem i bezgraniczną uległością zmarłego władcy, nie zniesie, jak tego świeży dał przykład, najmniejszego targnięcia się na pełnię swej potęgi. Wszakże już teraz postawił się wobec tronu nie jako minister niemiecki, ale raczej jako kanclerz i mandataryusz całej Europy; tem pewniej postawę tę zachowa wobec monarchy, który wzrósł w jego oczach, razem ze stworzoną przez niego potęgą, a którego zawsze za niedoświadczonego młodzieniszka gotów będzie uważać. Dwie osobistości tak uposażone mogą nieszkodzić sobie wzajemnie, iść ręką w rękę, tylko w jednym razie: jeżeli je wspólna zasługa wobec wielkiego dzieła historycznego połączy. Taka zasługa—zjednoczenie Niemiec—łączyła cesarza Wilhelma z kanclerzem i już się nie powtórzy. Z tego powodu sądzimy, że nie tylko niewłaściwą, lecz zgubną jest owa rezygnacya, z jaką tak przeciwnicy polityki kanclerza jak i ci, których jego potężna dłoń z rządu żyjących wykreśla, spoglądają w przyszłość. Mamy tu przedewszystkiem na myśli ową garstkę reprezentantów odłamu społeczeństwa polskiego. Zważywszy, jak trudną, niepodobną niemal jest dla drobnej grupy parlamentarnej jakiegokolwiek akcyja polityczna na gruncie parlamentarnym wobec niechętniej większości, tem skwapliwiej korzystać należy z każdej sposobności dzia-

łania na gruncie przyjaźniejszym, nie zrażając się ani nowością kroku, ani zmiennością naturą politycznej sytuacji. Sytuacya może się bardzo szybko zmienić, ale nawet z chwilowych okoliczności korzystać należy. W podręczniku politycznym nie powinno być pojęcia «niewarto», a gdziekolwiek się je zastosuje, spuszcza się oczko w robocie. Podobno reprezentacya polska w sejmie pruskim zdecydowała się zrobić krok do tronu w formie uroczystej, w ważnych tylko chwilach używanej. Niestety, obrady toczyły się rakiem, a rak, toczący nieszczęśliwego monarchę, posuwał się prędzej: uchwała stanęła zapóźno... Jest to szkoda nieoszacowana, bo krok taki pozostałby cennym dokumentem, który i wobec następcy tronu dawałby świadectwo, a któryby nadto pozwolił nawiązać dalszą akcyę w przyszłości. Oby reprezentacya poznańska wyniosła z tego tę naukę, iż momenty historyczne chwytają się w lot—jak szczęście!

Dzisiejszy numer «Kraju» przynosi czytelnikom swoim nowinę względnie pomyslną, która dla tych, co święta podług starego obchodzą stylu, niechaj zastąpi jajko wielkanocne. Mówimy tu o doniosłej reformie szkolnej, którą rozbiemy na innym miejscu, podnosząc zarazem jej znaczenie dla naszego społeczeństwa. Tutaj wypada nam jeszcze dotknąć stosunku odwrotnego, t. j. zachowania się społeczeństwa względem nowej ustawy. Wątpliwości nie ulega, że społeczeństwo nasze z całą skwapliwością postara się skorzystać z otwierającej się możliwości pomnożenia przybytków oświaty, zwłaszcza oświaty profesjonalnej. Przy określeńiu ilości szkół przemysłowych, które otwarte być mają kosztem rządu, uwzględnione zostaną bezwątpienia potrzeby guberni Królestwa i prowincyj zachodnich, gdzie stosunek istniejących szkół do ilości młodzieży pragnącej się kształcić jest niekorzystny. Nie wątpimy np., że Warszawa przedewszystkiem otrzyma znaczną liczbę rządowych zakładów przemysłowo-naukowych wszystkich trzech nowoustanawianych typów o rozmaitym pod względem specjalności charakterze. Mamy również nadzieję, że każde ze znaczniejszych miast prowincjonalnych posiadzie przynajmniej dwa niższe rodzaje szkół fachowych, którym skarb nie odmówi zapewne zasiłkowego funduszu. Ale na tem poprzestać nie należy. Nowa ustawa, obiecując pierwszorzędną udział skarbu w organizacji szkolnictwa przemysłowego, otwiera jednocześnie szerokie pole dla inicjatywy i samopomocy prywatnej i zbiorowej. Chodzi więc o to, ażeby z możliwości tej w należyty sposób skorzystać, ażeby pojedyncze usiłowania w jednolitą akcyę zespolić, ażeby następnie akcyę tę w najskuteczniejszym kierunku prowadzić. Niezbyt dawno kwestya szkół przemysłowych była na porządku dziennym z powodu narad w warszawskim Towarzystwie popierania przemysłu i handlu nad nową ustawą cechową, doczekała się tak kompetentnego rozbioru, jak artykuł p. Natanson'a i nawet stała się przyczyną polemiki, prowadzonej przez inż. Rudnickiego. Otóż sądzimy, że najwybitniejsza rola w akcyi praktycznej wirna przypaść tej właśnie instytucyi, w której już teoretyczna strona kwestyi była poruszana. Towarzystwo może przedewszystkiem zachęcić wielu przemysłowców do ofiarności, a powtórę gruntownie opracować kwestyę, gdzie i jakiego typu szkoły są w Królestwie najpotrzebniejsze. Praca taka będzie stanowić potrzebny materiał informacyjny, zarówno dla społecznej dobrej woli, jak i dla usiłowań rządowych. Usta-

wa nadmienienia o utworzeniu specjalnej komisji, w celu zbadania odnośnych potrzeb pojedynczych prowincyj; otóż stosowne przedstawienia ze strony Towarzystwa do rzeczonyj komisji, odpowiednio umotywowane i poparte, mogą być dla danej sprawy wielce korzystne. Pożądanymby naturalnie było, ażeby nowe szkoły mogły już powstawać z początkiem nowego roku szkolnego i dlatego podjęcie kwestyi szkół profesjonalnych w Towarzystwie przemysłowem wydaje się nam zadaniem niecierpiącym zwłoki.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: tow. prok. przy sąd. okr. petersbur. r. st. *Kniaziew*—prok. przy sąd. okr. w Witebsku; sędz. pok. 1 rew. m. Warszawy *Link*—prez. zjaz. 1-go okr. gub. kalis.

W min. spraw wewn. Mianowani: r. st. *Czajkowski*—człon. stał. urzęd. włośc. pow. pińsk. gub. mińsk.; młod. ref. kan. jen.-gub. warsz. rad. kol. ks. *Trubickoj*—radcą wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie gub. łomżyń.

Najwyższy ukaz imienny do senatu rządzącego
z dnia 1 kwietnia 1888 r.

Prezesowi dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem, radcy tajemnemu baronowi *Mengdenowi*, Najmilszocij rozkazujemy być członkiem rady ministra skarbu. («Praw. Wiest.» № 77).

Najjaśniejszy Pan oznajmił raczył Najwyższe Swe zadowolenie b. wice-prezesowi b. banku polskiego, rzeczywistemu radcy stanu *Nagórnemu*, za czynny udział w opracowaniu nowej ustawy o kredycie.

PRZEGLĄD PRASY.

Nowe powiewy. W jednej z codziennych kronik «Grażdanina» znajdujemy takie informacye i uwagi:

«W tych dniach—pisze kronikarz—znalazłem arcyciekawą wiadomość w liście z Petersburga do jednego z dzienników berlińskich. Oto podobno odbywa się u nas zwrot w kierunku polityki wewnętrznej, oraz przejście z kierunku zachowawczego do liberalnego. Przeczytawszy te słowa, zaniepokoiłem się. Niejednokrotnie już doświadczenie przekonywało, że tajemniczy korespondenci z Petersburga, piszący do gazet zagranicznych, czerpią wiadomości swe z dość pewnych źródeł; zestawiając tę wiadomość z podniesieniem nosów przez pewnych radców tajnych i z ich obecnym sposobem mówienia, tonem triumfującym raczej niż skromnym, mniemać należy, że jakieś powiewy zaczynają już ogarniać sfery naszego życia państwowego i to powiewy końca ósmego i początku bieżącego dziesięciolecia. Czyż to prawda, czyż podobny zwrot jest możebnym? Sądzę że nie, to jest wprost niemożliwe; ale, że prowadzi się robota w celu dopięcia tego celu, o tem wątpić niepodobna. Chodzi wszakże o to, że siły zachowawcze jeszcze nie wytworzyły nie takiego, coby mogło za broń przeciwko nim, albo też za argument na ich obronę posłużyć; liberalizm zaś tyle już narobił złego i tyle już zrodził chaosu w życiu rosyjskiem, że doprawdy byłoby rozsądnem i pożytecznem dać najpierw konserwatyzmowi możność zastosowania swej siły w praktyce, a potem dopiero wyprowadzać wnioski na jego korzyść lub niekorzyść. Konserwatyzm dopiero rozpoczyna swe istnienie. Zwrot w duchu liberalnym może nastąpić zawsze».

Czechy w słowiańszczyźnie. Profesor *Lamański* w artykule wstępnym ostatniego numeru «Izw. St-Pet. Sław. Błah. Obszcz.», zatytułowanym: «Kwestya zachodnio-słowiańska» (*Sławianskij zapadnyj wopros*) dowodzi, że kwestya czeska niełatwo da się rozstrzygnąć w duchu słowiańskim i że koniec końcem czesi będą musieli się dostać pod panowanie niemieckie, które ich do szczytu wynarodowi. Artykuł ten wywołał następującą replikę w liście nadesłanym do «Piet. Wied.», którego ustęp końcowy przytaczamy:

«Artykuł p. *Lamańskiego* daje do zrozumienia, co w takim razie z wschodnią połową Austrii uczynić wypadnie. My zaś ze swej strony najpokorniej upraszamy wszystkich rosyjan, przyjaciół słowian, nie oddawać Niemcom w tej chwili dziejowej także i zachodnio-austriackich ziem słowiańskich. Sama natura oddzieliła Czechy od Niemiec ogromnymi górami. Opatrzność zaś przed półtora tysiącem lat oddała tę ziemię obiecana w ręce słowian, aby w przyszłości dla zjednoczonej pod opieką Rosyi

słowiańszczyzny była wysuniętym naprzód posturkiem i naturalną twierdzą w sercu Europy! W nadziei, że słowa nasze nie pozostaną bez zyczliwej uwagi, pozostajemy i t. d. Podpisano: Jeden z prawosławnych czechów rosyjskich za siebie i innych. *Iwan Liebieda*.

Minister spraw wewnętrznych pod dniem 16 kwietnia r. b. zniósł zakaz sprzedaży szczegółowej numerów gazety «*Birżewyja Wiedomosti*», wydany w d. 12 marca r. b.

Wiadomości ogólne.

× Słyszeliśmy, iż w zarządzie departamentu celnego zajęć mają pewne zmiany osobiste. Podobno dyrektor departamentu p. *Tuchołka* zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska; jako prawdopodobnego jego następcę wymieniają p. *Andersena*.

× Wiadomo, że przed siedmiu laty w petersburskim instytucie komunikacyi zniesione zostały dwa pierwsze kursy; odtąd przyjmowani byli tylko kandydaci, którzy ukończyli poprzednio wydział matematyczny w uniwersytecie albo zdali egzamin podług programu dawniejszych dwóch kursów. Obecnie wszakże postanowiono przywrócić organizację dawniejszą. Dowiadujemy się właśnie, iż kurs pierwszy otwarty zostanie w r. 1890.

× Na posiedzeniach rady państwa roztrząsanie projektu prawa o warantach podobno w przeszłym tygodniu zostało ukończone. Ukończono również roztrząsanie projektu przekształcenia policji w kraju nadbałtyckim. Zajęto się też już projektem zniesienia deportacyi. W bieżącym tygodniu, na dwóch ostatnich posiedzeniach, ma być roztrząsany projekt przepisów, ograniczających liczbę robotników w zagranicznych w zakładach mechanicznych i odlewu stali, rozlokowanych wzdłuż granicy w Królestwie polskiem.

× Komisya, roztrząsająca kwestyę żydowską, podobno z d. 1 maja kończy swe czynności; obecnie zajęta ma być bardzo ostatecznem opracowaniem materyałów. Podobno komisya jednoznacznie oświadczyła się za nadaniem żydom w miejscowościach, gdzie im się wolno osiedlać, prawa nabywania własności ziemskiej, nie większej nad 20 dziesięcin na każdą osobę. Współki wszakże żydowskie będą jakoby mogły nabywać i większe przestrzenie.

× W ostatnim zeszycie «Zbioru praw» ogłoszone zostały przepisy «O czuwaniu nad porządkiem i bezpieczeństwem we wsiach, położonych w guberniach Królestwa polskiego, zaludnionych przez osoby, nie podchodzące pod moc Najwyższych ukazów z dnia 19 lutego 1864 roku». Nowe to prawo dotyczy wsi, w których osadnicy byli już właścicielami zajmowanych przez się gruntów przed powyższemi ukazami na prawie tak zwanem szlacheckiem, to jest bez obowiązku opłacania i odbywania w naturze jakichkolwiek bądź powinności. Grunty te nie podlegają i dzisiaj ograniczeniom, zastrzeżonym dla własności chłopskiej, nadanej przez uwłaszczenie w r. 1864. Wsie takie rozproszone są po całym Królestwie; zamieszkuje je ludność rolnicza, zwana szlachcią drobną lub zagonową, różniącą się dziś jeszcze od właściwej ludności chłopskiej nieco odmiennymi zwyczajami i staranniejszem przechowywaniem tradycyi. Nowozatwierdzone prawo zaprowadza we wsiach i kolonjach powyższej kategorii sołtysów wybieralnych, którzy w granicach swych wsi uważani będą za pomocników wójta gminy. We wsiach ludniejszych może być dwóch lub kilku nawet sołtysów, stosownie do uznania miejscowego gubernatora; wioski małe mogą mieć jednego wspólnego sołtysa. Zasady wyboru tych sołtysów, sposób ich zatwierdzania, zależność ich, prawa, obowiązki i odpowiedzialność są prawie takie same, jakie istnieją co do sołtysów, wybieranych przez gromady wiejskie, na zasadzie ukazów z r. 1864. Wszakże zastrzeżono, że w razie jeśli wieś zamieszkała jest w części przez osoby podchodzące pod rzeczony ukaz, a w części przez niepodchodzące pod takowe, to wyboru sołtysa dopel-

niać mogą wyłącznie mający prawo uczestnictwa w zebraniach gromadzkich.

× Ogłoszone zostało postanowienie, na mocy którego 3 departament rządzącego senatu zostanie zniesiony w ciągu pierwszego półrocza r. b. w terminie, jaki zakreśli minister sprawiedliwości. W ostatnich czasach departament ten rozstrzygał *in merito* sprawy cywilne z guberni nadbałtyckich; poprzednio zaś (przed wprowadzeniem reformy sądowej),—sprawy z guberni t. z. zachodnich. Przy tym to departamencie istniała zniesiona dopiero w przeszłym roku «metryka» czyli archiwum akt dawnych litewskich, obecnie wcielone do archiwum państwa w Moskwie.

× Najjaśniejszy Pan, rozpatrzywszy różne zdania, powstałe w radzie państwa co do prawa przesiedlania się żydów, Najwyżej rozkazał raczył: 1) wyjaśnić, iż w myśl przepisu zawartego w punkcie 1 uwagi 4 po artykule 959 praw stancyjnych, przesiedlanie się żydów ze wsi, w których zamieszkiwali przed d. 3 maja r. 1882 do wsi innych, winno być uważane za stanowczo wzbronione; 2) żydów, którzy się przesiedlili—po 3 maja r. 1882, ale przed dniem ogłoszenia niniejszego wyjaśnienia—ze wsi jednych do drugich, położonych wszakże w granicach, w których wolno się żydom osiedlać, pozostawić na obecnym ich miejscu zamieszkania.

× Opracowany przez komisję, zasiadającą pod prezydencją dyrektora departamentu podatków stałych r. t. *Kobeko*, projekt ustawy o kasie emerytalnej urzędników cywilnych, już podobno przedstawionym został ministrowi skarbu do redakcyi ostatecznej. Fundusze kasy emerytalnej składać się będą z kapitału emerytalnego i rezerwowego. Kapitał emerytalny utworzony będzie z wytrąceń z uposażenia zostających w służbie, oraz z zasiłku ze strony rządu. Zasiłek ten wynosić będzie drugie tyle, co składki urzędników. Wytrącenia z płac dzielić się mają na obowiązkowe i nieobowiązkowe. Wysokość wytrąceń obowiązkowych określona została na 6% uposażenia. Suma składek dobrowolnych nie może przenosić sumy wytrąceń obowiązkowych. Zasiłek rządowy na rzecz kasy emerytalnej oznaczony będzie w tejże wysokości, co i wytrącenia obowiązkowe z uposażenia w gotowiznie. Fundusz rezerwowy utworzony zostanie z wytrąceń z powodu podnoszenia płacy, z wytrąceń i wsparć osób, które wzięły dymisyę, nie wysłużywszy pięciolecia całego i nie korzystających z praw emerytalnych.

× Projekt zniesienia deportacyi napotkał na znaczne trudności ze strony ministra skarbu, który sprzeciwia się mu nietylko ze względu na koszt, jakiego za sobą podobna zmiana pociągnęła, ale dla tego, że niektórzy przestępcy, np. koniokrady, podpalacze, rabusie, złodzieje, zwłaszcza recydywiści, powróciwszy po odsiedzeniu pewnego terminu kary do swych gmin, nie przestaliby szkodzić swej gromadzie. Co do strony finansowej uznał p. minister, że obecny stan skarbu bezwarunkowo nie pozwala na wnoszenie całego szeregu więzień, któreby kosztowały sumy niezmiernie.

× «Piet. Wied.» donoszą, że komisya, która opracowała projekt ustawy o nabywaniu i utracaniu poddaństwa rosyjskiego, podniosła kwestyę terminu zachowania poddaństwa przez osoby, przebywające po za granicami Rosyi. Kwestyę tę poruszył generał-gubernator warszawski wobec powrotu z zagranicy poddanych rosyjskich, wydalonych z Niemiec po 20-letniej nieobecności. Prawodawstwo obowiązujące nie określa tego terminu, na co też powoływały się władze niemieckie, wydalające z Księstwa poznańskiego polaków, którzy tam od lat 40 zamieszkiwali. Podług praw cesarstwa niemieckiego tracą poddaństwo nieobecni przez lat 10 w kraju, nie odnawiający paszportu. Komisya, według słów «Piet. Wied.», postanowiła wnieść odpowiedni przepis do nowej ustawy. Projekt nowego prawa zawierać ma między innymi następujące punkty: Wykreślane będą z poddaństwa rzeczony: a) osoby, które przyjęły poddaństwo obec, nie

uzyskawszy na to poprzedniego zezwolenia ze strony rządu; b) które wstąpiły bez upoważnienia rządu do służby zagranicznej, bądź wojskowej bądź cywilnej; c) które w terminie właściwym na wezwanie rządu do Rosji nie powróciły; d) które, oskarżeniami będąc o przestępstwo kryminalne, nie stawily się w określonym terminie na wezwanie właściwej władzy sądowej. Oprócz tego ze względu na to, że niejednakowe prawa majątkowe służą kobietom w Rosji i w innych, zwłaszcza zachodnich państwach, istnieje projekt, według którego: 1) kobiety, które wyszły zamąż za cudzoziemców, tracą prawa poddaństwa rosyjskiego; 2) wdowy i żony rozwiedzione, a z upoważnienia rodziców i panny pełnoletnie mogą prosić o uwolnienie od poddaństwa; 3) żona uwalnianego od poddaństwa może być podobnie uwolniona jedynie za swą własną zgodą; 4) żony uwolnione od poddaństwa razem z mężami, uważane będą za poddane rosyjskie, jeśli złożą stosowne zyczenie przed upływem roku od śmierci męża lub uzyskanego z nim rozvodu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości dworskie. Ich Cesarskie Wykroczenie WW. KKs. Włodzimierz Aleksandrowicz Michal Michalowicz powrócił przed paru dniami do Petersburga z zagranicy.

+ Ś. p. Adam hr. Rzewuski. Jeneral-adjutant J. C. M. jeneral jazdy, hrabia Adam Rzewuski, w dniu 17 kwietnia zakończył życie w dobrach swych Wierchowonia, w guberni kijowskiej położonych. Zmarły magnat, brat rodzony Henryka Rzewuskiego, a ojciec Stanisława, młodego, obiecującego komedyjopisarza, przez lat sześćdziesiąt służył w wojsku rosyjskim. W r. 1823 otrzymał pierwszą rangę oficerską, w r. 1831 otrzymał złotą szablę za mężstwo, a w r. 1849 był już jenerał adjutantem. Ozdobiony wielu orderami, ostatnio członek aleksandryjskiego komitetu rannych, ś. p. Adam zgasił w późnym wieku, pozostawiając po sobie szczyry żal wśród liczego grona tych, którym umiał świadczyć dobrodziejstwa.

+ Warszawska trupa dramatyczna (rządowa?), chociaż nie w całym składzie, zaproszoną została do Petersburga na cały szereg przedstawień w sezonie jesiennym. Tak przynajmniej donosi «Grażdanin».

+ Koncert B. Domaniewskiego. Pan B. Domaniewski, utalentowany pianista, po powrocie z Warszawy, gdzie cieszył się wielkim powodzeniem, w d. 2 maja wystąpi z własnym koncertem w sali szkoły muzycznej w domu Zubowa, na rogu W. Morskiej i Newskiego prosp. W koncercie tym oprócz p. Domaniewskiego wezmą udział: znany skrzypek p. Galkin i panna Bielińska, polka, która po raz pierwszy śpiewać będzie w Petersburgu.

+ Koncert Kątskiego. W sobotę d. 30 kwietnia w sali Welfta i Johansona odbędzie się koncert znanego wiolonczelisty Kątskiego, ze współudziałem pań: Miejszkiej, Braunowej, Onoprienko, panny Kutuzowej, oraz pp. Gläsera, Dluskiego i Kazimierza Kątskiego. Pozostałe bilety są jeszcze do nabycia w składzie nut Zimmermana.

+ «Halka» w Helsingforsie. Z nadesłanego nam afisza teatru aleksandryjskiego w Helsingforsie widzimy, iż w d. 4 b. m. trupa p. Łukowicza dawała w stolicy fińskiej «Halkę» Moniuszki, w której partycję tytułową śpiewała po rosyjsku pani Tamarowa, a partycję Jontka p. Wierzbicki. W balecie tańczyła pani Melanowska. Zwracamy uwagę p. Łukowicza, że libretto do «Halki» napisał Włodzimierz Wolski, zaś p. Kalasznikow, którego afisz wymienia jako autora, przetłómaczył je tylko.

+ Nabożeństwo żałobne. W soborze Kazan'skim odbyło się 7 kwietnia uroczyste nabożeństwo żałobne za Najjaśniejszych protektorów opery rosyjskiej cesarzów Mikołaja I i Aleksandra II, oraz za wszystkich zmarłych uczestników tejże opery, jak kompozytorów, reżyserów, artystów, chórzystów, a nawet suterów i posługaczów. Pośród kompozytorów, sprawozdania dzienników rosyjskich o tem nabożeństwie, wymieniają między innymi Moniuszkę i Wieniawskiego.

+ Z Towarzystwa słowiańskiego. Na ogólnym zgromadzeniu «Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności», odbytem d. 14 kwietnia, na prezesa tegoż Towarzystwa wybrano hrabiego Ignatjewa, b. ministra spraw wewnętrznych. Dotychczasowy bowiem prezes, p. Durnowo, zrzekł się swoich obowiązków.

+ Ambasador turecki przy dworze petersburskim, Szakir-Pasza, prawdopodobnie, jak donosi

«St-Pet. Ztg», mianowanym zostanie wielkim wazirem na miejsce Kjamila-Paszy, który w ostatnich czasach wpadł w nielaskę.

+ Wakujące wygrane. Po wygranej rs. 200,000 z ostatniego losowania biletów 2-iej pożyczki premijowej wewnętrznej nikt się dotychczas nie zgłosił. Nie odebrano również takiej samej wygranej z losowania 1 marca 1879 r., która padła na № 1 seryi 18,125. Przypuszczają, że bilet ten należał do jakiego wojskowego bez rodziny, poległego podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Oprócz tego z obudwu pożyczek nie odebrano wygranych: jednej w kwocie 25,000 rs., czterech po 10,000 rs., siedmiu po 8,000 rs., czternastu po 5,000 rs., trzydziestu po 1,000 rs. i przeszło siedmuset wygranych po 500 rs.

+ Zamiast powinszowań świątecznych złożyli na rzecz kasy imienia Mianowskiego: Henryk Gliński k. 50, Kazimierz Grendyszyński k. 50, Ludomir Grendyszyński rs. 1, Józef-Hiż rs. 1, Feliks Stronczyński k. 50, Józef Tokarzewicz rs. 1, Władysław Żukowski rs. 1.

Z WARSZAWY.

△ Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Zaledwie zaczęły rozwijać się pączki, ledwie mieszkańcy naszego grodu, zachęceni widokiem pokrywających się zielenią drzew, rozsypali się wokoło miasta w poszukiwaniu mieszkań letnich, aż naraz spadły grady i temperatura obniżyła się nagle do normy wcale nie wiosennej. W nocy z 26 na 27 kwietnia nowego stylu mieliśmy 3^o R. mrozu. Taka temperatura może ochłodzić wszelkie aspiracje sezonowe. To też zamknęliśmy się nanowo w skorupie miejskiej i prowadzimy jeszcze życie podług programu zimowego. Ogłoszone niedawno do wiadomości publicznej rozporządzenie, czyniące zależnem od pozwolenia komendanta m. Warszawy nabywanie gruntów przyległych do fortów, uprzytomniło mieszkańcom naszego grodu, że Warszawa jest fortecą. Różni się wszakże tem od innych fortec, że wewnątrz fortyfikacji ma 500 tysięcy mieszkańców; ponieważ zaś nasza forteca ma na celu ewentualną obronę, pomimo więc całkiem pokojowego obecnie horyzontu, nasuwa się pytanie, na jak długo wystarczyłoby mieszkańcom Warszawy środków alimentacyjnych na wypadek przecięcia komunikacji zewnętrznej, i czy nie należałoby obmyśleć sposobów ku zgromadzeniu i przechowywaniu znaczniejszych w mieście naszym z a p a s ó w żywności? Gdybyśmy mieli już wprowadzony samorząd miejski, to do zarządu miasta należałoby inicjatywa w postawieniu i rozwiązaniu tych kwestyj. W braku zaś organów samorządu, utworzono podobno pod prezydencją osoby przez rząd wyznaczonej komitet, podobnie jak w sprawach: kanalizacyi miasta, pomocy powodziom, i t. p. Zdaje się, że wybudowanie magazynów zbożowych i nadanie im pewnych przywilejów pod względem taryfowo-frachtowym, urządzenie obszernych hall i budynków dla żywego bydła, wreszcie dużych składów węgla kamiennego, postawiłoby sprawę alimentacyi miasta na właściwe tory. Dwa dzienniki «Głos» i «Gazeta Informacyjna» mają ze zmianą właścicieli i redaktorów zmienić zupełnie program i kierunek dotychczasowy. «Gazeta Informacyjna» już przeszła na własność Stefana Szyllera, a wkrótce ma otrzymać inny tytuł, inny niż dotąd skład redakcyi i ma być prowadzoną jako tani dziennik polityczno-informacyjny. W «Głosie» również mają zajść bardzo poważne zmiany i ulepszenia. Podobno do składu redakcyi tego dziennika wchodzi b. współredaktor «Kraju», p. Józef Szyszło. Mieliśmy tu w ostatnich czasach w świecie literacko-artystycznym bardzo przykre zajście. Wskutek ostrej recenzji krytyka artystycznego «Przeglądu Tygodniowego» p. S., dotknięty nieprzychylną krytyką malarz Ż. zaczął prześladować p. S. szeregiem brutalnych napaści. Towarzyszył mu na ulicy i wygrażał kijem, obrzucał go obelżywymi słowami, nasylał mu codziennie listy o treści jaknajnieprzyzwoitszej i t. p. Kilkunastu kolegów p. Ż., malarzy, zredagowało wskutek podobnych faktów dokument, potępiający surowo postępowanie p. Ż. Nie poprzestając jednak na tym akcie, p. S., wobec nowej zaczepki ze strony p. Ż., zobowiązał tego ostatniego czynnie przy licznie zebranych świadkach. Jakkolwiek literat S. cieszył się dotychczas osobiście ogólną prawie sympatją i szacunkiem, to wszelako w ostatniem zajściu obaj ci panowie stanęli na jednym nieomal poziomie, gdyż obaj odbiegli zbyt daleko od granic

przyzwoitości, a co ważniejsza niż osobiste ich losy, to że przynieśli wstyd innym kołom literackim i artystycznym. Cośby należało dla oczyszczenia niezdrowej atmosfery przedsięwziąć. W zesłał niedziele w gmachu reursy obywatelskiej, t. j. o 1 w południe, odbyło się zebranie w celu złożenia projektu ustawy kasy pomocy dla literatów. *Nepawa.*

△ Z życia. [List «Kraju»]. Akcja ratunkowa dla powodzią tegorocznych spoczywa u nas całkowicie w ręku t. z. «komitetu tymczasowego», zostającego pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego br. Medema. Wprawdzie dotąd nie jest rozstrzygnięta sprawa, czy komitet «tymczasowy» działa na przestrzeni całego kraju, czy też dotyczy tylko guberni warszawskiej, a nie jest rozstrzygnięta już choćby dla tego, iż przed nim, na 3 tygodnie wcześniej, powstał komitet lokalny w Nowym Dworze, pod prezydencją naczelnika powiatu; dalej, iż powódź dotknęła nietylko miejscowości w gub. warszawskiej, ale i w plockiej, łomżyńskiej, kaliskiej i t. d., wreszcie, iż również na własną rękę działa w Pultusku inny komitet lokalny z burmistrzem na czele. Mimo tych kwestyj spornych *de jure*, faktycznie komitet tymczasowy występuje w roli centralnego, czego dowodem zbieranie sprawozdań urzędowych z całego kraju i dyspozycya funduszem, pozostałym z ofiar, złożonych w r. 1884, a wynoszącym jeszcze 24,000 rs. Nie chcemy tu bynajmniej krytykować akcji ratunkowej, która już dla samych celów humanitarnych zasługuje na poparcie, ale zdaje nam się, iż nie dość wyraźne określenie stanowiska «komitetu tymczasowego», powodziom na dobre wyjść nie może. Przewszystkiem bowiem, z chwilą scentralizowania funduszy w tym komitecie znakomicie osłabła ofiarność publiczna: po co nieść datki, skoro komitet ma 24,000 rs. i sam nie uważa potrzeb za naglące, skoro z tej kwoty podniósł zaledwie 1,000 rs.? Powtóre, wobec centralizacyi ostaly się tylko te dwa komitety lokalne—nowodworski i pultuski, które zawiązały się przed utworzeniem komitetu «tymczasowego», inne zaś miasta, jak: Płock, Płońsk, Sierpc, Kolo i t. p.—pozostają bez opieki. Podnosimy tę sprawę dla tego, iż należyte jej wyjaśnienie i rozwinięcie działalności komitetu staje się potrzebą nagłą, tak ze względu na wzrost chorób w dotkniętych wylewem miejscowościach, jak i z uwagi na zasięwy wiosenne, którym zniszczona ludność nadbrzeżna poddać nie będzie w stanie. Pod naciskiem tych potrzeb zapewne niebawem powstaną komitety lokalne pod przewodnictwem władz miejscowych, jako najlepiej świadome stosunków swoich okolic. Wkrótce ma tu być rozstrzygnięta bardzo ciekawa sprawa z powodu przekroczenia ustawy aptecznej. Pisałem o niej już dawniej, tuszę więc sobie, iż czytelnicy «Kraju» osnowę procesu pamiętają. Rzecz idzie o to, iż oddział warszawski Towarzystwa Czerwonego Krzyża, celem powiększenia swoich dochodów, zapragnął posiadać w mieście trzy apteki. Ze zaś kupno trzech aptek wymagałoby znacznego kapitału, Towarzystwo zaś nie chciało ryzykować funduszy, postanowiło przeto otworzyć apteki całkiem nowe. Zachodzi tu wszakże ta okoliczność, iż przepis, ustanawiający minimalną przestrzeń, dzielącą apteki jedne od drugich, oddawa już w mieście naszym jest wyzyskany. O tem widocznie nie wiedział zarząd Towarzystwa, skoro, nie poradziwszy się prawników i zarządu lekarskiego, poczynił starania około założenia apteki w okolicach dworca kolei wiedeńskiej. Teraz dopiero weszły w grę interesy oficyn już istniejących, które też niezwłocznie poczyniły zastrzeżenia tak u władz miejscowych, jakoteż i w sferach wyższych. Jak się to zajście skończy, dotąd niewiadomo. Słyszeliśmy, iż w nadchodzącem półroczu szkolnem ściślej będzie przestrzegana zasada usuwania z zakładów naukowych młodzieży uboższej. Dotąd, jak wiadomo, młodzież ta stanowiła, przynajmniej w naszych szkołach średnich, kontyngens uczniów i główny i najdzielniejszy; bieda tylko i kłopoty były przy opłaceniu wpisów: wówczas jednak społeczeństwo, świadome dobrego czynu, spieszyło z ofiarami, które najzupełniej potrzeby zaspokajały. Owóż obecnie, wobec raz przyjętej w ministerstwie oświecenia zasady ograniczenia proletaryatu inteligencyi przez podwyższenie opłat wpisowych i niedopuszczanie do gimnazjum dzieci rodzin ubogich, ofiarność publiczna w tym kierunku ma

być powstrzymana. Pierwszym do tego krokiem jest rozporządzenie, nakazujące wstrzymać ogłoszenia o wszelkich ofiarach, składanych w dziennikach warszawskich. Od miesiąca istotnie żaden dziennik nie drukuje zgola żadnych ofiar, oprócz jedynie datków na powodzian. Za prezesostwa p. Jankulio w warszawskim Komitecie cenzury zaszło kilka zmian formalnych. Najpierw, radcą komitetu został p. Czystilin, dotąd urzędnik do szczególnych poruczeń przy p. jenerał-gubernatorze; na stanowisku urzędnika p. Cz. referował sprawy prasowe, obecnie zaś cenzuruje trzy najważniejsze ilustracje tygodniowe. *Warszawiak*.

△ **Z miasta i ze wsi.** [List «Kraju»]. Większość sądów w okręgowych w Królestwie znajduje pomieszczenie w lokalach ciasnych, niewygodnych i nie przedstawiających dostatecznego bezpieczeństwa dla deponowanych dokumentów. Zdarza się nawet, że wydziały sądu rozrzucono po mieszkaniach, albowiem dawny budynek sądowy nie mógł pomieścić wszystkich nowo utworzonych dykasteryj. Z tego właśnie powodu naczelne władze sądowe zamierzają wystąpić z projektem wydzielenia z funduszu użyteczności publicznej 300 tys. rubli na budowę gmachów sądowych w miastach, gdzie takowe nieodbitnie są potrzebne. Ze swej strony nadmienimy, że myśl zużytkowania w taki sposób pewnej części kapitału Królestwa sięga r. 1880. Wtedy już bowiem ówczesny prezes izby sądowej wszedł z przedstawieniem do ministerstwa, żądając 40 tys. rubli z pomienionego źródła na budowę domu dla wydziału kryminalnego sądu okręgowego w Siedlcach. Starania te jednakowoż nie odniosły należytego skutku... «Komitet statystyczny» w zawiązku napotkał pewną przeszkodę, usunięcie której wymaga decyzji aż w Petersburgu. Mianowicie chodzi tu o prawne połączenie stanowiska prezesa z urzędami, na których kumulacja obowiązków jest zakazana. Odpowiedź w tej mierze jeszcze do Warszawy nie nadeszła... Stanowisko prezesa dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zajmie radca tajny Toločanow, dotychczasowy gubernator radomski. Przyszły prezes podobno wynajął już dla siebie lokal w domu Fajansa na Krak. przedmieściu... Gmina Dębe-Nowe pow. sokołowskiego z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych otrzymała nową nazwę: «Chruszczówka». Ludność tej gminy składa się wyłącznie ze szlachty zagonowej, zamieszkującej aż 12 wsi i chłopów wyznania katolickiego. *Ignotus*.

△ **Kronika teatralna i artystyczna.** [List «Kraju»]. W teatrze Wielkim odbyły się dwa przedstawienia trupy małoszkiej pod dyrekcją p. Staryckiego. Porównując te przedstawienia z przedstawieniami np. małoszkiemi we Lwowie i w Krakowie (w obu tych miastach przedstawienia małoszkie znacznym cieszyły się powodzeniem i licznie były przez publiczność polską uczęszczane), możemy, na zasadzie przelotnych zresztą wrażeń, zaznaczyć, że o ile w przedstawieniach trupy p. Staryckiego więcej jest prawdy etnograficznej, więcej wyrobienia w chórach, lepsza reżyserja, o tyle pojedynczych talentów aktorskich większą ilość spotykaliśmy w trupach małoszkiemi w Galicyi. I pod względem jednak sił artystycznych posiada trupa p. Staryckiego wybitniejsze talenty, jak np. pani Wierin. Dwa wieczorki dramatyczno-literackie francuskiej artystki pani Thénard dały możność bardzo miłego przepędzenia dwóch wieczorów i odświeżenia swych wrażeń widokiem produkcji, wykazujących doskonałą szkołę i wybitny talent w kierunku dystygowanej komedii salonowej i pogadanki artystycznej. W poniedziałkowym koncercie instytutu muzycznego poznaliśmy naszego utalentowanego skrzypka, p. Barcewicza, w nowej roli dyrektora chórów, z której to roli wywiązał się p. B. wybornie. Wogóle koncert wykazał, że nasze konserwatorium muzyczne stoi na wysokości swego zadania. *Skierka*.

△ **Występy gościnne.** Gazety petersburskie donoszą, iż niezwłocznie po ukończeniu widowisk w teatrach cesarskich, część trupy dramatycznej teatru aleksandryjskiego z p. Warlamowem i p. Wasiljewą na czele, udać się ma do Warszawy, gdzie zamierza dać sześć przedstawień w lokalu klubu rosyjskiego. W liczbie innych pojadą tam również, oprócz powyższych: pp. Czernow, Dmitrjew, Korwin-Krukowski, oraz pp. Aleksandrowa i Gorbunowa. Z Warszawy też trupa udać się ma na dalsze występy gościnne do Pragi, Odessy, Wilna i Rewla.

△ **«Straż nad Wartą».** Z czterestu utworów, nadesłanych na konkurs «Lutnia», którego termin upływał z d. 15 b. m., przyznano nagrodę jednemu tylko kwartetowi na głosy męskie, bez akompanjamentu, pod znakiem: «Straż nad Wartą». Zwycięzcą okazał się p. Michał Hertz.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

— **Hrabia Radoliński.** nowy wielki marszałek dworu pruskiego, ujrzał światło dzienne w dziedzicznej swej majątności Radolinie, miasteczku niegopodal od Noteci, w W. Księstwie poznańskim. Ród to starożytny i wielce, zwłaszcza dla kościoła, zasłużony. Już bowiem w X wieku kroniki węgierskie wspominają z uznaniem o jednym z przodków obecnego dygnitarza, Radlu-Radolińskim, znakomitym swego czasu uczonego czeskim, który piastując zaszczytną godność, jako nauczyciel św. Wojciecha był przewodnikiem jego na studyach w Magdeburgu, w okresie czasu od r. 972—981; następnie zaś, w tymże samym charakterze towarzyszył mu w podróży po dycezyi praskiej, Węgrzech i do Rzymu. W kilkanaście lat później Radoliński, ściągawszy na siebie gniew króla czeskiego Bolesława II, uszedł na Węgry, ząd już więcej do Czech nie powrócił. Przyjęty tutaj gościnnie, założył w Węgrzech klasztor, którego został opatem; następnie był biskupem kołoczkim, w końcu zaś został arcybiskupem ostrzyhomskim. Wielki marszałek dworu pruskiego oraz osobisty powiernik cesarza Fryderyka (którego usunięcia z piastowanej przezeń godności tak stanowczo acz bezskutecznie domagał się świeżo ks. Bismarck), jak zaznacza pismo węgierskie «Nagy kikinai Hirado», jest z tytułu pochodzenia swego wielkim przyjacielem narodu węgierskiego i sympatyę tę swoją dla madziarów przy każdej nadarzonej sposobności zwykł ujawniać. *Guido*.

— **Polacy we Francji.** Komisja wybrana dla ułożenia statutów Związku polskiego we Francji wezwała różne Towarzystwa do wysłania delegatów na zebranie, które się odbędzie w czytelnym d. 24 kwietnia, celem zredagowania rzezonej ustawy. Komisja, opiekująca się grobami polskimi w Paryżu, miała od czerwca r. z. wraz ze składkami pozostałymi z poprzedniego rachunku 1,282 fr. wydatków, z czego 1,029 fr. zużytkowano na kosztą grobu zbiorowego na cmentarzu Montparnasse. *Zygm.*

— **Na wystawie międzynarodowej sztuki w Wiedniu** z pośród wszystkich malarzy polskich przyznano jednemu tylko Horowitzowi złoty medal państwowy za obraz «Pierworodne».

— **Uczenie zasług.** Tygodnik węgierski «Orszagh Villagh» na podstawie relacji pism włoskich wyczerpująco pomieszcza życiorys wraz z portretem zmarłego w październiku 1886 roku w Zocca Modena Roberta Sienkiewicza. Wstąpiwszy w młodym wieku do armji belgijskiej i dosłużywszy się w niej stopnia podporucznika, przeniósł się Sienkiewicz w roku 1849, z chwilą mianowania jenerała Chrzauowskiego naczelnym wodzem armji piemockiej, do tejże armji i w pamiętnej nieszczęśliwej owej bitwie pod Nowarą walczył w stopniu porucznika. Odtąd, jako oficer włoski, brał udział we wszystkich wojnach prowadzonych za niepodległość i jedność Włoch i na zaszczytnym swoim stanowisku w armji włoskiej dosłużył się stopnia pułkownika. Ciało ś. p. Roberta przywiezione zostało z Włoch i pochowane na cmentarzu w Montmorency w Paryżu, gdzie złożone zostało obok grobowca ojca Jago Karola Sienkiewicza, historyka i poety, znanego bardziej w literaturze polskiej pod zwykłym jego pseudonimem «Karola z Kalinówki». *Guido*.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Radom.** [List «Kraju»]. W sferach przemysłowych przez czas niejaki zajmowano się sprawą zarządu starachowickich zakładów w górniczych z radomskim urzędem do spraw włościańskich. Szło mianowicie o place, wydzielone pomienionemu Towarzystwu ukazami imiennymi, na założenie kopalni rudy żelaznej. Komisja włościańska, wobec domniemanego przedawnienia praw Towarzystwa na owe place, postanowiła takowe zwrócić włościanom wsi Mirzec i Trąbki, pozbawiając zarazem Towarzystwo możności założenia kopalni na nadanych mu przestrzeniach. W liczbie motywów wyroku urzędu do spraw włościańskich wyróżniono powołanie się na ukaz z 14 marca roku zeszłego, zabraniający cudzoziemcom nabywania posiadłości ziemskich w zachodnim pograniczu państwa. «Towarzystwo starachowickie», rozumuje komisja, posiada 15 tys. sztuk akcji bezimiennych, które lada chwila mogą przejść w ręce obcych poddanych. Tym sposobem cudzoziemcy zyskają możność obejścia prawa z d. 14 marca i znajdują się w posiadaniu znacznej przestrzeni gruntów, stanowiących obecnie własność Towarzystwa. Czy tego rodzaju zasada będzie uwzględniona w wyższej instancji, dokąd sprawa na skutek apelacji zarządu Towarzystwa przeszła, — wątpimy bardzo, albowiem interpretacja prawa w duchu powyższym może łatwo podkopać byt wszystkich tutejszych przedsiębiorstw akcyjnych. *A. Rok*.

□ **Siedlce.** [List «Kraju»]. Według ostatnich urzędowych wiadomości, z większej własności ziemskiej w gub. siedleckiej do cudzoziemców należy 78,529 morgów 150 pr., co stanowi 11 część obszarów dworskich i 31 ogólnej przestrzeni guberni. Statystyka urzędowa jednocześnie zwraca uwagę, iż więcej niż połowa należących do cudzoziemców folwarków znajduje się w posiadaniu osób pochodzenia polskiego. Z powyższej

kategori większej własności ziemskiej na wyszczególnienie zasługują w pow. łukowskim: Kock (8,643 morg.) należący do hr. Żółtowskiego; Gulołów hr. Ludwika Krasieńskiego (4,597 m.), Wola Osowińska p. Makowskiego (2,590 m.); w powiecie węgrowskim: Turna, Lęg i Kropy, własność p. Popiela (3,311 m.), Mingosy, Ryczycza i Sucha (6,246 m.), należące do hr. Cieszkowskiego; w powiecie konstanyńskim: Hruszniew hr. Platera (7,285 m.) i Rozkosz i Komarno hr. Mielżyńskiego (5,162 m.). Wszystkich większych właścicieli obcych poddanych naliczono tu 20, w tej liczbie 13 poddanych pruskich i 7 austriackich. Ze swej strony dodać muszę, że hr. Lud. Krasieński, wykazany powyżej jako cudzoziemiec, przyjął niedawno poddaństwo rosyjskie. *Artur*.

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Nadchodzą święta... Nadobne i rzadne nasze gosposie krzątają się około świątecznego stołu, a nie wiem czy wiecie, że staropolski ten zwyczaj zwolna wszyscy chrześcijanie naśladować tu u nas zaczynają, sadząc się na zbytki, z musu u nas często dziś usuwane. I zaprawdę kraj, gdzie tyle wciąż nędzy straszliwej przybywa, sporo ważniejszych potrzeb miałby natomiast do załatwienia. Dla wielu już nie mazurków, lecz prostego razowca brakuje w chacie. Dobrą atoli stroną świąt jest wciąż silniejadzierzające się węzły pożycia towarzyskiego, co prawda, węzły bardzo luźne, doraźnymi życzeniami przy wielkanocnym jajku zaznaczane. Magistrat nasz wydał w broszurze rejestr kwestyj, które w roku ubiegłym roztrząsano na posiedzeniach rady. Wszystkich posiedzeń było 26, w których naliczyliśmy 112 pytań, postawionych na porządku dziennym obrad i rozstrzygniętych mniej lub więcej zadawalniająco. Do uchwał rzeczywiście godnych pamięci i powtórzenia w razie obecnym należą: fundacya Towarzystwa wzajemnej asekuracji, wcielające się w czyn zaprowadzenie tramwajów, zadzwienie miasta, urządzenie nowego przepysznego gaju bernardynskiego, zabrukowanie przedmieść, zwiększenie oświetlenia, urządzenie trupiarni dla sekcji sąd. lek. etc., etc. Z szlachetnych czynów filantropji podnieść należy: ofiarowanie gruntów miejskich na Antokolu pod zakłady dla cierpiących umysłowo, zapomogi pogorzelncom przedmieścia Nowy Świat, Świecian i innych, gratyfikacye byłym urzędnikom, służącym magistratu i ich wdowom etc. Dalej zaprowadzono wiele porządków miejskich, wyszukano kilka nowych źródeł dochodów (nadwężonych przez nowy ogromny etat na utrzymywanie policji), uregulowano rachunkowość zaległą i budżetową etc. W wileńskim szpitalu ociemniałych, założonym z funduszu potyzenhauszowskich przez hr. Przeździecką, w roku zeszłym znajdowało się na bezpłatnym utrzymaniu osób kilkanaście, z których dwie kobiety, po niedługiej stosunkowo kuracyi, dzięki głównemu okuliście p. Cywińskiemu, wyzdrowiały zupełnie. W zakładzie tym wszyscy oficyaliści z dóbr hrabiów leczą się gratis. Ordynatorem w szpitalu jest dr. Strzeziński z Warszawy. Zakład wzorowo urządzony mieści się za Ostrą-Bramą, w zdrowej a małowodnej miejscowości. Ze sprawozdania kuratorium «Domu ubogich» (w klasztorze poświęto-michalskim) wyjmujemy następujące dane: w ciągu marca r. b. wydano obiadów 2,132, śniadań 2,947, razem na 122 rs. 74 kop.; zaś od 1 stycznia 1888 do 1 kwietnia wydano obiadów 7,174, śniadań 8,463, razem na sumę 421 rs. 80 kop. Zarząd przypomina publiczności wileńskiej, dotąd jeszcze względnie obojętnej na moralność żebraków, o papierowych markach, jakie w Wilnie w zakładach handlowych, klubach i kasie «Domu ubogich» nabywać można po 2 grosze; trzy takie marki dają prawo na nocleg i śniadanie, pięć zaś na obiad. W depozycie kuratorium pozostaje 147 rs. 77 kop. Ponieważ mowa o żebrakach, niechże mi wolno będzie nazwać jednego z nich imiennie. Jest to węgier z rodu, który, ma się rozumieć, modli się już i o jałmużnę prosi po polsku. Nazwisko zaś jego: Kalnoky! Kuratorem «Domu ubogich» jest jenerał Bazyli fon Rothkirch, naczelnik żandarmerji gub. wileńskiej, pracujący na niwie literackiej pod pseudonimem Teobalda. Bada on głównie przeszłość narodu litewskiego i napisał dzieło p. t. «Potnaja litowskaja mifotogja», rzecz opartą przeważnie na źródłach polskich; wyjątki z niej drukuje eks-«Kuryer Wileński». Jego również pióra jest opis Druskienik i okolic (historyczny), zamieszczony w wydawnictwie «Wilenskiej Kalendar». P. Rabinstein izraelita, adwokat prywatny, napisał duże dzieło (podobno w 2 tomach) p. t. «Istoria siewiero-zapadnaho kraja», dość podobno bezstronne; wydanie

jego ma zależeć od zwalczania kilku trudności cenzuralnych, które Petersburg ma rozstrzygnąć. Odwiedził nas w tych dniach gość nader sympatyczny, autor «Studyów nie z natury», który tu przybył w d. 8 kwietnia zrana i tegoż dnia wieczorem po uczcie, danej na cześć jego przez korporację obrońców, Wilno opuścił. Jak wiadomo, p. Spasowicz bronił tu sprawy księżny Hohenlohe o zatwierdzenie testamentu ks. Wittgensteina. Wielki lokal izby sądowej przepelniony był inteligencją naszą płci obojga, wszyscy z wielką ciekawością słuchali obrony wstawionego naszego, rodaka. Jeśli się nie mylę, p. Spasowicz odwiedził po raz pierwszy Wilno przed 26 laty, wraz z głośnym później profesorem Kostomarovem, którego piękną kolorową czapkę (rogatywkę) starsi mieszkańcy grodu Gedyminowego podziśdzien najwyborniej pamiętają. Szedł w niej ostentacyjnie za procesją Bożego Ciała... Na zakończenie parę wypadków. W dniu 9 kwietnia mieszkańcy i przechodzący przez ulicę Niemiecką zaalarmowani zostali nadzwyczaj śmiałym wypadkiem kradzieży, dokonanej w dniu tym o godz. 9 zrana, podczas kiedy właściciele wekslarni Assowie byli w synagodze. Dzień to był sobotni; otóż trzech żydów-rabusiów, powiazawszy dwie znajdujące się w mieszkaniu dziewczuchy, zabrali z torby podróźnej wszystkie pieniądze, grube podobno i umknęli. Na krzyk żydówek sąsiedzi wyswobodzili je z więzów; wkrótce wrócili też i gospodarze. Jednego ze złoczyńców już pojmano, znany ptaszek! W d. 8 kwietnia w pobliżu Zielonego mostu i kościoła św. Jakóba żydek Mojżesz Michelson chciał się w Wilji utopić, czego już nie po raz pierwszy próbował. Nie udało się i tym razem: rybacy wyciągnęli biedaka przy życiu jeszcze; w szpitalu św. Jakóba dano mu pierwszą pomoc, później do izraelskiego przetranslokowano. Zaraz po świętach w dniu 2 maja mamy przeprowadzkę świętojerską, wakacyjną. Mieszkań w mieście będzie nieco więcej, lecz ceny lokacyjne nie zmniejszą się przez to bynajmniej. Ludność szybko się zwiększa, domów zamalo jeszcze budują, częściej sztukując stare nowymi piętami. *Letuistaw.*

□ Poswol, pow. poniewieżki gub. kow. [List «Kraju»]. Autor drobnej kospodencji z Poswola w Nrze 13, «Kraju» opisując gody weselne włościanki W., zgrzeszył trochę przeciwko prawdzie. Popierwsze p. I. W. mówi, że gody weselne obchodzone niby «z niesłychaną uroczystością», lecz nie określa, w czym przekroczone granicę zwyczajnych godów weselnych. Uczestnicy tej uroczystości przeciwnie uważają, iż bardzo skromnie i racjonalnie wszystkich podejmowano. Powtórę, p. I. W. nadmienia o przedstawicielach na weselu inteligencji. Było parę osób ze szlachty z sąsiedniej okolicy i to już wszystko. W razach podobnych dzieje się to wszędzie na Żmudzi i należy do kroniki powszedniego życia. Co zaś do obchodu starodawnych obrzędów i żebraków, raczonych w ciągu 3 dni, to i tu zasła jakaś licencja poetycka. Państwo młodzi przesiadli się do własnego domu w czwartek przed zapustami i bawili się do soboty w towarzystwie krewnych i przyjaciół, ale coby się tyczyło żebraków zaproszonych, to ich wcale nie było. Na sobotę były zakupione egzekwie w dzień rocznicy śmierci jednego z rodziców narzeczonego. Po nabożeństwie przyjechali księża i krewni, a może skorzystało z tej okoliczności kilku głodnych, lecz nieproszonych żebraków; co zaś do liczby, to najwięcej mogło ich być dziesięciu, nigdy stu. Dalej p. I. W. mówi o obrzędach starodawnych, utrzymując, że «państwo młodzi sami służyli im (zebrakom) do stołu, jak to nakazuje obyczaj starożytny». Ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, w jakich artykułach litewskich są zapisane te starożytne obrzędy ludowe? Co do obecnych na uczcie, wiedza oni, że państwo młodzi służyli nie dla wymagań tradycyjnych, lecz wprost jako dobrzy i uslužni gospodarze. Przesiewając cały ten proces godów weselnych przez skromne sito prawdy krytycznej, przychodzi się do przekonania, że ani rodzina pani młodej, ani ona sama, nie posunęła się do żadnych ekscentryczności, za coby ich można było publikować. *B. Chodakowski.*

□ Mińska gub. [List «Kraju»]. Nizkie miejscowości na Polesiu w dorzeczu Prypeci zostały zalane w czasie ostatniej powodzi tak wysoko, jak może nigdy przedtem. Pińszczyzna ucierpiała najbardziej i trudnoby wyliczyć choćby zgruba zatopione wioski, których biedni mieszkańcy stracili całe zapasy zboża i niemalo żywego inwentarza. Dotychczas niema danych urzędowych o szkodach, ale cyfry muszą być poważne i biedni ludzie nieprędko zapomną to nieszczęście. Drogi żelazne poleskie w wielu miejscach zrujnowane przez wylew, przyczynią niemalo także wydatków skarbowi na restaurację.

Podobno, że owe groble, sypane pod kolej na mozarach poleskich w przeciwnych kierunkach, są główną przyczyną niezwykłego podniesienia się poziomu wody wiosennej, nie mającej teraz swobody odpływu jak przedtem. Przy budowaniu rzeczonych kolei nie wzięto, jak powiadają, pod uwagę dostatecznych odpływów na wypadek powodzi i ztąd obecna klęska. Duża wieś flisacka Kaczanowicze przy ujściu Jasioldy do Prypeci, zalana została tak, iż ludzie ratowali się na dachach lub na łodziach. Duża wieś Lemieszewicze nad Strumieniem, uległa również zupełnemu zniszczeniu. W ogólności rolnicy więksi i mniejsi ponieśli w całej guberni niezmiernie straty. Niezliczona moc młynów i mostów zerwanych, wiele pól zamulonych, zapasów ziarna, słomy i siana podmokłych, inwentarza utopionego; takim jest bilans wylewu. Własność większa tembardziej się zachwieje i niejedyn znowu będzie musiał udać się do banku po pożyczkę. O! te pożyczki! zaciągane często najnieogłędniej, są jakby epidemją w łonie ziemianstwa... W roku np. ubiegłym w jednym tylko banku wileńskim obywatele ziemscy guberni mińskiej zapożyczyli się na terminy krótsze przeszło na 505,000 rubli, zaś na terminy dłuższe przeszło na 1,597,000 rubli, czyli razem przeszło na 2,102,000 rs. Jak na jeden rok cyfra to przerażająca i jeżeli nadal ziemianie w ten sposób będą swój budżet regulowali, zaprawdę, w krótkim czasie niewiele im pozostanie *netto* na gorsze jeszcze bodaj czasy... Zasiwy jarzyny wszędzie już są rozpoczęte. Ozimina w polach zielenieje, ale ceny nizkie na zboże wciąż martwią rolników, gdyż wiadomo jak teraz prowadzić gospodarstwo; straty są nieuniknione przy najogłędniejszym postępowaniu. Jeśli właściciele bankrutują, to o ileż cięższym jest położenie dzierżawców większych, a jednak nie wszyscy ziemianie okazują względem nich niezbędną wyrozumiałość. Słyszeliśmy o smutnym fakcie, że pewien magnat zbankrutowanemu zacnemu dzierżawcy nietylko nie chce zrobić ustępstwa, lecz grozi jeszcze zabraniami kaucyi w wysokości 6,000 rs., wranie zrzeczenia się dzierżawy. W takich wypadkach opinia publiczna powinna mieć tyle powagi moralnej, ażeby się stała hamulcem, nie dozwalającym pokrzywdzenia słabszych. Potrzeba nam więcej serca i sumienia w stosunkach wzajemnych. *Al. J.*

□ Kijów. [List «Kraju»]. Trzy koncerty Fignera, tenora petersburskich teatrów cesarskich, zakończyły świetnie nasz sezon koncertowy. Z powodu świąt w rozpoczętych już egzaminach szkolnych nastąpiła przerwa. Na rozpoczętym egzaminie *maturitatis* w gimnazyjach kijowskiego okręgu naukowego zadawano przykład «à livre ouvert» na język grecki, wyjątków z powieści Puszkina «*Kapitanskaja docz*», na temat do kompozycji stylistycznej służyło pytanie: «Jakie uczucie wzbudza w sercu rosyjanina (*russskaho czelowieka*) poemat Moskwa». Woda na Dnieprze zaczyna powoli opadać, nie tak jednakże prędko, iżby rodziny, wypędzone z domów wylewem, mogły podczas świąt jeszcze powrócić do gniazd swoich. Straty, wyrządzone powodzią ogromne i ucierpiał przeważnie klasy pracujące. P. Dymitr Pichno, redaktor «Kijewlanina», ponownie został naznaczony przez ministerstwo oświaty profesorem ekonomji politycznej w miejscowym uniwersytecie. Stanowisko to raz już przez siebie zajmowane p. Pichno opuścił był przed paru laty, zamieniając go na urząd w ministerstwie skarbu w czasie urzędowania p. Bungego. W pierwszych dniach b. m. (4) zmarł w 79 roku swego życia w majątku swym Helenówka (pow. wasylkowski) s. p. E. d. z Poradowa Rulikowski, były marszałek pow. wasylkowskiego i kurator honorowy szkół białocerkiewskich. Nieboszczyk, oprócz wielu cnót obywatelskich i rodzinnych, odznaczał się wysokiem wykształceniem. *Mik. Trzaska.*

□ Winnica. [List «Kraju»]. Wiosna dla gospodarzy zapowiada się dość nieźle. Po długiej srogiej zimie przejście do wiosny było dość krótkiem. Spodziewano się wielkiej powodzi, lecz to ogólne nieszczęście jakoś nas ominęło. Wylew Bohu był nieznaczny i szkód u nas prawie żadnych nie wyrządził. Kośliwność z pod śniegu ukazała się świetnie, nad wszelkie spodziewanie. Spadło parę deszczów, co także pomyślny sprawiło skutek. Z pierwszą sieją już prawie wszędzie się zalałwiono. Do nowin miejscowych, oprócz świętego rozporządzenia władz o klasztorze oo. kapucynów (o czem osobno piszę do «Kuryera Kościelnego»), zaliczyć należy jeszcze u wolnienie prezesa zjazdu sędziów pokoju pana Wolkowa. Odyta jednocześnie rewizya przez członka izby sądowej odeskiej p. Doksa, wykryła jakoby liczne nadużycia. Jak przekroczenia władzy, niszczenie aktów sądowych i t. p. Znosi się na *cause célèbre*, o jakiej nasze prowincye dotąd nie miały wyobrażenia. *C. N.*

□ Ryga. [List «Kraju»]. Zamieszczona w Nrze 14-tym «Kraju» korespondencyja pana Esta wywołała tu zdziwienie powazeczne. Tembardziej dotkniętem zostało tutejsze Towarzystwo polskie, iż w części przesadny, w części fałszywy obraz, jaki pan Est na tle stosunków miejscowych przedstawił, zamieszczony został w tak poczytnym i taką sympatją się cieszącym czasopiśmie, jak «Kraj». Prawdopodobnie nie na podstawie spostrzeżeń osobistych p. Est oparł swe twierdzenie, naoczny bowiem świadek naszego karnawałowego życia śmiało zaręczy, że żadnych manifestacyjnych toastów «na cześć mowy francuzkiej, jako organu salonowego porozumiewania się polaków między sobą», nikomu tu ani się śniło wnosić, a jeżeli w wesolem jakim kółku wypito zdrowie francuzczyzny, to trzeba wiedzieć, iż fakt ten nie wykraczał z pewnością po za granice niewinnego żartu i nie mógł dać powodu do zarzutów. Każdy kto zna stosunki tutejsze, wie doskonale, iż niema u nas między młodzieżą specjalnych «inicjatorów», «wyznawców» i «holdowników» idei francuzczyzny; jeżeli zaś zdarzy się usłyszeć w salonie z ust ich wychodzące niekiedy słowa francuzkie, to przecież pamiętać należy, że się tu niejednokrotnie spotyka między polakami cudzoziemców, których obecność usprawiedliwia w zupełności używanie języka międzynarodowego. Jeśli jest na co ze smutkiem spoglądać, to chyba na fakt coraz to powiększającego się u nas wśród młodzieży burszeryi niemieckiej. Niesmaczny kufel piwa, ssany wśród pół-dowcipnej, pół-bezmyślnej pogawędki, najczęściej niemieckiej, przez noc całą, niejedyn zapewne z młodzieży naszej ma pono na sumieniu—zwłaszcza, że wszystkim nam czas jest podwójnie drogi, gdyż opłacają go w pocie czoła pracujący dziś rodzice nasi. *Wł. W.*

□ Ryga. [List «Kraju»]. W r. b. kurs nauk w politechnice tutejszej ukończyli następujący ziomkowie nasi: wydział rolniczy: Jan Jakubowski, Stefan Maliński, Karol Salmonowicz z Litwy; Kaz. Kossowski, Mich. Leski, Zyg. Leszczyński i Wład. Potocki z Królestwa. Wydział mechaniczny ze stopniem inżyniera: Roman Higersberger, Adolf Kipman, J. Margulies, Bron. Pawłowicz, Stan. Rzączyński z Królestwa; Wacl. Ibjński z Litwy; Konstanty Mikulski z Podola i Stan. Starczewski z Wołynia; bez odznaczenia: Ludw. Czarnowski z Podola. Wydział architektoniczny z odznaczeniem: Michał Plebański i Stan. Wasowicz z Królestwa. Wydział komunikacji: Aleks. Rychłowski i Edw. Schoenfeld, ten ostatni ze stopniem inżyniera. Wydział chemiczny ze stopniem inżyniera-chemika: Konrad Billewicz z Litwy i Edm. Załęski z Królestwa; bez odznaczenia: Gabryel Chamiec z Wołynia. Wydział handlowy: Maks Rossak z Królestwa. Jan Sylwestrowicz z Litwy i Herman Fuks z Królestwa; ten ostatni ze stopniem kandydata nauk handlowych. Ogółem zatem 26 polaków. Z polecenia synodu program tutejszego seminarjum prawosławnego ozbogacono wykładem języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Komitet tutejszego k. a. t. o. w. dobroczynności zajęty jest obecnie wprowadzeniem w życie nader pożytecznego, pomocniczego organu, mianowicie opiekunek nad ubogimi. Panie, które łaskawie trudny ten obowiązek na siebie przyjęły, wyszukiwad będą w wybranych przez się lub wyznaczonych sobie okręgach miasta rzeczywicie potrzebujących opieki i sprawdzać needę, której Towarzystwo ulżyć pragnie. Opinie opiekunek niewątpliwie w znacznej mierze przyczynią się do racjonalnego i sprawiedliwego podziału zapomóg pieniężnych. Skład opiekunek nie pozostawia nic do życzenia i daje rękojmię powodzenia. Zasługa w całej sprawie przypada w udziale hr. Władysławowi Tyszkiewiczowi, nowemu członkowi komitetu, który z godną uznania energją zajął się sprawami Towarzystwa. List p. C. Karpińskiego (№ 16) rozmiął się ponieważ z niniejszą wzmianką, którą w sprawie uwagi mojej o toastach na cześć francuzkiej mowy nadesłać zamierzałem. Uwaga moja wspominała o osobnikach z grona uczącej się młodzieży, co niekoniecznie dotyczy studentów. Nadto p. K. należy do związku, liczącego kilkudziesięciu studentów, wówczas gdy liczba polaków w politechnice przewyższa dwustu. Niepotrzebnie przeto wzmiankę naszą wziął da siebie i swoich kolegów. Z prawdziwą atoli przyjemnością zaznaczamy, że nasza drobna uwaga wywołała wśród ogółu tutejszej młodzieży protesty, z których nabrałem przeświadczenia, że cała sprawa była mniej udatnym zresztą żartem, nie zasługującym tak dalece na uwagę, jak to na zasadzie opowiadań osób, które rzeczą całą na serwo brały, pierwotnie przypuszczałem. *Est.*

□ Irkuck. [List «Kraju»]. W Nrze 3 «Kraju» w dziale listów z prowincyi znajduje się drobna korespondencyjka z Irkucka, w której między innymi rzeczami powiedziano: «Z dobywamy rubelka z zapalem, z artyzmem, nie przebiegając w środkach». Niejedyn odczytawszy te wyrazy, pomyśleć sobie może, żeśmy się radykal-

nie zmienili i poszli drogą plemienia izraelskiego. Szczęściem czy nieszczęściem nie jest z nami ani tak źle, ani też—według innego widzenia rzeczy—tak znowu dobrze. O ile znam rozbitków tutejszych—znam zaś ich p r a w i e wszystkich z obcowania, a więcej niż połowę bliżej—nie widziałem w ciągu lat 25 ani jednego «wykształczonego» człowieka, coby już nie «artyzmem», lecz bez łamania rąk, zdobywał tu umiały rubla na utrzymanie nędznego żywota. Wprawdzie, w ostatnich czasach napłynęło trochę «dobrowolców», których przeszłości nie znamy dokładnie, bardzo więc być może, że to do nich wystosowana apostrofa, lecz tak czy inaczej, wyjątków za jedno z ogółem brać niewolno. W Irkucku, który w ciągu lat 25 najliczniej skupił ziomków naszych, nie było ani jednej znaczącej «sprawy» oprócz drobnych wypadków z handlarzami wiktualów, którzyby polakom jakkolwiek ujmę w opinii publicznej czyniła. Dopiero niedawno wywiązała się pierwsza «kwestya» z głośnym na całą Syberyę wschodnią pęk. (B... o roztrwonienie znacznej kwoty pieniężnej. Ale i ta nawet kwestya dowodzi raczej wręcz czego innego, niż namiętności do upędzania się za rublem. Jakoż, jeśli już wytykać co sobie samym, to raczej wadę niedbałości o grosz, nieraz krwawo zapracowany. Rzeczywiście stracić kilkanaście rubli na karty (stosuje się to do rzadkich jednostek), lub na hułatykę towarzyską, rzecz to u nas o wiele łatwiejsza, niż wydobyć parę złotych na cel dobroczynny. Ale i na ten ostatni cel, bylebyśmy mieli poprzec go słowem serdecznym, kieszeń nasza otwiera się nieraz chętniej, niżby to możność pozwalala, jak to w swoim czasie zaznaczone zostało w jednym ze wstępnych artykułów «Kraju» z lat ubiegłych. m—ski.

KURIER PRAWNY.

Mniemane znieważenie władzy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Niedawno w Zwinogrodce na sesji sądu okręgowego humanńskiego rozpatrywaną była sprawa panny T., oskarżonej o znieważenie w swym domu wójta gminy (starszyny) w czasie spełniania przez tegoż obowiązków powinności służbowych. Rzecz się miała jak następuje: Pewnego wieczora, pod nieobecność matki, panna T.... znajdując się w trzecim pokoju, usłyszała krzyk i szamotanie się w ciemnym przedpokoju: wybiegłszy więc, aby się dowiedzieć o przyczynie hałasu, spostrzegła dwóch ludzi kłócących się i poszturchających się wzajemnie. Jednym z nich był lokaj domowy, który objaśnił, że z gminy przyniesiono papier, którego on przyjąć nie chce, dla tego, że pani w domu nie ma, a oddawca dokumentu jest pijany. Panna T. kazała nieznanego człowieka wypędzić, mimo że podawał się za wójta. Skarga zanesiona przez pannę T. o najście domu, skutku nie odniosła, natomiast sama p. T. znalazła się na ławie oskarżonych, pod zarzutem obrazy władzy. Sąd okręgowy w Humanii skazał pannę T. na 7 dni domowego aresztu, lecz izba sądowna kijowska, do której odniosła się skazana, uniewinniła ją zupełnie.

J. Hg.

Stowarzyszenie do uwalniania od wojska.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Sprawa stowarzyszenia, zawiązanego celem uwalniania żydów od powinności wojskowej za pomocą fałszywych dokumentów, roztrąszana była w tych dniach w mińskim sądzie okręgowym. Rozpatrzenie dokumentów, listów, przesłuchanie świadków i wreszcie dysputy adwokackie zajęły sześć dni czasu; w sobotę 2 kwietnia przysięgli dziwięciu z podsądnych (7 żydów i 2 chrześcijan) uznali za niewinnych, a pięciu (żydów) obwinili, na mocy czego Gerszon Glikman, główny organizator spółki, został skazany na pozbawienie wszelkich praw stanu i wysłanie do najbardziej odległych miejsc Syberyi; Icko Brandt—na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na trzy lata; Abel Waisenholz na cztery miesiące, wreszcie Sruł Reznik i Sruł Knerelman na 8-miesięczną więź.

B. M—g.

• Nieswież, gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Wody spłynęły, następuje pora słówek, róż i... szkód na polach i łąkach; z tego powodu proszę o pozwolenie zwrócenia uwagi czytelników na ukaz senatu z dnia 11 lutego 1888 r. № 723, do słuckiego zjazdu sędziów pokoju przesłany. Zjazd przysądził pewne odszkodowanie administracji ks. Wittgensteina od mieszkańców zaścianka «Uzy», za wypasy w miejscach niedozwolonych. Senat wyrok zjazdu uchylił na tej podstawie, iż tak nazwany «akt potrawu» nie był spisany ze ścisłym zachowaniem przepisów o cochrone pól i łąk» (§ 31 «Utoł. o gub. i ujezd. krest. uchr.»), a mianowicie, z powodu pominięcia następującej drobnej formalności: iż w protokole nie było wymienionem, czy strona przeciwna (zaścianek) przy ocenianiu szkody przez biegłych, była wzywana? Ze zaś

zwykle takie akty pisze jakiś starosta lub inny ułg-nitarz wiejski, niebardzo w takich sprawach biegły, zatem stronie poszkodowanej należy samej pilnować zachowania wszelkich formalności przez § 31 zastrzeżonych, aby potem słusznej sprawy nie przegrywać. Siemion.

* Na dzień 10 maja w sądzie okręgowym w Jampolu gub. podol. naznaczoną jest głośna na Podolu sprawa rotmistrza M. Mysłowskiego, 68-letniego starca, oskarżonego o spalenie we w. Czeremosznej w sierpniu 1886 r. trzech stert pszenicy w celu otrzymania premjum od warsz. Towarzystwa ubezpieczeń około 12,000 rs. Wytoczone względem p. M. dochodzenie kryminalne sprawiło ogromną sensację tak z powodu szczegółów sprawy, jakoteż i osób do niej wchodzących.

* Sąd wojenno-okręgowy, roztrąszawszy w mieście Suchum sprawę zabójstwa generała Żawadowskiego, skazał trzech oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.

KURIER KOŚCIELNY.

Wiadomości krajowe.

** Z powiatu białskiego w guberni siedleckiej donoszą nam, że w całym dekanacie białskim na 9 etatowych parafjach katolickich jest probostw nieobsadzonych aż sześć: Horbów, Huszcza, Łomazy, Piszczac, Rossosz i Sławatycze. Wszystkie liczą do 10 tys. wiernych. Obsługi duchownej dotąd nie są pozbawione parafje w Białej, Malowej Górze i Tucznie. Tym sposobem w powiecie na 18 zgórą tysięcy katolików rzymskich wystarcza ma czterech księży, z których jeden jest nadto katechetą przy gimnazjum w Białej. Widocznie zwiększający się brak kandydatów do stanu duchownego jest najważniejszym tej anomalii powodem.

** Donosiłem wam w roku przeszłym o pożarze kościoła w Rzeżycy (gub. witebskiej). Otdąd biedzieliśmy się bez kościoła, dusząc się podczas nabożeństwa w niewielkim pokoju na plebanji. Energiczny i czynny nasz dziekan ksiądz Proniewicz zarządził już pierwszej naszej biedzie. Uzyskawszy pozwolenie od władzy cywilnej i duchownej na zbudowanie czasowej kaplicy, ofiarował bezinteresownie swoje zabudowania gospodarskie mające długości 11 a szerokości 5 sążni, świeżo zbudowane, w których wyrąbawszy przedziały i okna, urządził ołtarz i wszystko co potrzeba do służby Bożej. W tej to kaplicy od listopada zeszłego roku słuchamy mszy świętej. Zalatwiwszy się w ten sposób z potrzebą nagłą, ksiądz Pr. krząta się obecnie gorliwie około odbudowania samego kościoła. Na skutek jego wezwania, parafjanie zwożą kamienie i materiał drzewny, ofiarowany przez p. Kaz. Römera, dziedzica Janopola. Ale drzewo i kamienie nie stanowią jeszcze kościoła; potrzeba cegieł, wapna, robotnika, budowniczego—a na to wszystko pieniędzy—nie stety—nie mamy. Samiśmy biedni, ofiarności nie przychodzi nam w pomoc, mimo odezwy przez pismo wasze zrobionej. Kto wie przeto, kiedy nasz kościół stanie nanowo! Bądź co bądź parafjanie nasi czują głęboką wdzięczność dla swego pasterza, który dla ich dobra zdziałał już bardzo wiele i nadal w pracy i poświęceniu nie ustaje. W tym roku obchodziliśmy jubileusz jego dwudziestopięcioletniego kapłaństwa. Parafjanie rzeżycki.

** W interesie nielicznych katolików, których los zgromadził w mieście Kaludze, śląc bratnie pozdrowienie, dołączamy niniejszą odezwę, w pełni nadziei oczekując pomyślnego skutku. Przeszło od 10 lat posiadamy niewielki kościółek, wzniesiony staraniem 6. p. kapelana wojsk moskiewskiego okręgu z ubieranych składek. Od tego czasu podziśdzię, przez niezamożność parafjan, owa szczupła świątynia nie mogła być należycie zaopatrywana we wszelkie potrzeby, niezbędne dla porządnego jej utrzymania, musiała więc uleść nieprzewidywanej niszczącej mocy czasu, ze szkoda dla jej bytu. Na obmyślenie poprawy i odnowienie kościelnych rzeczy nie staje odpowiednich pieniężnych środków, bo ze szczupłych datków nie można było zrobić zapasu, zwłaszcza że i same potrzeby stosunkowo ciągle wzrastały. Wskutek tego postanowiliśmy wezwać do pomocy współwyznawców odległych od nas miejscowości, licząc na serdeczną ich ofiarności, łącznie z niezachowaną przychylnością ku wspieraniu ognisk wiary. Nie marząc o możliwości zdobycia wielkich sum, nie wątpimy jednak, że niemato znajdzie się osób, którzy ze skarbicy swego serca chętnie udziela na co im starczy, w przekonaniu, że cel ofiary nieodłącznym jest od krzewienia zasad religijnych wśród ludzi, którym jedyną ulgą w cierpieniu jest jedyną wskazówką wśród zmienińskich okoliczności życia, jedyną pociechą moralną i podniecia do hartu ducha, jest właśnie religia. Co gdy tak jest, obraliśmy drogę do porozumienia się w oznaczonym celu z współczującymi nam braćmi, za pośrednictwem waszego pisma, licząc na waszą przychylność i zależną od was współczynność w otrzymywaniu wspomnianych ofiar i dostarczaniu nam w pewnych, określonych przez was terminach. Syndyk: Wł. Wieszniowski. A. Białobrzęski.

KURIER SZKOLNY.

Z życia akademickiego.

* Stowarzyszenie akademickie w Gradcu (Gratz) «Hrvatska» urządziło 10 marca r. b. obchód na cześć Gundulicza. Gdy policja zaczęła zbyt niedelikatnie mieszać się do prawidłowego przebiegu obchodu, zwrócono jej uwagę, że «chorwatów niepotrzeba tak strzedz, jak na to zasłużyli członkowie rozpuszczonego już

burszenschaftu Franconia». Jak wiadomo, bursze ci w Gradcu, opiewszy się piwa, zniewazyli osobę cesarza austriackiego, co dało popoch Gautschowi do wystąpienia z prawem przeciwko stowarzyszeniom akademickim. Prawo to boleśnie dotyka akademików słowian. Słuszną zrobiono uwagę, że gdy niemiecy zawinią, słowianie za to ciężki dostają. X. Y.

* Ze sprawozdania za półrocze zimowe «Ogniska», towarzystwa młodzieży polskiej, kształcącej się w szkole technicznej w Mitwejdzie (Saksonja), przytoczamy szczegóły następujące: Towarzystwo liczyło członków 16; posiedzeń odbyło 16 zwyczajnych i jedno nadzwyczajne. Odczytów było 9, a mianowicie: «O pług parowym», «Podział pracy», «O ciepłe i ruchu stołca oraz gwiazd stałych», «O pracy wobec postępu mechaniki», «Antoni Malczewski i jego poemat «Marya», «Oczy są wyrazem duszy», «Wyjątki z życia», «Poniżenie ideałów», «O solidarności». Prócz tych wykładów obowiązkowych, które następowały z kolei, w porządku alfabetycznym nazwisk członków, jeden ze stowarzyszonych wykladał na każdym posiedzeniu historję Polski w związku z dziejami ludów ościennych. Czasopisma Towarzystwo otrzymywało następujące: «Głos», «Głos polski», «Dziennik Poznański», «Biesiada Literacka», «Kraj», «Djabel», «Przegląd Techniczny» i «Czasopismo Techniczne». Przewodniczącym Tow. był p. Chrzanowski, pisarzem p. Tadeusz Skarga. Wieczorek Mickiewiczowski obchodziło Towarzystwo w początku grudnia wespół ze stow. polskiem «Jedność» w pobliżkiem Chemnitz. Szlązak.

Z uniwersytetów.

* Prywat-docent akademii wojenno-medycznej w Petersburgu, dr. med. Kowalkowski, mianowany został profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu warszawskiego na katedrze higieny.

* P. Mierzyński, profesor uniwersytetu warszawskiego, po wysłużeniu lat 30, oraz lektor języka niemieckiego, prof. Józef Przyborowski, po wysłużeniu lat 35, uwolnieni zostali od powyższych obowiązków.

* Zarząd uniwersytetu warszawskiego stara się o uzyskanie funduszu na pobudowanie nowego gmachu bibliotecznego, budynek bowiem, w którym dotąd mieści się biblioteka, jest już na ten cel nieodpowiedni i wymaga gruntownej restauracji. Jeżeli zabiegi te pomyślnie uwieńczone zostaną skutkiem, dzisiejsze sale biblieczne zamienione zostaną na audytorya.

Wyższe zakłady specjalne.

* W bieżącym roku akademickim z powodu braku wakansów w petersburskiej akademii medycznej, studenci fakultetów lekarskich w uniwersytetach nie będą mogli przenosić się do tejże akademii. Osoby pochodzenia żydowskiego przyjmowane nie będą. Przy przyjmowaniu pierwszeństwo dawanem będzie tym, którzy ukończyli gimnazya w okręgu naukowym petersburskim.

* Rada ministra dóbr państwa wypracowuje obecnie projekt nowej ustawy instytutu leśniczego w Petersburgu.

* O instytucji weterynaryjnej w Dorpacie «Gaz. Pol.» podaje szczegóły następujące: Kursy badań anatomiczno-chemicznych, które kieruje doc. dr. Zaleski, rozwijają się stopniowo bardzo pomyślnie. Miejsce 6. p. d-ra Rościszewskiego obecnie zajmuje kandydat nauk przyrodniczych, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego i piotrowsko-razumowskiej akademii rolniczej, p. Dawid. Obowiązki asystenta kliniki obecnie pełni K. Pancerzyński. W roku bieżącym studentów instytutu liczy 183, w tej liczbie polaków 45; rozmieszczeni są oni w następujący sposób: na 1 klasę 14, na 2-gą—15, na 3-cią—11 i na 4-tą—5. Po za obrębem instytutu ledwie połowa ich tworzy kółko, które obecnie po 3-letnim swem istnieniu zdobyło się na księgozbiór, składający się z 200 tomów dzieł rozmaitej treści; nadto, zawdzięczając uprzejmieniu przez redakcyę warunków prenumeraty, otrzymuje 16 pism polskich.

Średnie zakłady naukowe.

* W gimnazjum kowieńskim wakuje posada kapelana katolickiego, a to z powodu, iż ksiądz Mickaniewski uważał, że mu przepisy jego wyznania nie pozwalają nadal pełnić dotychczasowych obowiązków. Przyczyny, które spowodowały usunięcie się księdza M., obecnie z rozkazu p. ministra oświecenia zniesione zostały; opróżniona wszakże posada dotąd nie jest zajęta. Zm.

* Z Petersburga donoszą do «Kur. Warsz.» o zamierzonym projekcie otworzenia szkoły ogrodniczej przy instytucji agronomiczno-leśnym w Nowej Aleksandryi. Według programu kurs szkoły byłby czteroletni, z podziałem na zajęcia teoretyczne i praktyczne. Pierwsze mają trwać systematycznie od dnia 13 października do 13 kwietnia, drugie zaś przez cały rok, a głównie w półroczu wiosenno-letniem. W program kursu teoretycznego wejda: nauki przyrodzone, chemja, fizyka, anatomja roślin, pomologia, warzywnictwo, architektura ogrodowa i miernictwo, oraz języki nowożytne: francuzki i niemiecki. Do szkoły będą przyjmowani młodzieńcy nie młodsi jak lat 16 i nie starsi nad lat 19, przedstawiający świadectwa z ukończenia 4 klas gimnazyalnych i z odbytej dwuletniej praktyki w jednym z ogrodów w kraju. Zwierchnictwo szkoły pozostaje przy dyrektorze instytutu, a kursy teoretyczne obejmą profesorowie miejscowi oraz nauczyciele ad hoc w miarę potrzeby mianowani. Młodzież, kończąca szkołę, będzie otrzymywała świadectwa ze stopniem «uczonych ogrodników». W przedstawionym projekcie nie wspomniano, czy szkoła ma stanowić internat zamknięty, czy też wychowawcy będą przychodni.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Elewatory. Spółka nabiałowa.

Kiedy przed kilku laty zaczęły się u nas niekończące dotychczas wyrzekania na amerykańską konkurencję, wśród wielu innych słów uzyskiwały również prawo obywatelstwa «elewatory». Odtąd słowo to stało się bardzo popularnym, tułało się po szpaltach dziennikarskich, stanowiło nawet treść sązniętych artykułów, figurując jako wyjaśnienie zwycięstwa yankesów, posiadających elewatory, nad społeczeństwem, pozbawionem tego udogodnienia. Obecnie słowo staje się ciałem, albowiem zarząd dóbr Rodziny Cesarzowskiej (*udielow*) przystępuje do wzniesienia elewatorów w portach morza Bałtyckiego. Wiadomość ta wszakże (o ile można sądzić z artykułów całego zastępu «ziemian», zasilających teraz prasę polską i rosyjską roztrząsaniem wszechstronnem kwestyi «przesilenia»), nie wzbudziła wielkiego entuzjazmu. W rzeczy samej elewatory, wzniesione w portach, oddadzą w pierwszej linii usługi eksporterom, producenci zaś zyskają tylko o tyle, o ile wogóle wywóz ziarna skutkiem uporządkowania handlu wzrośnie. Elewatory, jeżeli będą urządzone na sposób amerykański lub hamburski, t. j. jeżeli oprócz przyrządów do ładowania zboża na okręty (zład i nazwa ich pochodzi) zostaną zaopatrzone we wszelkie urządzenia ku osuszaniu, gatunkowaniu i przechowywaniu ziarna, niewątpliwie do uporządkowania handlu zbożowego się przyczynią; ponieważ jednak jest to tylko jeden z czynników, zabezpieczających odyt produktów rolnictwa krajowego zagranicą, przeto szczególnych nadziei w elewatorach, jako dźwigni zachwianych dóbr ziemiańskich, pokładać nie należy.

Po elewatorach portowych obiecują nam i elewatory wewnętrzne przy znaczniejszych stacjach dróg żelaznych i w punktach ważniejszych handlu zbożowego; przy tych elewatorach mają być składy, rozwinie się tedy kredyt towarowy, pójdą w kurs warrandy i t. d. Wszystko to może być bardzo pięknem i zbawiennem, ale wątpimy, czy u nas wyda takie jak w Ameryce rezultaty. Jesteśmy społeczeństwem niebardzo umięczeniem korzystającym ze wszystkich urządzeń nowoczesnych, a jakkolwiek siła rzeczy tworzy u nas stosunki kapitalistyczne, kapitalistów wszakże w pojęciu typu ekonomicznego mamy niewielu. Aby się o tem przekonać, dość sobie przypomnieć krajową historję kredytu.

Jak nadmieniliśmy więc, elewatory nie wzbudzają wielkiego entuzjazmu, natomiast obecnie na porządku dziennym stoi kwestya nabiałowa. W tym kierunku bardzo racjonalną agitację rozwinął «Rolnik i Hodowca», nawołując do utworzenia spółki nabiałowej, zadaniem której będzie wywóz wielkich partij produktów wiejskich na rynki zachodnio-europejskie i rosyjskie. Tygodnik rolniczy bardzo słusznie wykazuje konieczność założenia spółki, albowiem chodzi tu nie tylko o wysoki gatunek produktu, ale i o jego zbyt, który wtenczas stanie się możliwym, gdy fabrykacja masła, prowadzona «*en gros*» z wielką umiętnością i nadaniem towarowi cech handlowych, jednocześnie znajdzie się zcentralizowaną pod względem handlowym, t. j. gdy nie w pojedynkę każdy producent rozbijając się będzie o kupca, lecz trud ten złoży w ręce kompetentnego i silnego zarządu.

Potrzeba i możność handlowego użytkowania krajowych gospodarstw nabiałowych jest niewątpliwą i to nie tylko w Królestwie, ale i w prowincjach zachodnich, o czem świadczy poniżej zamieszczony list ekonomiczny; zdawałoby się nam również odpowiedniejszym skierowanie tych wyrobów gospodarstwa domowego na wschód, niż wysyłanie ich do Paryża; ale wspomniawszy o ujemnych rezultatach wszelkich prób spółkowych, mimowoli z pewną obawą wypadła zapatrywać się na przyszłe losy spółki nabiałowej. Wprawdzie, jak zawiadamia «Rolnik

i Hodowca», wiele osób z prowincyi deklaruje swoją chęć przystąpienia do spółki, ale zupełnie podobne deklaracje składano w temże samem piśmie względem nadsyłania bydła rzeźnego do Warszawy, tymczasem nikt prawie owych deklaracji nie spełnił.

W. Ż.

ROSYJSKI PRZEMYSŁ NAFTOWY.

II.

Carycyn, 14 kwietnia v. s.

Rok bieżący, jak nadmienilem, przyniósł przemysłowcom naftowym dwie inowacje: podatek od nafty i naftociąg. Jedno i drugie nie pozostanie bez wpływu tak na samą organizację przemysłu, jakoteż na ceny, a więc i konsumpcję nafty; w tem właśnie leży szersze znaczenie rzeczonych urządzeń. Ażeby ocenić doniosłość wpływu tegorocznych reform naftowych, winniśmy rozpatrzyć warunki zbytu tego najpowszechniejszego materiału oświetlającego. Przedewszystkiem zauważyć należy, że nafta bakińska ma właściwie dwa rynki zbytu: wewnętrzny rosyjski i zagraniczny; rozpatrzmy z kolei właściwości każdego.

W ciągu pięciu lat od roku 1881 po rok 1885 wywieziono naftę Wolgą, która dla Baku stanowiła doniedawna arterję komunikacyjną z rynkiem wewnętrznym: w roku 1881 — 11,601,033 p., w 1882 — 12,400,500 p., w 1883 — 11,336,319 p., w 1884 — 16,529,442 p., w 1885 — 17,169,572 p., ogółem 69,029,866 p., czyli po 13,805,973 p. przeciętnie w każdym roku.

Z cyfr wywozu za 1884 i 1885 rok widzimy, że eksport z Baku do Rosyi w tych latach powiększył się nieproporcjonalnie do lat poprzednich. Nie pochodziło to wszakże z racyi większego popytu, ale wskutek nadmiaru produkcji. W r. 1884 nadmiar produkcji doszedł do 5 milj. pudów i pozostał na rynkach bez popytu. Wskutek tego od r. 1884 nastąpiła niesłychana w żadnym handlu niżka cen nafty, która spowodowała upadłość kilku firm, w liczbie tych żydowskiej firmy, prowadzącej kolosalny handel naftą, «Kohan i Dembo». Nastąpił bezład i stagnacja w przemyśle naftowym, stan taki trwa dotychczas i straty producentów surowki są nieobliczone. Ponieważ przesilenie nastąpiło z powodu nadmiaru produkcji, przeto jedynym wyjściem byłoby zwiększenie zapotrzebowania. Zachodzi jednak kwestya, ile mianowicie państwo rosyjskie nafty potrzebuje?

W r. 1884 wyeksperymentowano z Baku Wolgą na rynki Rosyi więcej niż potrzeba rynków wymagała o 5 milj. pudów, ztąd można *a priori* wnosić, że roczna proporcya nafty dosięga zaledwie 14 milj. pudów i to razem z 2 milionami nafty, wywiezionymi z Batumu przez Odesę do południowych guberni Cesarstwa. Następujące obrachowanie potwierdza ten wniosek:

W Cesarstwie, Królestwie i na Kaukazie według statystyki urzędowej ma być 2,822 miast z ludnością 8,479,943. Licząc 8 osób na każdy dom w mieście, otrzymamy we wszystkich miastach 1,059,993 domów. W każdym domu pali się najmniej dwie lampy i codziennie wypala się 1 funt nafty. Będziemy zatem mieli 1,059,993 funt. (26,499 pud.) na dzień, czyli 9,672,135 p. rocznie. Oprócz tego w wielu miastach nafta używa się do oświetlania ulic. Przypuśćmy, że takich miast będzie tylko 2,000, w każdym pali się codziennie 30 lamp, a w każdej lampie wypala się 1 1/2 f., wypadnie zatem 2,000 × 30 × 1 1/2 f. = 2,250 pud. dziennie, czyli 821,250 p. rocznie.

Cała więc proporcya nafty potrzebnej dla miast wynosi 10,493,385 p. na rok. Na ludność więc wiejską w całym państwie przypada tylko 3,500,000 p. rocznie.

Przy tem obrachowaniu nie wzięliśmy jednak pod uwagę wielu skarbowych i prywatnych domów i instytucyj, w których rozbój nafty o wiele znacznie przewyższa przyjętą przez nas normę dla domów miejskich, a więc dla zaokrąglenia przyjmijmy roczną proporcję nafty, potrzebną dla użytku wiejskiej i miejskiej ludności w Rosyi na 15,000,000 pudów. Pan Ragozin cyfrę tę powiększa do

16,000,000 p. Z tej cyfry na Królestwo polskie przypada do 4,500,000 p. i rynek naftowy warszawski od kilku już lat należy do pierwszorzędných rynków naftowych, na którym, niestety, nie zarabiamy ani grosza, a tymczasem to jedyny rynek, na którym jeszcze na nafcie zarobić można.

Z cyfr tych można wyprowadzić wniosek, że zapotrzebowanie nafty może w państwie rosyjskiem wzrosnąć jedynie przez spularyzowanie tego produktu oświetlającego wśród ludności wiejskiej. Tymczasem nowy podatek wprost kładzie tamę temu naturalnemu rozręstowi przemysłu. Przy dzisiejszych nawet bardzo niskich cenach ludność wiejska nie tylko w całej północnej Rosyi, ale nawet w południowych guberniach Cesarstwa nafty nie używa, lecz oświetla chaty swoje jedynie lucywnem, lojem i t. p. Z podniesieniem cen rynek naftowy jeszcze się bardziej zwięzi, albowiem tylko ta ludność wiejska będzie kupować naftę, która zamieszkuje blisko rzek i kolei żelaznych, na których odbywa się transport nafty.

Reforma zaś zmieni radykalnie warunki produkcji, sprzyjając również wyższym cenom. Podatek albowiem może pożądanym i korzystnym dla kilku większych firm naftowych, dla średnich i mniejszych przemysłowców będzie ostateczną zgubą. Tem się tłumaczy ostatnia niżka cen prawie o 50%. Biedniejszy przemysłowiec wobec zastoju w handlu naftowym opłacać podatku zgóry nie będzie wstanie, a rząd aż do sprzedaży towaru nie zechce czekać. Po upadku zaś średnich i mniejszych przemysłowców nastąpi w przemyśle i handlu naftowym monopol i wskutek tego zwyżka cen na rynku rosyjskim, tak że nafta bakińska będzie droższą w Rosyi niż na rynkach zagranicznych, bo na towar eksportowany zagranicę podatku niema.

Eksport zagraniczny musi się jednak liczyć z konkurencją amerykańską, a w tej walce o rynki ma nafcie bakińskiej zapewnić zwycięstwo naftociąg. Tak przynajmniej twierdzą stronnicy tego projektu. Zobaczymy jednak, o ile to jest prawdopodobnem?

Eksport nafty, olejów, smarów oraz pozostałości z Baku przez Batum zagranicę rocznie wynosi 9 milj. pud. Głównych naftowych rynków w Europie mamy dziewięć: Hamburg, Antwerpja, Rotterdam, Amsterdam, Bremen, Szczecin, Gdańsk, Londyn i Tryest.

Konsumcya roczna nafty w Europie wedle państw tak się przedstawia: Niemcy 20 milj., Holandya 6 1/2 milj., Danja 2 milj., Skandynawja 1 milj. 700 tys., Anglja 14 m., Belgja 8 milj., Francya 9 milj. i inne państwa europejskie od 5 do 10 milj. pud., a razem do 70 milj. pud. Z Baku do Europy wychodzi corok nie więcej jak 7 milj. pud. nafty. Głównymi nabywcami dotychczas były: Turcya (2 1/2 milj.), Serbja (1 milj.), Niemcy (2 milj.); na inne państwa przypada tylko 1 1/2 milj. Sześćdziesiąt zatem milionów nafty Europie dostarczają Amerykanie.

Największem powodzeniem nafta bak. cieszy się w Niemczech. Oto co pisał w swoim raporcie w r. 1887 amerykański konsul z Kolonji: «Podbiwszy w r. 1867 niemieckie rynki, Amerykanie trzymali się tam bardzo mocno do czasu, zanim ukazał się na tych rynkach towar bakiński. Dzięki p. Noblowi, który potrafił dobrze się zarekomendować na niemieckich rynkach ze względu na wysoki gatunek dostarczonego towaru, nafta tej firmy zaczęła stopniowo usuwać z tych rynków naftę amerykańską. Główną zaś zaletą bakińskiego produktu jest to, że lepiej wytrzymuje zimno, niż nasz amerykański».

Francuzkie naftowe rynki, dzięki p. Rotzylidowi, który nagromadził tam naftę tak zwaną «tatarską», pośledniego gatunku, skupioną od żydów w Batumie za niską cenę i użyteczną tylko do podpalania, nadług stracone dla przemysłu naftowego bakińskiego. Co się zaś tyczy Anglji, dużo potrzeba będzie czasu, żeby zająć ten rynek.

Anglicy oddawna już przyzwyczaili się do amerykańskiej nafty, znają dobrze wszystkie jej zalety i zanim dojdą do przekonania o wyższości nafty bakińskiej, wiele czasu uplynie. Zatem Bałkański półwysep i Grecya — oto tymczasem stałe i główne rynki dla zbytu bakińskiej nafty, rynki wszakże, nie posia-

dające znacznej sily nabywczey, któraby mogła zapewnić dalszy wzrost przemysłu naftowego. Pozostaje więc współzawodnictwo z Ameryką.

Zeby konkurować, bakińscy przemysłowcy powinni przede wszystkim produkować i porylać na rynki europejskie takie gatunki nafty, któreby w zupełności odpowiadały gatunkom nafty amerykańskiej i mogły się palić w lampach, używanych do nafty amerykańskiej. Na 70 blisko milj. pud. amerykańskiej nafty, rocznie wypalanej w Europie, potrzeba liczyć mniej więcej 50 milj. lamp. Dla innych gatunków nafty, chociażby najlepiej oczyszczonej, lampy te potrzeba przerabiać, na co wypadłoby wyłożyć kilkanaście milionów rubli. Bakińska nafta w lampach, używanych do nafty amerykańskiej, pali się źle, płomieniem czerwonym, kopci szkło i wydaje nieprzyjemny zapach, podobnie jak nafta kanadyjska, która z tej właśnie przyczyny zupełnie nie ma popytu na rynkach europejskich.

Od kilku już lat ceny nafty amerykańskiej zostały niższe o 20 i 25%. Mylnem jednak byłoby przypuszczenie, że niższa ta nastąpiła wskutek konkurencji na rynkach europejskich towaru kaukaskiego. Niższa cen wyszła od przemysłowców amerykańskich z przyczyny przepelnienia rynków i nawet przyczyniła się do obniżenia cen nafty bakińskiej. Dla Amerykanów niższa ta przeszła bez szkody, a nawet obecnie przemysłowcy amerykańscy bez uszczerbku dla siebie mogą wraze potrzeby jeszcze ceny obniżyć. Bakińska nafta może tylko wtedy konkurować z powodzeniem z amerykańską w Europie, kiedy cena za pud dojdzie do 70—75 kop. metalicznych, czyli raczej wtedy, kiedy Amerykanie terazniejsze ceny o wiele podniosą, nie zaś zniżą. Cena baryli (8 pud.) amerykańskiej nafty w Niemczech nie wynosi 16 fr.; za tę zaś cenę bakińską naftę nawet gorszego gatunku sprzedawać można tylko z wielką stratą. Konkurencja zatem z Ameryką przez niższe ceny na rynkach europejskich, jak o tem marzą bakińscy przemysłowcy, nie uda się zupełnie, a tylko zgubi kaukazki naftowy przemysł ostatecznie, Amerykanom zaś mało zaszkodzi, bo jedna tylko taka kolosalna kompanja naftowa, jaką jest «Standart Oil», wytrzyma nie taką konkurencję. Tylko produkując wysokie gatunki nafty, przemysłowcy bakińscy mogą sobie zabezpieczyć w Europie zbyt 20—30 milj. pudów nafty rocznie, bo na więcej rachować, wobec kolosalnej potęgi i przewagi amerykańskich przemysłowców, a także wobec ciągłego postępu oświetlenia elektrycznego, niepodobna. I to w takim tylko razie może nastąpić, jeżeli przemysłowcy bakińscy zaczną produkować naftę jednego gatunku i najwyższej próby, któraby pod każdym względem odpowiadała amerykańskiej, znanej w całej Europie pod nazwą «Water Wehit». Jeżeli zaś i nadal pod imieniem «ruskiej nafty» wywozić będą z Batumu do Europy pośledniejsze tylko gatunki, jak to się praktykuje w ostatnich kilku latach przez żydów geseftmacherów, o szerzeniu się nafty bakińskiej na rynkach Europy mowy być nie może, a jeden p. Nobel sumiennoscia swoja nic tu nie poradzi.

Jakśmy wyżej nadmienili, w Baku produkuje się ze 150 milj. pudów surowki, za ledwie 35 milj. nafty oczyszczonej, podczas gdy Ameryka ze 180 milj. pudów surowca wyrabia do 140 milj. pud.

Większość bakińskich przemysłowców jest tego zdania, że główna przyczyna tak malej stosunkowo użycia surowca leży w braku tanich sposobów ekspedycyowania za granicę państwa. Dużo było w tym, względzie projektów, gorę jednak wziął projekt urzędzenia Baku-batumskiego naftociagu, jako niby jedynie taniego i najpraktyczniejszego sposobu ekspedycyowania surowca z brzegów Kaspijskiego morza nad brzegi Pontu.

P. prof. Mendelejew i stronnicy budowy naftociagu dowodzą, że tylko jeden naftociąg może wybawić przemysł naftowy bakiński z opłakanego stanu, w którym on od kilku już lat pozostaje. Twierdzą oni, że naftociąg podniesie znacznie cenę surowca w Baku z wielką korzyścią dla przemysłowców

bakińskich i dla całego przemysłu naftowego. Głównie zaś naftociąg oddziała na większą użycie surowca i zabezpieczy zbyt produkcji naftowej rosyjskiej na rynkach całego świata. Świetne nadzieje! Jednak większość bakińskich przemysłowców w te różowe dezyderaty nie wierzy i budowę naftociagu traktuje inaczej.

Podwyższenie cen, utrzymują oni, na surowiec rzeczywiście pomyslnie wywrze skutki na cały przemysł naftowy i przeważnie na zwykłe cen, które dzisiaj spadły do niemożliwości, ale stanie się to wtedy, kiedy surowca będzie mało w Baku nie z powodu wzmoczenia wywozu przez naftociąg, ale z powodu zmniejszenia produkcji surowca, którego tylko tyle wydobywać należy, ile prawdziwa potrzeba rynków wymaga; koniecznym więc jest odpowiednie unormowanie produkcji. Naftociąg zaś będzie tylko służyć dla przemieszczenia nafty z Baku do Batumu.

Wskutek obecnej drapieżnej gospodarki oczekiwać należy jednak nie unormowania, lecz raczej upadku produkcji, w następstwie wyczerpania źródeł.

Naftociąg nic na to nie poradzi, owszem, zachęcając do wywozu surowca, raczej powiększy krytyczne położenie przemysłu i handlu naftowego, zrujnuje zakaukazką kolej zbudowaną dla zagranicznego eksportu. Urządzeniem naftociagu i przeniesieniem centrum przemysłu naftowego z naturalnego jego miejsca, z Baku do Batumu—Ameryki nie zawojujemy. Wielką więc jest nieostróżnością, kończą bakińscy przemysłowcy, wykladać kilkadziesiąt milionów na naftociąg, który ani państwu, ani przemysłowi, ani społeczeństwu żadnego pożytku nie przyniesie; oddawać zaś budowę naftociagu w ręce prywatne, to toż samo co wprowadzać monopol kosztem konsumentów i drobnych przemysłowców; kontrola tu nie pomoże. Północna Ameryka znana jest z najściślejszej kontroli rządu, a tymczasem i tam wskutek tego, że naftociagi są własnością prywatnych osób, w całym naftowym przemyśle panuje chciwość i wyzysk.

W najlepszym zaś razie powtarzam, że naftociąg Baku-batumski stworzy monopol jednej, a najwięcej dwóch firm, narodowe bogactwo przejdzie w ich ręce, a dzisiejsi przemysłowcy naftowi pójdą z torbami. W takim mniej więcej sensie podane były prośby od większości bakińskich przemysłowców do naczelnika kaukaskiego kraju. Kto tu ma rację, czy p. prof. Mendelejew i stronnicy budowy naftociagu, czy też przeciwnicy—czas pokaże.

Oktawjan Jeleński.

LISTY EKONOMICZNE.

Warszawa, 27 kwietnia n. s.

W stosunkach handlowych wbrew zapewnieniom Kuryerów panuje spokój, którego jedynie przez grzeczność nie nazwiemy zastojem. Dowodem choćby listy czynności agentów na komorach, którzy zajmują się li cieniem towarów sezonowych, sprowadzanych w ograniczonej ilości z zagranicy, gwoli zadowolenia piękniejszej połowy społeczności. Fabryki i zakłady przemysłowe podawnemu wiodą anemiczny żywot, oparty na wzajemnem wydzieraniu sobie obstalunków, przyczem spryt agentów odgrywa niepoślednią rolę. Zauważyć tu możemy, że fabryki z Sielców, Dąbrowy i pasa pogranicznego wogóle zręczniejsze biorą do rzeczy, aniżeli zakłady warszawskie. Reprezentanci pierwszych ściągają zamówienia nawet takie, jak budowa statków morskich, podczas gdy fabryki warszawskie więcej polegają na dobrej woli zamawiających aniżeli liczą na pośredników.

Ze wszystkich gałęzi przemysłu krajowego najsilniejsze bez zaprzeczenia oznaki życia zauważyliśmy w cukrownictwie. Cukier polski rafinowany dosięga z jednej strony Finlandyi, z drugiej idzie do Persyi, kraju Zakaspijskiego, Chiwy, Buchary i innych miejscowości Azyi środkowej. Bodźcem do takiego rozpowszechnienia cukru naszego jest konwencja kartelowa, zobowiązująca fabrykantów do eksportu oznaczonej ilości cukru. Z tego właśnie powodu wytworzyły się u nas walory specjalnego rodzaju, handel którymi coraz więcej prosperuje. Przy wywozie cukru zagranicę komory wydają świadectwa, które, jak wiadomo, służą za dowód przyjmowany *al pari* przy zapłacie akcyzy za nowy cukier. Obecnie świadectwa

te posiadają jeszcze inną wartość, nie określoną żadnym przepisem prawodawczym. Stosownie do brzmienia kartelu cukrowniczego, kwity eksportowe mogą być przelewane przez fabryki, wywożące na rzecz cukrowni, które dla jakichbyś powodów eksportu dokonać nie mogą. Za tę przysługę strona potrzebująca płaci obecnie po 75—80 kop. za pud, nie licząc naturalnie 85 kop. zwrotu akcyzy.

Pszenicy krajowej przybywają dwaj nowi współzawodnicy. Młyny z Kijowa i Charkowa, należące do znanych w szerokim świecie przemysłowców, starają się usilnie wprowadzić swą mąkę na targ warszawski. Przy tej sposobności zaznaczymy, że cena obecna mąki pierwszego gatunku dochodzi 10 rs. 50 kop. za worek 200-funtowy, z dostawą do odbiorcy. Drugi gatunek kosztuje do 10 rs., inne w tym stosunku.

H. E. I.

Z Powiśla lubelsk., 25 kwiet. n. s.

Od lat kilku zaczęto u nas zwracać baczną uwagę na hodowlę bydła. Wszędzie spostrzegać się daje staranność około poprawy zdrobniałej rasy krajowej. Wprawdzie czuć tu jeszcze pewną nieumiejętność, brak systemu i porządku, lecz ważniejszą przeszkodę stanowi brak środków materialnych. Ci zaś, którym fundusze pozwalają na nakłady i meljoracye, najczęściej siedzą w mieście, puszczając majątki w dzierżawę ubogiej szlachcie lub starozakonnym. A przecież racjonalna hodowla stanowi dziś ważną gałąź dochodu; ceny mięsa i nabiału idą w górę; niedawno jeszcze oddawano krowy w pacht żydom, pobierając po 8—12 rs. od sztuki, dziś zaś o takiej cenie już ani słyhać! Wiele dworów trzyma pacht w rękach swoich, wydzierżawiający zaś krowy otrzymują po rs. 18 i więcej od sztuki lub po 10—12 kop. od garnea mleka. Za pud masła znowu już teraz płacą około 14 rs., pud serów domowych kosztuje rs. 4. Sery holenderskie, wyrabiane przez niektóre dwory,—są płacone po 8—10 rs. za pud na miejscu... Ceny przytoczone najlepiej świadczą o korzyściach hodowli, do której też ziemianie nasi powinni wziąć się gorliwiej niż dotąd... Nigdzie może z taką nieogładnością nie były tępienie lasy, jak na Powiślu lubelskiem. Na każdym kroku można spotkać obszary lasu ogromnie zniszczone, a pieniądze za nie dostały się tylko w części właścicielom, przeważnie zaś handlującym. Dziś nastąpił zwrot inny; bez oszacowania drzewostanu właściciele nie chcą sprzedawać lasu i dobrze na tem wychodzą. Popęd do tego dał p. „...” który sprowadził technika leśnego dla urządzenia i właściwego eksploataowania lasów, korzystają więc z tej sposobności i sąsiedzi. W niektórych natomiast powiatach dzieje się podawnemu, lasy sprzedają się powszechnie na morgi, właściciel nie wie co sprzedaje, gdyż wartość lasu zależna jest od gatunku i wartości drzewostanu i nigdy ryczałtowo określić jej nie można. Wartość rzeczywistą można tylko otrzymać przez oszacowanie...

W r. z. krażyła pogłoska, iż w okolicy Nowej Aleksandryi natrafiono na pokłady torfu roślinnego, zwanego «wojłokiem», dla eksploataowania którego zawiązuje się spółka udziałowa. Mimo, iż pogłoska ta na zupełnie realnej opierała się podstawie, to jednak do dnia dzisiejszego nie w tym względzie nie zdziałano. Ze przedsiębiorstwo pod względem finansowym znakomicie się opłaciło, przemawia za tem jasno i dobitnie kopalnia otwocka tegoż materiału. Wiemy bowiem dobrze iż kopalnia ta, acz już przeszło 150 robotników zajmuje, nie jest jednak w stanie zadośćuczynić zapotrzebowaniom do Cesarstwa, zkaąd nieustannie nadchodzą żądania nawet w dalekie strony, jak Woroneż, Wologda, a nawet Niżnij Nowgorod, gdzie ten środek dezynfekcyjny wchodzi w użycie. Wobec tego nowego źródła zbytu, niejedna kopalnia mogłaby bardzo korzystnie funkcjonować, idzie tylko o to, ażeby panowie kapitaliści nie puszczali z rąk tego interesu, a tem samem, ażeby eksploatacyja tego materiału nie dostała się zagranicznym przedsiębiorcom, których niebrak w kraju naszym...

W miesiącu ubiegłym zwróciliśmy na tem miejscu uwagę czytelników, wyświetlając i właściwem mianem piętnując zdrożne manipulacye, jakie z artykułami mącznymi odbywają młynarze naszego Powiśla. Tę samą kwestyę podniósł obecnie p. F. A. Kicki w artykule, umieszczonym w jednym z ostatnich numerów «Gaz. Rzem.», w którym ostro wystąpił przeciwko zbitej falandze właścicieli młynów. Dotąd sadziliśmy, iż fałszowanie artykułów mącznych odbywa się przy pomocy mąki jęczmiennej, teraz zaś, dzięki wystąpieniu p. K., młynarza z Chelma, dowiadujemy się, iż do części składowych mąki, przeznaczonej dla stałych odbiorców, wchodzi też takie np. surogaty jak: kakał, kostrzewa, dziki rzepak i t. p. rośliny bezwarunkowo szkodliwe. Jedynym sposobem zaradzenia przeciwko tym nadużyciom byłoby rewizye sanitarne młynów.

Maks. Lewart.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcjach i licytacjach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

Bank moskiewski za nieopłacenie raty należnej wystawił na sprzedaż w gub. witebskiej 11 majątków ziemskich o przestrzeni przeszło 35,000 dz., z długiem bankowym przeszło 640,000 rs.; w gub. mohylowskiej 25 maj., rozległości około 50,000 dz., obciążonych długiem przeszło 330,000 rs.; w gub. mińskiej 40 dóbr ziemskich o przestrzeni przeszło 166,000 dz., z długiem przeszło 1,280,000 rs.

W gub. kijowskiej pow. czehryńskim sprzedane zostały p. Tereszczence dobra Gołowskówna, rozległości 12,000 dz. (szczegóły w kor. ze Zwino-Gródki w bież. N-rze «Kraju»).

Tydzień ekonomiczny.

Koleje żelazne.

Starania fabrykantów Królestwa, jak donosi «Gaz. Łoś.», o obniżenie taryfy przewozowej za bawelnę na drogach południowo-zachodnich, nie uzyskały przychylniej decyzji. Ministerstwo bowiem wyraziło zdanie, że obniżka taka zniósłaby zupełnie podwyżkę cła o 15 k. na pudzie, ustanowioną dla bawelny przywożonej drogą lądową.

Ministerstwo komunikacji, wobec przesilenia, jakie dotknęło ubiegłej zimy południowe okolice Rosji z powodu braku węgla kamiennego, otrzymanego jeśli nie wyłącznie, to przeważnie z okolic rzeki Dońca, podobno opracowuje projekt budowy w najbliższym czasie na koszt skarbu odnog pomocniczych, któreby łączyły drogę żelazną doniecką z jekatierinińską. Odnogi te mają połączyć z liniami głównymi kopalnie najlepszego węgla.

Finansowość.

Ostatni właściciel Puław, ks. Adam Czartoryski, dbał o dobro swoich podwładnych, założył w trzecim dziesiątku lat bieżącego stulecia trzy kasy pożyczkowe. Jedna z nich, założona w osadzie Końskowola, miała na celu popieranie w tejże miejscowości fabrykacji materiałów wełnianych; z drugiej czerpali mieszczanie, mający zamiar stawiać domy mieszkalne dla swoich rodzin, z trzeciej natomiast korzystali właściciele, którzy uzyskane pożyczki obracać mieli na melioracje swoich gospodarstw. Fundusz, znaleziony w tych trzech kasach pożyczkowych, został oddany do depozytu b. banku polskiego. Zatem ministerstwo finansów nie wcieliło go do swoich dochodów, jakby przez to chciało dać poznać, iż nie ma wcale zamiaru używać kapitału na cele, niezgodne z pierwotnymi zamiarami fundatora. Celem wywindykowania kapitału, który obecnie wynosi już kilkadziesiąt tysięcy rs., zarządy gmin i osad przed dwoma laty wydelegowały do Warszawy pana N., b. kasyera Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dzięki jego wpływowi i staraniu, sprawa ta weszła w r. b. na drogę właściwą i zarazem pomyślną. Zarząd filii banku państwa w Warszawie przeprowadził korespondencję z ministerstwem finansów, które ze swej strony poleciło komisarzowi do spraw włościańskich powiatu nowoaleksandryjskiego dokładnie zbadać historię powstania kas pożyczkowych, zająć się szczegółowem wyjaśnieniem pozycji funduszu, i sporządził elaborat przesłać do zarządu kancelaryi ministeryjalnej. Zbadanie kwestyi i opracowanie wniosków sporo zajmie czasu, mamy jednak nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości kasy kilku gmin zasili znaczny fundusz, który prawdopodobnie obróconym zostanie na lepsze uposażenie nauczycieli szkółek elementarnych, na założenie bibliotekzek gminnych i t. p. M. L.

Niedawno ogłoszone sprawozdanie z działalności warszawskiego banku handlowego za r. z. przedstawia się bardzo pomyślnie. Dywidenda wynosi 8% zamiast 7% z roku 1886. Zyski wzrosły na rachunku procentowy, co się tłumaczy wyższą stopą procentową w r. z. i różnicą kursu, natomiast zmniejszyły się na rachunkach komisowego skutkiem redukcji interesu cukrowniczego. Wzrost rachunków korespondentów wskazuje na rozwój czysto bankowych operacji po za obrębem Warszawy. Zysk do rozdziału wyniósł 534,000 rs., fundusz rezerwowy dosięga 1,109,000 rs., czyli przeszło po 46 rs. na 250-rublową akcję, czyli 18 1/2%.

Sprawozdanie banku dyskontowego w Warszawie wykazuje dochód brutto większy niż w roku 1886; czysty zysk wazakże mniejszy, dywidenda wynosi 7 1/2%, fundusz rezerwowy 325,000 rs., czyli 16.2% kapitału akcyjnego.

Na skutek starań jjazdu przedstawicieli banków ziemskich, urzędowa ocena listów zastawnych banków ziemskich akcyjnych, składanych jako kaucya przy wszystkich dostawach rządowych, ma być podniesionego.

Wiadomość, podana przez jedno z pism belgijskich, jakoby minister finansów ułożył projekt, wedle którego towarzystwa akcyjne mogą otrzymać nadal koncesye w Rosji pod warunkiem, aby akcje pozostawały własnością rosyjskich poddanych, została urzędownie zaprzeczona. Wszystkie towarzystwa zagraniczne, zatwierdzone na drodze właściwej, korzystają w Rosji ze wszystkich praw, bez względu na narodowość akcyonaryuszów.

Bank handlowy wileński zamierza podobno otworzyć w Petersburgu swoją filję, zamiast zlikwidowanej już filji w Dynaburgu i prawdopodobnie w Białymstoku. Kapitał zakładowy banku ma być podniesiony o 1 mil. rubli.

Przemysł fabryczny.

Pod Warszawą urządzoną ma być na przestrzeni kilku morgów plantacja krzewów i kwiatów, służąc mogącym do wyrobu pachnidel, do których produkcji dotychczas sprowadzano ekstrakty z zagranicy. Myśl powyższą powziął jeden z właścicieli fabryk perfum w Warszawie. Jeśli się nie mylimy, p. Majewski do swoich produktów używał już kwiatów polskich, przeważnie tatrzańskich.

O instytucjach filantropijnych przy fabrykach w Królestwie «Dzien. Łódz.» (Nr 91) zamieszcza w dalszym ciągu wykaz szczegółowy z okolic Łodzi. W Zgierzcu niema ani jednej takiej instytucji, w Pabianicach istnieje 4 kasy chorych, jeden szpital fabryczny, a nadto dwie fabryki opłacają pomoc lekarską dla robotników; w Tomaszowie jedna kasa chorych, a na czterech fabrykach zapewniona pomoc lekarska kosztem administracyi; w Sosnowicach tylko na dwóch fabrykach istnieją kasy chorych. Korzystnie od tych niemieckich przedsiębiorstw wyróżnia się Zawiercie, gdzie w fabryce Towarzystwa akcyjnego istnieje kasa chorych, do której wpływają fundusze z kar nakładanych na robotników, z czego ci w razie choroby, jeśli mają rodziny, otrzymują połowę zarobku dziennego; gdyby zaś fundusze kasy zebrane tą drogą nie wystarczały, w takim razie fabryka dopłaca potrzebną sumę. Robotnicy chorzy, nie mający rodziny, leczą się w szpitalu, utrzymywanym kosztem fabryki na 36 łózek, przy którym znajdują się 2 lekarzy, 3 felczerów i 1 akuszerka; koszta utrzymania szpitala i pomocy lekarskiej wynoszą rocznie 5,000 rs. Oprócz tego przy fabryce znajduje się 40 domów dla robotników z 631 pokojami; mieszkanie wraz z ogrodem kosztuje robotnika tygodniowo 60—90 kop.

Gorzelnictwo i piwowarstwo.

W sferach rządowych projektowane są podobno obecnie pewne środki w celu uregulowania stosunku między utrzymującymi składy okowity a producentami takowej. Z doniesień okazuje się, iż stosunki między hurtownikami i właścicielami gorzelnii, jako producentami okowity, bynajmniej nie są normalne i właściciele składów hurtowych ujęli w swoje ręce cały handel okowity a wpływając nader szkodliwie na właścicieli gorzelnii, jednocześnie eksportują ludność częstokroć przez najnieprawdopodobniejsze sposoby handlu, sprzedają okowitę źle oczyszczoną, wydając takową na kredyt i t. d. Obok tego częstokroć zdarza się, że właściciele składów sprzedają okowitę z miejscowości odległych, gdzie z powodu taniości zboża i innych produktów wypada ona taniej, niżeli w miejscach gdzie się znajdują gorzelnie; pozbawiając zaś te ostatnie możności zbytu na miejscu, zniewalają właścicieli gorzelnii do zaniechania produkcji okowity. W niektórych guberniach, jak np. połtawskiej, kowieńskiej, kałuźskiej, smoleńskiej, warszawskiej, kijowskiej, czernihowskiej i wielu innych, jak się okazuje z doniesień zarządzających dochodami od akcyzy, prawie cały handel okowity znajduje się w rękach utrzymujących składy. Ponieważ taki stan rzeczy niekorzystnie się odbija na interesach gorzelnii rolniczych, zamierzono przeto przedsięwziąć pewne środki celem usunięcia przeważnego znaczenia utrzymujących składy i handlujących hurtownie w sprawach produkcji okowity.

Ministerstwo skarbu podniosło przed niedawnym czasem kwestyę ustanowienia ulg podatkowych dla produkcji okowity z kartofli. Po dokładnem badaniu tej gałęzi przemysłu, przekonano się, że w rzeczywistości pędzenie okowity z kartofli nie potrzebuje szczególnych przywilejów. Ze zgromadzonych wiadomości statystycznych można zauważyć, że produkcya kartoflowki corocznie się rozwija i to stosunkowo bardzo znacznie. Tak np. w kampanji 1869—1870 r. z liczby ogólnej gorzelnii czynnych (4,279) mniejsza połowa bo 46%, produkowały okowitę z kartofli; w kampanji zaś 1879 na 1880 rok, przeszło 66% wypalały ją z tegoż produktu. Rozwoj produkcji okowity z kartofli jeszcze wyraźniej się zarysowuje przez zestawienie ilości różnych zapasów, użytych do pędzenia okowity. W latach 1869—1870 zużyto kartofli 35% ogólnej ilości zapasów, w latach 1880—1881 zużyto kartofli przeszło 46%, a w latach 1885—1886—przeszło 61%. Tym sposobem skonstatowano fakt, że i ilość gorzelnii, pędzących okowitę z kartofli ciągle się powiększa i jednocześnie powiększa się w znacznym stopniu ilość zużywanych w tym celu kartofli. Ze względu na powyższe okoliczności, projekt ulg specjalnych został zaniechany.

Cukrownictwo.

Posiedzenia londyńskiej konferencyi międzynarodowej co do zniesienia premij wywozowych od cukru, wznowione zostały 5 kwietnia, jak poprzednio, pod przewodnictwem barona Wormsa. Prezes komunikował otrzymane od wszystkich rządów odpowiedzi, na zasadzie których reprezentowane na konferencyi państwa, z wyjątkiem Belgji, zaaprobowały opodatkowanie gotowego produktu i oświadczyły się za zupełnem zniesieniem wszelkich premij. Na następnych posiedzeniach zajmowano się kwestyą projektowanej konwencyi. Art. 2, na mocy którego rządy zobowiązują się wprowadzić system opodatkowania, wyłączający premja, oddano do rozpoznania specjalnej komisji technicznej, do składu której należą pp. Jenigen, hrabia Kufstein, Barner, Batanero, San-Leroix, Kamiński, Pistorjus i Walpoll. Komisya rze- czona powierzona sobie również rozważyć środki przez rządy zaproponowane.

Rolnictwo.

Ministerstwo dóbr państwowych zamierza w ciągu lata r. b. wysłać specjalną komisję na południe Rosji dla zbadania chorób, jakim podlega tytoń, oraz dla obmyślenia najlepszego sposobu uprawy tego produktu.

Departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego zająć się ma niebawem kwestyą zniesienia lub zmniejszenia akcyzy od wódki, wyrabianej z jagód drzewa morwowego. Departament chce w ten sposób zachęcić do sadzenia tych drzew, co ze swej strony przyczynić się powinno do rozwoju jedwabnictwa.

Cła i podatki.

Departament podatków niestałych ministerstwa skarbu, ze względu, że w praktyce kontrola przewozu i sprzedaży tytoniu jest bardzo nieściśłą, uznał za właściwe wyjednać kredyt specjalny na wzmocnienie składu osobistego dozorców, a w szczególności na powiększenie liczby kontrolerów. «Kijewskie Słowo» nadmieniam, iż ponieważ obecnie znaczna część tytoniu produkowanego w plantacjach sprzedawaną bywa nieprawnie z plantacyi i następnie używaną jest bez opłacenia akcyzy, przeto powszechny dozór nad plantacyami tytoniu już w tym roku wzmocnić postanowiono.

Na mocy orzeczenia norweskiego stortingu (sejm), zatwierdzonego przez władzę Najwyższą, ustanowionem zostało cło od poniżej wymienionych przedmiotów: od spirytusu w butelkach po 1,6 kron od litra, w innych naczyniach od 1,7 krony, nafta od kilogramu 3,10 kron, substancje eterowe spirytus zawierające od kilogramu 2,1 kron. Powyższe zmiany taryfy celnej weszły w wykonanie od dnia 13 kwietnia r. b.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Tydzień ubiegły przeminął wśród spokoju, nie zamąconego żadnemi szczególnymi wypadkami politycznymi. Giełda zachowywała się wyczekująco, a wahania się, jakie tu i owdzie miały miejsce, wytłómaczyć się dają warunkami chwilowemi, nie mającemi żadnego donioślejszego znaczenia. Na początku bieżącego tygodnia zdawało się przez chwilę, że w Berlinie budzi się większe zajęcie dla wartości rosyjskich, ożywienie to jednak prędko przeminęło. W rezultacie kurs waluty utrzymał się na poziomie zeszlotygodniowym w Berlinie 168 1/4, na tutejszej giełdzie we wtorek notowania były względnie korzystniejsze, mianowicie na Londyn 120,15, co odpowiada kursowi około 169. Dość rzadki ten objaw przypisać na-

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Najwyż. notow.	Najniż. notow.	Dnia 21 kwietnia.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poz. premjowe I emisji	270	269	269 1/2
„ „ II „	244	243	244
Poz. wschodnie I emis.	99 1/2	99	99 1/4
„ „ II „	98 3/4	98 1/2	98 3/4
„ „ III „	98 7/8	98 1/2	98 7/8
Listy zast. banku włośc.	101	100 1/2	100 1/2
„ „ „ szlach.	98	97 3/4	97 3/4
„ „ tow. wz. kr. z.	93	92 5/8	93 1/8
Bilety bankowe	99 7/8, 98 3/4	99—97 1/2	99 1/2, 98 3/4
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	672	660	660
Rusk. dla handlu zewn.	233	231	232 1/4
Międzynarodowego	460	456 1/2	456 1/2
Handlow. warszawskiego	320	315	320
„ kijowskiego	194	192	194
Ziemiańskiego wileńskiego	500	500	500
„ kijowskiego	505	500	504
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	101	100,9	100,9
„ „ „ V „	100	98,8	—
Miasta Warsz. III „	98,5	98	98
„ „ „ IV „	98,5	97,6	97,6
„ „ „ V „	97,5	97,5	—
Banków ziemskich:			
Wileńskiego	101 1/4	101	101
„ „ „ „	92	92	—
Kijowskiego	101 1/4	101	101
„ „ „ „	—	—	—
Moskiewskiego	102	102	102
„ „ „ „	93 1/2	93 1/2	—
Charkowskiego	101 3/4	101	101 1/4
„ „ „ „	94	94	94
Besarabskiego	101	100 1/2	100 1/2
Petersbursko-tulsk.	101	101	101
„ „ „ „	92 1/2	92 1/2	92 1/2
Monety:			
Funt szterling	1217	1211	1212
Frank	47,95	47,93	47,95
Marka niemiecka	59,7	59,3	59,6
Gulden austriacki	96	95	96
Półimparyal	964	963	963
Rubel srebrny	141	140	140
Rubel pap. (w kop. met.)	52,87	51,76	51,87

Jeży znacznemu naplywowi trat zagranicznych z portów południowych, a z drugiej strony nader skromnym zapotrzebowaniem handlu przywzowowego. Ze zaś arbitraż bezwzłocznie wyzyskuje podobne różnice, więc też już we środę weksle na Londyn podrożały do 120,65, t. j. o 5 kop. na funcie.

Na rynku papierów publicznych niektóre tylko wartości spekulacyjne cieszyły się większą uwagą giełdy. Na pierwszym planie stały akcje dr. żel. griażi-carycyńskiej, które skutkiem znacznego wzrostu dochodów ze 161 podniosły się do 166, następnie zaś spadły na 163, a w końcu giełdy środowej znowu były poszukiwane po 164. Tak samo akcje dr. żel. rybińsko-bologowskiej z 89¹/₂, doszedłszy w poniedziałek do 92¹/₂, we środę spadły znowu na 90¹/₂. Z akcji bankowych między narodowe poprawiły się z 450 na 460, potem osłabły do 456. Akcje innych banków zaniedbane, amatorów na nie mało. W obrotach papierami państwowymi i hypotecznymi ruch był bardzo nieznaczny, ceny wogóle dobrze się trzymają, stan rynku pieniężnego jednak, jakkolwiek lepszy, nie jest jeszcze tak korzystnym, aby można było w blizkiej przyszłości spodziewać się znacniejszego ożywienia w tym cokolwiek bądź najważniejszym dziale interesów giełdowych.

Merkury.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. W całej Europie powietrze w początkach tygodnia sprawozdawczego bardzo się oziębiło, skutkiem czego roboty w polu postępują bardzo powoli. Chwilowa ta przerwa nie wywołała nigdzie obaw o stan urodzajów i tylko we wschodniej i wschodnio-południowej Rosji zboża nieco ucierpiały. Niemniej przeto zanotowana w zeszłotygodniowym sprawozdaniu tendencja zwyżkowa utrzymała się na rynku wszechświatowym. Stan poszczególnych rynków w ciągu tygodnia od 10 do 17 kw. był następujący: w Ameryce zapasy kontrolowane zmniejszyły się zaledwie o 347,000 buszli, skutkiem nieustającego dowozu z prowincyi. Ożywiona podaż ze strony fermerów zdaje się świadczyć przeciwko pogłoskom o rzekomym nieurodzaju amerykańskim, ceny pomimo to utrzymały się dość wysokie, po 94¹/₂ cent. za buszel. W Anglii usposobienie dość mocne, młynarze odnawiają zapasy

i dla tego handel mąką był bardzo ożywiony, pszenica również o ¹/₂ szyl. wyżej; placono: Londyn—pszenica saksonka 158—162, ozima i girka 136—152. W Niemczech tendencja w porównaniu z tygodniem ubiegłym wzmocniła się, dowozy pszenicy umiarkowane, tendencja wzmocniła się; placono: Berlin—pszenica 180—166; żyto 122—110; Królewiec—pszenica pstra 108—123, czerwona ros. 109—122; żyto 69—75, jęczmień 63—87, owies 58—69; Gdańsk—pszenica polska 130, żyto 73. We Francyi chętnie nabywano towar zagraniczny, tendencja mocna; placono: Marsylja—pszenica girka 135—143; ozima 127—139, sandomirka 144—147.

Na rynkach krajowych tydzień ubiegły był dość ruchliwy, komunikacje wodne powszechnie niemal są przywrócone, dowozy do portów znaczne, frachty nieco się podniosły, tylko porty Rewla i Rygi jeszcze się niezupełnie od lodów oczyściły, eksport zagraniczny powiększył się; w Warszawie dowozy pszenicy były dość ograniczone, tendencja zwyżkowa trwa podawnemu, nabywały przeważnie młyny parowe; placono: wyborowa 104—114 średnia 101—108, żyto słabiej 61—63¹/₂, owies 57—58, wyborowy 67 do 71, średni 59—57; w Odesie dowozy znaczne, ceny poszły w górę; placono: sandomirka 108—125, ozima złota 105—122, czerwona 104—118, besarabka 102—117, girka 115; żyto 57—68, owies 55—50, jęczmień 55—65, rzepak zimowy 160—170, proso 48—60; w Petersburgu saksonka 105—115, samarka 90; żyto 68—64, jęczmień 112—62, owies 73—58; w Rydze pszenica 106—118, żyto 66—64, jęczmień 67—76, owies 72—52; w Libawie pszenica 100—108, żyto 67—65, jęczmień 77—64, owies 70—56.

Cukier. Osłaba tendencja na rynku cukrowym utrzymuje się, nie wpłynęło na podniesienie przystąpienie do konwencyi wielu cukrowni, dotychczas trzymających się na uboczu; placono: Warszawa—rafinada 297—295, mączka 270 za kamień; Kijów—mączka 430.

Okowita. W Hamburgu ceny pod naciskiem; placono: kwiecień-maj po 20¹/₂ mar. za hekt.; w Warszawie również niżej, po 8,27 wiadro; w Odesie ceny od 1,7 do 1¹/₂ k. za stopień.

Len i konopie mocniej: w Rydze konopie po 47¹/₂—48 rs. za berkwiec, 148 do 153 siemię lina, konopie po 130 za pud; w Libawie od 142 do 147 k. za pud; w Odesie 168—169.

Wełna. Ruch wogóle mało ożywiony, remanenty znaczne. Dla gatunków chęć kupna dość ożywiona, inne gatunki w zaniedbaniu, wełna niemyta średnio 940—960 za pud.

L.

DONIESIENIA.

NOWE PAPIEROSY
KURYER WARSZAWSKI
z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszane-
nego z Amerykańskim Sweet-Caporal. Ce-
na za 100 sztuk rs. 1.

Polecają
WANDALIN i S-ka
WARSZAWA,
Plac Teatralny Nr. 11.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU
otrzymała na skład główny:
Wspomnienia o J. I. Kraszewskim przez T. T. Jeża,
z portretem J. I. Kraszewskiego. Cena kop. 75,
z przesyłką rs. 1.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na powodziań w Galicyi i Poznańskiem: Świder-
ski rs. 6; miasta Poznania: Al. Jakutowicz rs. 3 i
L. Monkiewicz rs. 5 (zamiast powinnowicza wielka-
nocnych); w Poznańskiem: dr. Henryk Bolewski rs. 10,
B. Bajkowski rs. 5, L. Bakinowski rs. 5, H. Bohdanow
rs. 1, A. Czerwiński rs. 1, L. Groza rs. 3, S. G. rs. 1,
Hryniewski rs. 1, Ig. L. rs. 6, J. Piatkowski rs. 3,
Syrakowski rs. 1 i T. Obuchowski rs. 5.

Na czytelnie ludowe w Poznańskiem: Za pośred-
nictwem pani Jadwigi Buszczyńskiej rs. 100.

Na budujące się kościoły katolickie w Rosyi: J.
Miller rs. 3.

Dla Towarz. przyjaciół Polski w Londynie: J.
Miller rs. 1.

Dla 11-letniego chłopca z gub. wileńskiej: J. Mil-
ler rs. 1.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-średnie na różne ceny do rs. 15 za funt, polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

(529)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA No. 4.

Wylączni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące, dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże: trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metr. szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

(2428-6) Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

W r. 1887 na Krajowej Wystawie Kra-
kowskiej nagr. medalem Zastugi.

PEWNY ŚRODEK
EXSICCATOR
ZATWIERDZONY PRZEZ RZĄD
Osusza wilgocę, zabezpie-
cza od gniaź i grzybka
zastępuje farby. Broszury
bezpłatnie — im 6811er
39 Królewska 39
POSZUKUJE AGENTÓW

Drugie wydanie broszurki z ilustracy-
ami wysyłam franco—bezpłatnie. (2425-5)

AGRONOM

który skończył szkołę rolniczą w Nowej
Aleksandryi (Puławach) w r. 1883, od-
był praktykę we wzorowych gospodar-
stwach, zarządzał samodzielnie dużym
majątkiem, poszuk. posady. Adr.: W. W.
Wola Sufczyńska, stac. poczt. Stara Wies,
gub. warszawskiej. (2429-3)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET
D-ra J. ROGOWICZA
w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,
przyjmuje osoby spodziew. się słabości,
jakoteż dotknięte wszelkimi chorob. ko-
biec., oprócz zaraźliwych. Wrazie potrze-
by tajemnica zupełna. Opłata za miesz-
kanie, utrzymanie i leczenie od 3 do 4
rubli dziennie. (2432-3)

Dystylarnia w Jeziorku pod Łomżą
potrzebuje
prawdziwej starki i kilko-
nastoletniej żytniówki.

Laskawe oferty przestać proszę albo
wprost do Jeziorka albo do Warszawy,
Mazowiecka № 11, m. 6. (2443-4)

W jednej z większych kopalń węgla
w zagłębiu Dąbrowskim zawakowała
posada

NADSZTYGARA.

Kandydaci zechcą się zgłosić do Biura
Zarządu Warszawskiego Towarzystwa
Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych
w Warszawie, przy ul. Jasnej № 7. (2439)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.
(2001-52)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.**WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:**

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Bauera; w Odessie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszejnaszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc MARZEC 1888 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu marcu 1888 roku	124,633	12,103,025	97,211	04	513,139	32	49,411	82	659,762	18
„ „ 1887	132,967	13,258,512	99,220	19	557,911	35	52,111	83	709,243	37
Zatem w roku 1888	8,334	1,155,487	2,009	15	44,772	03	2,700	01	49,481	19
Od 1 stycznia do 31 marca 1888 roku	336,659	36,452,617	276,148	25	1,555,965	13	146,923	61	1,979,036	99
„ 1 „ 31 „ 1887	349,192	39,075,301	285,141	42	1,621,297	79	156,469	24	2,062,908	45
Zatem w roku 1888	12,533	2,622,684	8,993	17	63,332	66	9,545	63	83,871	46

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc MARZEC 1888 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu marcu 1888 roku	20,803	1,523,509	17,943	82	41,965	77	5,982	89	65,892	48
„ „ 1887	21,733	1,815,335	17,109	88	52,958	14	7,358	06	77,426	08
Zatem w roku 1888	930	291,826	833	94	10,992	37	1,375	17	11,533	60
Od 1 stycznia do 31 marca 1888 roku	58,932	5,144,628	49,229	82	138,382	59	17,024	14	204,636	55
„ 1 „ 31 „ 1887	63,211	5,568,579	50,243	69	160,909	68	21,994	24	233,147	61
Zatem w roku 1888	4,279	423,951	1,013	87	22,527	09	4,970	10	28,511	06

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z powodu mającego nastąpić z początkiem czerwca r. b.

przeniesienia Składu Towarz. Akc.

FABRYKI

**WYROBÓW BAWELNIANYCH
KAROLA SCHEIBLER**

do domu własnego przy ul. Trebackiej w Warszawie, urządzenie dotychczasowego składu przy ul. Rymarskiej № 10 mieszczącego się, jakoto: szafy i stół sklepowy, różne utensylja kantorowe, wewnętrzne okna wystawowe, znaki nad składem, urządzenie gazowe wraz z lampami, oraz różne pęty dla składow hurt. przydatne, są w cenie przyst. do nabycia. Blizsza wiad. przy ul. Rymarskiej № 10. (2431-6)

STRUMILLO JÓZEF.

OGRODY POLNOCNE

wydanie nowe, zupełnie przerebione przez Wł. Tynieckiego, 3 tomy. Wilno 1880, 8-o, t. I str. 272, II. 290, III. 463. Cena rs. 4.

Tom I zawiera Sadownictwo, osobno rs. 1 k. 50.

T. II. Ogród Warzywny, rs. 1 k. 50.

T. III. Ogród ozdobny, hodowla roślin i kwiatów cieplarnianych i wazonowych i Kalendarz ogrodniczy, rs. 2. (670-3)



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

PANOWIE

MORISON & Co

w Londynie

33. Euston Road

podają do ogólnej wiadomości, że ich Generalna Agencya od lat 30 powierzona jest Domowi Handlowemu pod firmą (2445-4)

JULJUSZ GROSSE

W KRAKOWIE

do którego się odnosić upraszają.

Analizowane, uznane i koncesyjonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacji, higieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMEŁKI

Miodowo-Ziołowo-Słodowe

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecznych: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Kijowie u Żeligowskiego, w Wilnie u Segala, Naruszewicza (Rogowskiego), w Romnyg. Polt., u Szulmajstra, w Odessie u Gajewskiego i Przeszelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kostromie u A. Cywilke, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokolowskiego, w Melitopolu u Mindelona, w Baku u Cyszczkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (662-13)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że w dniu 21 Maja (2 Czerwca) r. b. o godzinie 2 popołudniu w dworcu stacyjnym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie, odbędzie się XXX zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Dla ważności powzięć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 30 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej dnia 11 (23) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej 2,000 rubli kapitału nominalnej wartości w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St. Petersburgu — w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
- w Berlinie — w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;
- w Wrocławiu — w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
- w Frankfurcie n. M. — w domu I. Weillér Synowie; lub u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;
- w Dreźnie — w Banku Drezdeńskim;
- w Amsterdamie — w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et Comp.;
- w Brukseli — w domu bankierskim Brugmann Synowie;
- w Londynie — w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
- w Krakowie — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
- w Paryżu — w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służy także, w myśl § 34 Ustawy Towarzystwa, poświadczenie Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej dnia 11 (23) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej 2,000 rubli kapitału nominalnej wartości w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać, na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 14 (26) Kwietnia 1888 r. (682-2)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biurowo w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrujące, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (R 4502-26)

Stosowane przezemnie od kilkunastu lat sposoby osuszania mieszkań i niszczenia grzyba drzewnego zyskały tyle uznania, że zmuszony byłem działalność swoją rozszerzyć przez przybranie odpowiednich sił technicznych, które odtąd zaczynają funkcjonować pod firmą

„GUDRONIT“

Budowniczy A. Ciszewski & Co

w Warszawie, Hotel Angielski.

Broszura „O wilgoci i grzybie drzewnym” na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco.

Agentów na Cesarstwo i Królestwo poszukuje się. (2434-3)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

„NALECZÓW”

5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st. dr. z. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zastos. elektr., masażu, wód miner., kumysu, mleka i t. d. pod kierown. d-ra Konrada Chmielewskiego, cały rok otwarty.

Kapiele zaś żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne oraz gimnastyka lecznicza od 1 Maja. Urządzenie zakładu wykwiłtne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem zakładu D-rem K. Chmielewskim (cierpienia organów trawienia) chorych, leczą konsultanci specjaliści: Dr. K. Chelchowski (choroby dróg oddechowych), Dr. Nussbaum (choroby nerwowe), Dr. G. Dołiński (choroby kobiece), Dr. R. Radziwiłłowicz as. Zakładu; w Nałęczowie leczą się skutecznie wszelkie choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, kataru płucne, ostabienia płciowe, choroby kobiece, bladaczka i t. p. (2420-6)

Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., w sezonie zimowym ceny znacznie niższe. Blizszych objaśnień udziela na miejscu ADMINISTRACYJA ZAKŁADU

a w Warszawie apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

DUBBELN-MARIENBAD

Zakład hydropatyczny, założony przez D-ra Nordstrem w 1870 r. w blizkości Rygi, na brzegu morza Bałtyckiego.

Kompletna kuracja hydropatyczna, iglaste, błotne, piaskowe, słone wanny, morskie kąpiele, elektryczność, gimnastyka lekarska, masaż, kuracja dyetetyczna, kefir i wody mineralne. Leczenie chorób nerwowych (newralgie, paraliże), niedokrwiłość, skrofule, kataru płuc, choroby żołądka, watroby, nerek, chorób skórnych, reumatyzmu, choroby kobiece i dziecięce, skrzywienia i t. d. Nie przyjmuje się chorych z chorobami umysłowymi i zaraźliwymi. Główny lekarz dr. O. Tito. Pomieszczenie dla rodzin, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych i osób, chcących korzystać z morskich kąpeli.

O szczegółach można się dowiedzieć w Petersburgu, W. Koniuszennaja, № 5, m. 13, albo w administracji tegoż zakładu w Dubbeln-Marienbad w blizkości Rygi. (671)

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy pięgi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystosć skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o laskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki na etykietce zaś marka fabryczna (dziewczynna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odleglosci.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

Warszawska Kawiarnia i Cukiernia Włodzimierska № 6—1. Róg Woznic. i Ekaterinh. pr. № 37—6.

Przy nadchodzących świątkach Wielkiej Nocy przyjmuję obstalunki, oraz będzie gotów rozmaitego rodzaju pieczywo, jak: Baumkucheny, Baby migd., chlebowe, cytrynowe i zaparzone. Mazurki: Marcepanowe, Królewskie, Makaronikowe, Polskie i w kilku gatunkach mazurki prawdziwe domowe. Placki z serem i zwyczajne, nadto rozmaitego rodzaju ubranie na Baby.

Mam nadzieję, że Szan. Publ. raczy mnie zaszc. sw emi wzglę. jak i lat zeszytych. Z uszanowaniem OSTASZEWSKA. (666-2)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiłtnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urząda apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZIEMSKI

włók 37 1/2, bez żadnych serwitutów, w gub. Warszawskiej, 5 wiorst od kolei żelaznej, pomiędzy kilkoma fabrykami sukna położony. Ziemia pszenna wyborowa. Dom mieszkalny piętrowy, w pięknym lasku położony, budowlę przeważnie murowane, nowe, inwentarze i zasiewy kompletne. Gospodarstwo w kwitnącym stanie, znaczna produkcja pszenicy i buraków cukrowych, długów żadnych prócz starego Tow. Kred. Ziems. Blizsze szczegóły w Warszawie, Zienna № 23, m. 7, między 5—7. Może być sprzedany za gotówkę, z pozostawieniem pewnej części szacunku na umiarkowany procent, lub też zamieniony na dom w Warszawie na pryncypalnej ulicy. Pośrednictwo wyłączone. (2436-3)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMEŁKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypee, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego kataru aż do suchot i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosji w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. (491)

Do interesu przemysłowo-fabrycznego, egzystującego od lat 40, posiadając obok wielkiej wartości inwentarza własną nieruch., przynoszącą znaczne zyski, przy obrocie przechodzącym 100,000 rubli, zatrudniając przeszło 200 robotników, mającego wyrobioną i poważną klientellę w Król. i Ces., poszuk. się celem rozszerzenia zakładów

WSPÓLNIKA

z kapitałem rubli 60 do 70,000, mogącego zarazem przyjąć czynny udział w administracji. Oferty z dokładnym adres. składają należyć w Biurze Ogłoszeń pp. Rajchman & Frencler, w Warsz. Senatorska 62, pod „Wspólnik”. (2412-3)

BUSKO

Zdroje siarczano-słone, jod, brom zawierające.

Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września.

Dojazd dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowską do Kielc, z Kielc do Buska dorożką lub omnibusem pocztowym.

Kąpiele z wody mineralnej i mułu mineralnego, Elektroterapia, Masaż, Gimnastyka, Wody mineralne zagraniczne, Restauracja w Zakładzie z Kawiarnią, Wypożyczalnia książek, Fortepian, Orkiestra W-go Namysłowskiego, w Czwartki i Niedziele wieczory tańcujące, Teatr, poczta, telegraf, mieszkania przy Zakładzie i w osadzie. (2446-3)

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur

wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe, oraz poleca tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę i wszystkie inne materiały w zakres specjalności przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14. (2437-6)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 MARCA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	68,713 07
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,108,433 52
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,905 —
b) listów zastawnych	400 —
	2,305 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	13,932 02
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	564 41
2) udziały	3,000 —
	3,564 41
	17,496 43
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	309,149 14
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	8,957 17
b) listy zastawne i akcje	41,919 68
c) weksle z 2 podpisami	1,076,582 30
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	288,144 33
	1,415,603 48
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	74,236 06
	1,489,839 54
Weksle i traty na obce miejsca	273,463 06
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	2,038 99
Koszta urządzenia	4,068 40
Sumy przechodnie	239,744 07
Koszta handlowe	10,138 54
Weksle protestowane	514 65
Rozchody podlegające zwrotowi	1,800 —
	3,587,704 41

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	309,949 76
Rachunki zysków i strat	165,980 73
Niewypłacona dywidenda	— —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	182,095 24
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	222,485 10
	404,580 34
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	320,625 11
b) bezterminowe	29,310 69
	349,935 80
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
b) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	343,996 21
c) weksle do inkaso	84,603 —
	428,599 21
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	283,213 03
	711,812 24
Procent i prowizja w r. 1887:	
a) pobrano	60,658 36
b) wypłacono	3,114 14
	57,544 22
Sumy przekazowe	87,901 32
	3,587,704 41
Weksle do inkaso	93,317 84
Depozyty w przechowaniu	2,786,557 34
	(678)

Łódź, dnia 31 Marca 1888 r.

STAN RACHUNKÓW Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 MARCA 1888 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	772,342 32	175,442 23	947,784 55
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach:	3,420,925 88	700,000 —	4,120,925 88
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołzsko-kamskim han. banku	763 11	— —	20,763 11
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	— —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,531,156 76	2,278,479 65	6,809,636 41
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	2,667 26	— —	2,667 26
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,244,009 26	2,722,387 93	18,767,712 79
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	7,797,500 60	3,815 —	— —
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	21,540 69	— —	21,540 69
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	3,140,475 95	12,071 44	3,424,045 41
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	133,302 61	138,195 41	— —
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	1,629,450 02	— —	1,629,450 02
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	6,289,601 93	80,290 37	13,773,442 33
niegwarantowanymi	3,587,421 37	240,755 31	— —
Towarami	66,794 —	710,339 38	— —
Zobowiązaniami handlowymi	1,266,903 84	— —	— —
Kredyty blankowe	1,300,116 76	231,219 37	— —
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	3,990,607 89	274,756 23	4,420,119 03
Weksle u korespondentów	62,524 11	92,230 80	718,130 66
Rachunek zarządu z filją	718,130 66	— —	705 14
Weksle protestowane	705 14	— —	14,090 —
Zastawy	14,090 —	— —	— —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1887 r. w roku 1888	70,520 98	26,352 14	96,873 12
Wydatki do zwrotu	9,968 09	577 83	10,545 92
Posiadłości nieruchome	319,500 68	— —	319,500 68
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
	47,391,019 91	7,706,913 09	55,097,933 —

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,441,931 99	— —	2,441,931 99
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	15,309,126 31	3,840,319 77	21,714,813 53
Bez terminu	181,600 —	147,750 —	— —
Terminowe	1,463,017 45	773,000 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	11,255,732 40	1,151,003 51	13,270,992 36
Weksle w komis	6,901 92	255,244 53	— —
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	763,543 94	626,243 10	1,389,787 04
Rachunek banku z filją	— —	718,130 66	718,130 66
Akceptowane traty	100,160 70	107,368 20	207,528 90
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1877—86	11,166 55	— —	11,166 55
Przybyło za 1 półr. 1887 wedł. spraw.	— —	— —	— —
Otrzyma. proc. i komisye od 1 lipca 1887	311,276 73	87,853 32	399,130 05
Procenty przechodzące na rok 1888	1,944,451 92	— —	1,944,451 92
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
	47,391,019 91	7,706,913 09	55,097,933 —

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 15,464,537 86 2,715,452 93 18,179,990 79

Dla wiadomości panów gospodarzy rolnych

UBEZPIECZENIE

OD SZKÓD SPOWODOWANYCH PRZEZ GRADOBICIA.

Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia zasiewów od gradobicia (zatw. 1877 r.) przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju zasiewy i za wyniku wskutek gradobicia szkody wynagradza nie później jak w ciągu 30 dni od chwili ugodzenia się z ubezpieczonym o wysokość poniesionej straty.

Ocena strat dokonywa się przez doświadczonych agronomów-taksatorów, wybieranych przeważnie z liczby członków Towarzystwa. Członkami Towarzystwa, stosownie do Ustawy, są wszyscy ubezpieczeni. Otrzymywany z operacji Towarzystwa dochód obracany jest na korzyść ubezpieczonych i służy na powiększenie kapitału zapasowego Towarzystwa, oraz na zmniejszenie opłat ubezpieczeniowych.

Na rok bieżący 1888 ustanowiono specjalnie udogodnione warunki.

Ustawę i wszelkie prawidła, odnoszące się do zawarcia ubezpieczenia, wysyła natychmiast po zapotrzebowaniu Zarząd Towarzystwa: Moskwa, Miasnicka ul. d. Kumanina, albo też agenty, ustanowione we wszystkich główniejszych miastach Cesarstwa.

Dla gospodarstwa i na wyprawy

DOM HANDLOWY

N. O. PIETROWA

Nowski pr. 49.

poleca wielki wybór: Lamp, Bronzów, Kryształów, Porcelany, Stołowych i herbaicznych serwisów na wyprawy i dla gospodarstwa, po wyjątkowo niskich cenach.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

(595-10)

KURYER WARSZAWSKI

wychodzi dwa razy na dzień. Pismo najbardziej rozpowszechnione i posiadające największy ze wszystkich dzienników polskich dział depezy prywatnych.

W ubiegłym tygodniu «Kuryer Warszawski» drukował z prac literackich: W odcinku: Orzeszkowej «Muzy»; Piusa Dezyderyusza humoreskę «Telefon»; T. J. Chojńskiego «Koniec sezonu w Nizy»; Olbrachta «Kronikę tygodniową»; N. Hirszbanda «Pamiętnik życia literackiego» z powodu «Dziennika Goncourtów»; Klemensa Janoszy nowelę p. t. «Pokój przy familji».

W artykułach wstępnych podnosili sprawy żywotne: Dr. Władysław Chodecki «Choroby wieku» (nerwowości); K. Nowej Spuścizny po Kraszewskim w Ameryce; I. Rutkowski «Agentur kolejowych», zastępujących dziś ekspedytorów prywatnych; U. I. Stankiewicz «Spółki chmielarskiej»; R...v «Handlu mięsem z zagranicą» i «Nowej taryfy wodnej» w Warszawie.

W artykułach lekkich: Alt opisał wiejskie wieczory czarodziejskie; Chojński dziennik «La Cocarde» Boulanger'a, Sylf rozmowę z Józsem Hofmanem po powrocie tegoż z Ameryki; Wł. Stebelski napisał kilka strof «z pieśni brukowych».

W dziale sądowym korespondent piotrkowski skreślił skargi apelacyjne, podane przez obrońców Kramsta w procesie z Siemińskim.

Wreszcie wobec rozpoczętego już sezonu wynajmowania letnich mieszkań współpracownicy redakcyi zwiedzili wszystkie miejscowości przy stacjach kolejowych i zdali relacje w formie przewodnika dla «letników».

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie tak że każdy może nimi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknnością nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

od rs. 2 kop. 50 nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kolomijskaja ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

FOLWARK
do sprzedania w lesistej okolicy, w powiecie Nowo-Mińskim w gub. Warszawskiej, 20 wiorst odległy od Warszawy, 2 wiorst od stacji kolei, 8 wiorst od miasta powiatowego, przestrzeni 6 włók, lasu 24 morgów, łąk 12 morgów, ogrodu owocowego 2 1/2 morgów. Gleba przeważ. żyt., zabud. gosp. w dobr. stanie, inw. żywy i martwy. Wiad. w Warsz., Chmielna № 64, m. 4-5.

Nowe miasto nad Pilicą

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

ZAKŁAD

PRZYRODOLECZNICZY.

Racyjalna hydroterapia z kompletnymi obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-licznymi. Elektryczność, masaż, gimnastyka, leczenie mlekiem, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Ścisły internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat — malownicze położenie, liczne spacerki, orkiestra w sezonie letnim.

Telegraf przy zakładzie, poczta codziennie. Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwanogrodzko-Dąbrowską przez Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu lub w Warszawie w aptecce H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (2442)

Właściciel i naczelny lekarz zakładu

J. Bieliński.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że w dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. o godzinie 2 popołudniu w dworcu stacyjnym w Warszawie, odbędzie się XXX zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu winien złożyć, najpóźniej dnia 10 (22) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożyczkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie: w St.-Petersburgu — w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie — w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;

we Wrocławiu — w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlaskiego; we Frankfurcie n. M. — w domu I. Weiller Synowie; albo u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;

w Dreźnie — w Banku Drezdeńskim; w Amsterdamie — w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;

w Brukseli — w domu bankierskim Brugmann Synowie; w Londynie — w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu. w Paryżu — w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcyonaryusz, złożony być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyonaryuszowi, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyonaryuszu.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 14 (26) Kwietnia 1887 r. (681-2)

GIECHOCINEK

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone położone w Król. Polskiem gub. Warszawskiej

otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracje, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tętniami nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tętniowem, zbliżeniem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuzowe i parowe z natryskami zimnymi i ciepłymi odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składki wszelkich wód mineralnych naturalnych i sztucznych.

Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła. (2242-5)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26
otrzymała następujące nowości:

Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.

Starkman J. Dr. Masaż, kop. 80.

Plauta T. M. Komedii pięciu parafraz przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.

Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy, rs. 2.

Junosza K. L. Panowie Bracia. Szkic z życia szlachty zagonowej, rs. 1.

Orzeszkowa E. Dziurdiowie, rs. 1.

— Nad Niemnem 3 tomy, rs. 3.

— Niziny, rs. 1.

Gomulicki W. Przy słońcu i gwiezdzie, kop. 50.

Paulhan Fr. Fiziologia ducha, kop. 60.

Kobieta i mężczyzna, miłość i małżeństwo, kop. 20.

Aér. Krzyżowcy. Powieść z czasów Jana Sobieskiego, rs. 1.

Zacharyasiewicz Jan. Herb na giełdzie, kop. 75.

Es—em—er. Starzy i nowi. Szkic powieściowy z niedawnej przeszłości, rs. 1.

Zaleski Stanisław Ks. Konferencje i nauki rekolekcyjne, rs. 2 kop. 50.

Okolski A. Dr. Ustrój polityczny państw europejskich i Stanów Zjedn. Amer. Półn., rs. 3.

Wilkoński August. Pisma, 6 tomów w oprawie rs. 2 kop. 50.

Promyk K. Józef Ignacy Kraszewski O jego życiu i wielkiej pracy pisarskiej, kop. 5.

Prószyński K. O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach, kop. 15.

Bert Paweł. Pierwsze zasady zoologii. Lekcje dla początkującej dżiatwy. Tłóm. A. Dygasiński, rs. 1 kop. 20.

Kraszewski J. I. Stara Baśń, 3 tomy. Lubonie 2 tomy, rs. 2 kop. 20.

Gawalewicz K. Filistry. Powieść obyczajowo-społeczna. 2 tomy, rs. 2.

Prus Bolesław. Placówka, rs. 1 kop. 50.

— Szkice i obrazki, 4 tomy, rs. 5.

— Omyłka, kop. 75.

Calderon de le Barca. Dramata. Przekład E. Porebowicza, rs. 2.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

«Kuryer Codzienny»

pismo polityczne, społeczne i literackie istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolffa i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano, z bezpł. dodatkami porannymi codziennie oprócz świąt i dni poświęconych. Stały skład nowej redakcyi stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Antoni Mieszkowski, Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program «Kur. Codz.» obejmuje: Wiadomości bieżniemiejskie, prowincjonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy pomieszcza najobfitsze wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich, «Kur. Codz.» zamieszcza w odcinku Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa, przegl. literackie i artyst., oraz feljtony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna «Kur. Codz.» czyni ten dziennik najtańszem z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Redakcyja: Warszawa, róg Krak. Przedm. i Trębac. (Stara poczta).

OTRZYMALEM na święta wielką ilość SZYNEK i KIEŁBAS rozmaitych gatunków z Polski i Litwy. Ceny dostępne. Mała Morska, bliz. Newskiego № 5. Magazyn Migary. (677)